

UNIwersytet Wrocławski
Wydział Filologiczny
Instytut Filologii Polskiej

Paulina Marczak
EWOLUCJA ANI SHIRLEY: (DE)KONSTRUKCJE BOHATERKI
W WYBRANYCH POLSKICH TŁUMACZENIACH

Praca licencjacka
napisana pod kierunkiem
dr Sabiny Świtały

Wrocław 2025

UNIVERSITY OF WROCLAW
FACULTY OF LETTERS
INSTITUTE OF POLISH PHILOLOGY

Paulina Marczak

EVOLUTION OF ANNE SHIRLEY: (DE)CONSTRUCTIONS OF THE HEROINE
IN SELECTED POLISH TRANSLATIONS

Bachelor thesis
written under the supervision
of Dr Sabina Świtała

WROCLAW 2025

Streszczenie

Praca licencjacka *Ewolucja Ani Shirley: (de)konstrukcje bohaterki w wybranych polskich tłumaczeniach* poświęcona została analizie porównawczej dwóch polskich wersji powieści Lucy Maud Montgomery *Anne of Green Gables*: najstarszego tłumaczenia Rozalii Bernsteinowej oraz najnowszego przekładu Anny Bańkowskiej. Głównym celem pracy było zbadanie, w jaki sposób decyzje translatorskie wpływają na wizerunek głównej bohaterki oraz jak mogą one determinować jej odbiór i interpretację przez czytelników. Tytułowa (de)konstrukcja odnajduje swoje odzwierciedlenie w szczegółowej analizie sposobu portretowania dziewczynki na różnych płaszczyznach oraz unaocznianiu nieoczywistych, odbiegających od przyjętych konwencji elementów jej charakterystyki.

Punkt wyjścia dla przeprowadzonej analizy stanowi założenie, że przekład literacki jest nie tylko sztuką translatorską, lecz także aktem interpretacyjnym, a wydźwięk postaci jest kształtowany przez indywidualne podejście tłumacza, jego światopogląd oraz normy kulturowe danej epoki. W centrum zainteresowania znalazła się kreacja protagonistki rozpatrywana pod kątem jej wyglądu i jej stosunku do powierzchowności, cech osobowości, sposobu wypowiedzania się, zachowania w relacjach międzyludzkich, stosunku do edukacji, religii, swojej kobiecości i płci przeciwnej. Zestawione zostały także ze sobą językowe środki stylistyczne o wyraźnie wartościującym charakterze.

Praca sytuuje dzieło w obrębie klasyki literatury dla młodych odbiorców oraz nurtu powieści dla dziewcząt. Podejmuje także zagadnienia związane z problematyką przekładu tekstów kierowanych do dzieci i młodzieży, wskazując na specyfikę tłumaczeń adresowanych do młodszych czytelników. Zarysowane w ten sposób tło teoretyczne stanowi fundament do przeprowadzenia pogłębionej analizy. Ta dowodzi, że mimo pewnych stałych elementów konstrukcyjnych – takich jak nietuzinkowość głównej bohaterki będąca jej znakiem rozpoznawczym – każda z tłumaczek inaczej akcentuje wybrane cechy bohaterki.

Praca pozwala dowieść, że wybory translatorskie mają istotny wpływ na sposób kształtowania wizerunku bohaterki i jej ideologiczny wydźwięk, a różne przekłady tej samej powieści mogą prowadzić do powstania odmiennych kreacji postaci, kłaść nacisk na inne aspekty jej sylwetki oraz znacząco narzucać czytelnikowi sposób jej odbioru.

Słowa kluczowe: *Ania z Zielonego Wzgórza*, *Anne z Zielonych Szczytów*, przekład, (de)konstrukcje, kreacja bohaterki, powieść dla dziewcząt

Abstract

The Bachelor thesis entitled *Evolution of Anne Shirley: (De)constructions of the Heroine in Selected Polish Translations* is devoted to a comparative analysis of two Polish versions of Lucy Maud Montgomery's novel *Anne of Green Gables*: the oldest translation by Rozalia Bernsteinowa and the latest by Anna Bańkowska. The primary purpose of the thesis was to study how translation decisions affect the image of the main character and how they can determine her reception and interpretation by readers. The titular (de)construction is reflected in a detailed analysis of the way the girl is portrayed on various levels and in the visualization of non-obvious elements of her characterization that deviate from accepted conventions.

The starting point for the analysis is the assumption that literary translation is not only the art of transition from one language to another, but also an act of interpretation, and the tone of the character is shaped by the individual approach of the translator, his worldview and the cultural norms of a given era. The focus is on the creation of the protagonist considered in terms of her appearance and her attitude to superficiality, personality traits, way of speaking, behavior in interpersonal relationships, attitude to education, religion, her femininity and the opposite sex. Linguistic stylistic devices of a clearly evaluative nature were also compared.

The thesis places the literary work within the classics of literature for young readers and the genre of novels for girls. It also addresses issues related to the problems of translating texts for children and youth, indicating the specificity of translations addressed to younger readers. Outlined in this way theoretical background provides the foundation for conducting a deepened analysis. It shows that despite certain constant structural elements – such as the uniqueness of the main character, which is her hallmark – each translator emphasizes selected features of the character differently.

The research paper allows to prove that translation choices have a significant impact on the way the image of the character and her ideological message are shaped, and different translations of the same novel can lead to the emergence of different character creations, emphasize different aspects of her figure and significantly impose on the way she is received by the reader.

Keywords: *Anne of Green Gables*, translation, (de)constructions, creation of the heroin, girl literature

Spis treści

Wstęp.....	7
Rozdział I	
<i>Ania z Zielonego Wzgórza</i> – między literaturą, kulturą i przekładem	10
1.1. Lucy Maud Montgomery – droga do stworzenia Ani Shirley.....	10
1.2. Od dydaktyki do emancypacji – ewolucja powieści dla dziewcząt	12
1.3. <i>Ania z Zielonego Wzgórza</i> jako klasyka literatury dziecięcej	16
1.4. <i>Ania...</i> po polsku – tłumaczenia powieści	20
1.5. Literatura dziecięca w przekładzie	23
1.6. Od hermeneutyki do <i>girlhood studies</i> – podejście badawcze	25
Rozdział II	
<i>Ania</i> pod piórem Rozalii Bernsteinowej – uwarunkowania, strategie i wizerunek bohaterki .	27
2.1. Tajemnicza tłumaczka <i>Ani</i> i realia jej epoki	27
2.2. Kreacja głównej bohaterki powieści – analiza najstarszego tłumaczenia	30
2.2.1. Wygląd fizyczny Ani i jej stosunek do własnego wizerunku.....	31
2.2.2. Cechy osobowości głównej bohaterki	32
2.2.3. Język i sposób wyrażania siebie	37
2.2.4. <i>Ania</i> w relacjach międzyludzkich	38
2.2.5. Ideologiczne przesłanie konstrukcji postaci	41
2.2.6. Ewolucja postaci na przestrzeni lektury	44
Rozdział III	
<i>Anne</i> pod piórem Anny Bańkowskiej – uwarunkowania, strategie i wizerunek bohaterki	47
3.1. Anna Bańkowska i jej <i>Anne</i>	47
3.2. Kreacja głównej bohaterki powieści – analiza najnowszego tłumaczenia	49
3.2.1. Wygląd fizyczny Ani i jej stosunek do własnego wizerunku.....	50
3.2.2. Cechy osobowości głównej bohaterki	51
3.2.3. Język i sposób wyrażania siebie	56

3.2.4. Ania w relacjach międzyludzkich	58
3.2.5. Ideologiczne przesłanie konstrukcji postaci	60
3.2.6. Ewolucja postaci na przestrzeni lektury	63
3.2.7. Decyzje językowe jako nośniki interpretacji	64
Rozdział IV	
Od Ani do Anne – rozwój bohaterki na przestrzeni lat	66
4.1. Ania czy Anne – kwestia imienia dziewczynki	66
4.2. Powierzchność i przywiązanie bohaterki do wartości estetycznych	67
4.3. Kreacja osobowości bohaterki.....	70
4.4. Sposób wypowiedzania się protagonistki.....	77
4.5. Światopogląd w konstrukcji bohaterki	82
4.6. Recepcja nowego tłumaczenia w zestawieniu z wersją kanoniczną	87
Zakończenie	92
Bibliografia.....	95

Wstęp

Od czasu publikacji w 1908 roku, powieść *Anne of Green Gables*¹ autorstwa Lucy Maud Montgomery nie przestaje fascynować czytelników na całym świecie. Historia rudowłosej sieroty o nieposkromionej wyobraźni, którą przygarnia starsze rodzeństwo mieszkające na Wyspie Księcia Edwarda, doczekała się licznych przekładów na języki obce, adaptacji filmowych i teatralnych, a także reinterpretacji w duchu współczesnych prądów ideowych i tendencji. *Ania z Zielonego Wzgórza*, jak zatytułowano pierwsze polskie tłumaczenie z 1911 roku, nie tylko wpisała się na stałe w kanon literatury dla młodych odbiorców, ale również stała się częścią kulturowej świadomości wielu pokoleń czytelników. Warto zauważyć, że popularność dzieła Montgomery nie ogranicza się wyłącznie do grona odbiorców dziecięcych – powieść ta pozostaje żywa czytelniczo, inspiruje nowe ujęcia, a jej główna bohaterka staje się obiektem analiz o charakterze literackim, kulturowym i ideologicznym, co będę sukcesywnie udowadniać w dalszej części pracy.

W ostatnich latach szczególne zainteresowanie wzbudził nowy przekład powieści autorstwa Anny Bańkowskiej, który odczytywany jest jako kontrastowa alternatywa wobec silnie zakorzenionego w świadomości polskich odbiorców tłumaczenia Rozalii Bernsteinowej. Ta wersja, nierzadko uznawana za odważną i przełamującą konwencję, nie tylko jest zapisem odmiennych decyzji translatorskich i proponuje nowe brzmienie tekstu, ale co za tym idzie, prezentuje także nieco inną wizję dziewczynki. Owa transformacja obrazu protagonistki stanowi punkt wyjścia do niniejszej pracy, której celem jest analiza porównawcza dwóch polskich przekładów powieści Montgomery – najstarszego oraz najnowszego – pod kątem kreacji sylwetki głównej bohaterki. Moim zamierzeniem jest zbadanie, w jaki sposób perspektywa i decyzje tłumaczek kształtują wizerunek postaci oraz w jakim zakresie mogą wpływać na jej odbiór i interpretację przez czytelników. Analizie poddane zostaną różnice w przedstawieniu kluczowych aspektów jej osoby. Szczególne znaczenie przypisuję decyzjom translatorskim, które mają wpływ na ideologiczną wymowę utworu i mogą prowadzić do odmiennych interpretacji bohaterki. W ramach pracy zwrócę także uwagę na formy językowe i nacechowane wyrażenia używane przez Bernsteinową oraz Bańkowską, które wpływają na sposób odbioru bohaterki i sugerują jej określony wydźwięk. W swojej refleksji uwzględniłam również kontekst historyczno- i socjokulturowy, który mógł mieć wpływ na wybory dokonane przez autorki przekładu oraz ich sposób odczytania tekstu źródłowego.

¹ L.M. Montgomery, *Anne of Green Gables*, Kanada 1908.

Mojej pracy badawczej towarzyszy założenie, że decyzje translatorskie tłumaczek, będące wynikiem ich własnych interpretacji oryginalnej powieści, poglądów czy obowiązujących je norm społecznych i kulturowych, mogą znacząco wpływać na odbiór bohaterki i wymowę ideową dzieła. Bernsteinowa w swoim przekładzie próbowała przedstawić protagonistkę zgodnie z obowiązującym na początku XX wieku tradycyjnym modelem dziewczęcości, eksponuje jej dziecięcą naiwność, ciekawość świata, niewinność jej buntu, podczas gdy Bańkowska skierowuje uwagę czytelnika na jej niezależności, intelekt czy sprzeciw wobec konwenansów społecznych.

Poprzez tytułową (de)konstrukcję, której zamierzam dokonać w swojej pracy rozumiem rozłożenie kreacji bohaterki na części składowe oraz wskazanie takich elementów jej charakterystyki, które odstają od społecznych oczekiwań i tradycyjnych konwencji. Wykorzystam przede wszystkim metody hermeneutyki, które pozwolą mi odczytać przekłady jako interpretacje tekstu źródłowego oraz dostrzec, w jakim zakresie tłumaczki współuczestniczą w kreowaniu postaci. Posłużę się również analizą porównawczą wybranych fragmentów, ze szczególnym uwzględnieniem tych, które mają znaczenie dla wizerunku bohaterki. Wprowadzę elementy krytyki feministycznej, która dostarcza narzędzi do analizy kobiecych postaci literackich w kontekście ideologicznym i społecznym. Prześledzę również recepcję obu tłumaczeń – zarówno w środowisku naukowym, jak i czytelnicznym – co pozwoli uchwycić zmieniające się sposoby interpretacji postaci w polskiej kulturze.

Analizie poddam dwa konkretne przekłady: *Anię z Zielonego Wzgórza* w tłumaczeniu Rozalii Bernsteinowej oraz *Anne z Zielonych Szczytów* w przekładzie Anny Bańkowskiej. Wybór ten motywowany jest różnicą czasową dzielącą oba przekłady, która skutkuje istotnymi rozbieżnościami w podejściu do tekstu źródłowego, jakie reprezentują obie tłumaczki i pozwala na uchwycenie najbardziej wyrazistego kontrastu między dwoma wersjami powieści. Nie będę skupiać się na porównaniu wybranych przeze mnie tłumaczeń z oryginałem, ponieważ moja praca z założenia nie wpisuje się w studia nad przekładem, lecz ma za zadanie wyczerpujący opis sylwetki bohaterki wyłaniającej się z polskich wersji powieści.

Układ pracy podporządkowany został przeprowadzeniu wyczerpującej i szczegółowej analizy porównawczej przekładów i prezentacji różnic w kreowaniu postaci głównej bohaterki. Rozdział pierwszy ma charakter wprowadzający – przedstawia sylwetkę autorki oryginału, omawia miejsce *Ani z Zielonego Wzgórza* w nurcie powieści dla dziewcząt, jej kulturową recepcję oraz historię polskich przekładów. Uzasadnia również dogłębniej wybór analizowanych wydań oraz wprowadza w zastosowaną metodologię. Rozdział drugi i trzeci poświęcone są odpowiednio tłumaczeniom Rozalii Bernsteinowej i Anny Bańkowskiej –

zawierają analizę wizerunku bohaterki w każdej z wersji z podziałem na kluczowe kategorie, takie jak wygląd i jej stosunek do niego, cechy osobowości, sposób wyrażania siebie, funkcjonowanie w relacjach międzyludzkich, ideologiczne przesłanie kryjące się za konstrukcją bohaterki, jej ewolucję na przestrzeni lektury oraz kluczowe decyzje językowe tłumaczek. Rozdział czwarty syntetyzuje wyniki badań – porównuje sposoby kreacji bohaterki i wskazuje, w jakim stopniu przekłady kształtują jej odbiór. Zawiera także refleksję nad recepcją obu wersji w środowisku czytelniczym. Zakończenie stanowi podsumowanie ustaleń i odpowiedź na pytania badawcze.

Przeprowadzona analiza głównie pozwoli uchwycić zmiany w sposobie przedstawiania bohaterki na przestrzeni lat i ukazać, w jaki sposób tłumaczenie może narzucać znaczenia, przekształcać ideologiczny wydźwięk dzieła i odpowiadać na potrzeby różnych pokoleń czytelników, ale również przyczyni się do refleksji nad rolą tłumacza jako współtwórcy tekstu literackiego, który poprzez indywidualną perspektywę, przyjęte strategie i własną interpretację kształtuje sposób postrzegania bohatera oraz kierunek jego odbioru przez czytelnika.

Rozdział I

Ania z Zielonego Wzgórza – między literaturą, kulturą i przekładem

Powieść autorstwa Lucy Maud Montgomery to jedno z najbardziej rozpoznawalnych, nie tylko w Polsce, ale i na świecie, dzieł z kręgu literatury dla dzieci i młodzieży. Dzięki swojej wielowymiarowości oraz unikatowej konstrukcji głównej bohaterki od ponad wieku cieszy się niesłabnącą popularnością i wciąż jest w stanie wzbudzać wśród odbiorców, już nie tylko dziecięcych, ciekawość, zachwyt, a jak się okazuje – także kontrowersje. Tę właściwość posiadają zwłaszcza zainspirowane utworem adaptacje, rozprawy naukowe oraz liczne tłumaczenia, które często stają się jego reinterpretacjami i prowokują nowe odczytania klasycznej powieści.

Rozdział pierwszy ma na celu przybliżenie kulturowego fenomenu *Ani z Zielonego Wzgórza*² oraz jej tytułowej bohaterki, poprzez ukazanie płodności dzieła, wykorzystywanego przez twórców potencjału interpretacyjnego i wielości tekstów kultury, które powstały na jego podstawie, przyczyniając się do utrwalenia postaci Ani Shirley w świadomości społecznej. Szczególną uwagę poświęcono także polskim przekładom powieści oraz zagadnieniom związanym z problematycznością translatoryki dzieł przeznaczonych dla młodego odbiorcy, których omówienie tworzy podłoże dla dalszej analizy kreacji głównej bohaterki w obranych za przedmiot badań polskich przekładach.

1.1. Lucy Maud Montgomery – droga do stworzenia Ani Shirley

Nieograniczona wyobraźnia, wrażliwość na piękno oraz niebywała determinacja to jedne z głównych cech osobowości, które ukształtowały życie i twórczość Lucy Maud Montgomery – pisarki, która powołała do życia jedną z najbardziej charakterystycznych postaci literackich, znaną w Polsce jako Ania Shirley. Montgomery, urodzona w 1874 roku na malowniczej Wyspie Księcia Edwarda, w Kanadzie, od wczesnego dzieciństwa zmagала się z poczuciem

² Z uwagi, że moja praca dotyczy przekładów powieści Lucy Maud Montgomery o różnych tytułach, pragnę zaznaczyć, że stosuję nazwę *Ania z Zielonego Wzgórza* w neutralnym kontekście, nie mając na myśli konkretnego przekładu. Posługiwanie się wyłącznie tytułem zaproponowanym przez Annę Bańkowską lub używanie go wymiennie, choć jest on właściwszy z translatorskiego punktu widzenia, mogłoby wprowadzać w błąd odbiorcę i odsyłać do konkretnego tłumaczenia.

osamotnienia, o czym wspominała w swojej korespondencji. Wychowywana przez surowych dziadków, za co miała do opiekunów pewien żal³, po przedwczesnej śmierci matki, młoda Maud (tak właśnie wolała być nazywana i wielokrotnie toczyła spór z wydawcami o uszanowanie jej woli) szukała ucieczki w świecie marzeń. Ukształtowana w dzieciństwie „ciąga gotowość do szukania i poznawania piękna”⁴ towarzyszyła jej przez całe życie, a jej bogata wewnętrzna rzeczywistość stała się inspiracją dla późniejszych literackich sukcesów.

Montgomery wykazywała talent artystyczny już jako dziecko, pisząc swoje pierwsze opowiadania i wiersze. Pomimo zimnego i nieczułego komentarza ojca na temat wczesnych przejawów twórczości dziewczynki⁵, Maud z determinacją dążyła do spełnienia swoich marzeń o karierze pisarskiej. Mimo uznania dla jej talentu, do jakiego przyzwyczaili ją nauczyciele, których spotykała na swojej drodze oraz powodzenia w lokalnych konkursach literackich, utwory kobiety były wielokrotnie odrzucane, a ona sama nazywała zmagania towarzyszące jej w osiągnięciu celu „alpejską ścieżką”⁶. Jednak nie poddawała się – „gdy tylko odsyłano jej jakieś opowiadanie, wiersz albo maszynopis z innym utworem, ona wysyłała je do innego wydawnictwa”⁷. Pracowitość i niezłomność zaprowadziły ją do publikacji wielu krótkich form literackich w gazetach i czasopismach⁸, zanim, wciąż niepewna siebie, odważyła się stworzyć swoją pierwszą powieść. Ta jednak, choć wkrótce stała się czytelniczym fenomenem, również nie mogła liczyć na przychylność wydawców od samego początku. Jak twierdziła Montgomery, dzieło zostało odrzucone przez pięć oficyn, a przyjęte przy szóstej próbie dzięki wstawiennictwu jej koleżanki, która pracowała w Page Company jako recenzentka⁹.

Jednak już po jego wydaniu, w prasie pojawiało się coraz więcej entuzjastycznych recenzji, a książka bardzo szybko stała się bestsellerem. Mimo że jeszcze przed stworzeniem powieści dochody z pisarstwa pozwalały autorce dobrze sobie radzić finansowo¹⁰, to właśnie sukces *Ani z Zielonego Wzgórza*, wydanej w 1908 roku, przyniósł Maud prawdziwą sławę i zapewnił miejsce wśród najbardziej znanych i najchętniej czytanych autorów literatury dziecięcej. Czemu go zawdzięcza?

³ Taki wniosek wyciąga z tonu jej listów Mollie Gillen, autorka obszernej biografii artystki. Zob. M. Gillen, *Maud z Wyspy Księcia Edwarda*, przeł. Z. Stanisławska-Kocińska, Kraków 2008, s. 42.

⁴ Tamże, s. 24.

⁵ Hugh Montgomery uznał zaprezentowany mu z dumą przez córkę wiersz za „zbyt biały”. Zob. tamże, s. 48.

⁶ Określenie to zaczerpnęła najprawdopodobniej od Mathilde Blind, brytyjskiej feministki, autorki biografii George Eliot. Zob. M.H. Rubio, *Maud Montgomery. Uskrzydłona*, przeł. M. Koziej, Warszawa 2023, s. 93–94.

⁷ Tamże, s. 143.

⁸ Zanim stała się powszechnie rozpoznawalna publikowała wiersze, artykuły, opowiadania, a także listy m.in. w „Golden Days”, „Evening Mail”, „Dalhousie”, „Sunday Times”, „Current Literature” czy „Youth’s Companion”.

⁹ Zob. M.H. Rubio, dz. cyt., s. 142–143. .

¹⁰ Zob. tamże, s. 134.

„Książka czerpie siłę z talentu Maud do malowania słowem krajobrazów, tworzenia charakterystyki postaci, ze zrozumienia, jak ludzie wchodzą ze sobą w relacje w małej społeczności, z ciętej krytyki społecznej, zmysłu ironii i szelmowskiej erudycji. A przede wszystkim z poczucia humoru”¹¹.

Miały więc na niego wpływ unikalny styl pisarki (jak sama mówiła – „książkę o Ani napisałam swoim stylem i być może w tym tkwi tajemnica jej powodzenia”¹²), umiejętności zdobyte dzięki wykształceniu, o które tak bardzo zabiegała, lecz także sposób, „w jaki Maud odmalowuje własne doświadczenia emocjonalne i przetasowuje własną przeszłość”¹³. Uważała, że od tego czasu dużą część jej twórczości przyjmowano do druku właśnie ze względu na nazwisko, które kojarzyło się teraz nieodłącznie z uwielbianą rudowłosą bohaterką¹⁴. W ten właśnie sposób, kobieta o niełatwym życiorysie, zmagająca się z apatią, dolegliwościami fizycznymi, rozczerowana ludźmi i własnym życiem, zapisała się w kulturze jako twórczyni jednej z najbardziej barwnych i nietuzinkowych postaci literackich – bohaterki, która jest uosobieniem nowego wzorca dziewczęcości, przykładem świadomego przełamania stereotypów związanych z płcią i świadectwem potrzeby redefinicji kobiecych ról w literaturze dziecięcej i młodzieżowej.

1.2. Od dydaktyki do emancypacji – ewolucja powieści dla dziewcząt

Mimo rosnącego uznania dla twórczości przeznaczonej dla dzieci i młodzieży, coraz liczniejszej literatury przedmiotowej oraz pogłębionej refleksji naukowej nad nią, podgatunek „powieści dla dziewcząt” pozostaje terminem trudnym do jednoznacznego zdefiniowania. Różnorodność założeń przyjmowanych przez badaczy tego rodzaju piśmiennictwa dowodzi jego złożoności oraz jest wyrazem przeobrażeń, którym wciąż ono ulega. Już rozbieżności w nazewnictwie tej gałęzi literatury¹⁵ wskazują na wielość możliwych interpretacji: „powieść

¹¹ M. H. Rubio, dz. cyt., s. 137.

¹² M. Gillen, dz. cyt., s. 172.

¹³ M. H. Rubio, dz. cyt., s. 135.

¹⁴ Zob. M. Gillen, dz. cyt., s. 166.

¹⁵ Marlena Bednarska w artykule poświęconym właśnie twórczości dla dziewcząt wymienia kilka stosowanych niegdyś zamiennie terminów: „powieść dla dziewcząt”, „powieść dla panien”, „powieść dla dorastających panienek”, „powieść z życia dziewcząt” i „powieść pensjonarska”. Zob. M. Bednarska, *Wybrane dwudziestowieczne powieści dla dziewcząt — próba charakterystyki historyczno-literackiej i ich recepcji społecznej (współcześnie)*, „Prace Naukowe. Filologia Polska. Historia i Teoria Literatury” 1998, nr 7, s. 5. Pozyskano z: <https://bazhum.muzhp.pl/media/texts/prace-naukowe-filologia-polska-historia-i-teoria->

dla dziewcząt” może odnosić się wyłącznie do docelowej grupy odbiorczej, przywołać na myśl traktaty moralizatorskie mające wskazywać czytelniczkom właściwe wzorce postępowania i narzucać pewne schematy myślenia, czy chociażby sugerować obecność w utworze dziewczęcej bohaterki, na której skupiona będzie fabuła. Można jednak wyodrębnić charakterystyczne dla niej cechy, co zrobiła choćby Anna Kruszevska-Kudelska. Za znamienne dla tego subgatunku¹⁶ uważa m.in. wyraźnie określonego adresata, którym jest dorastająca dziewczynka w wieku od 12 do 16 lat oraz zbliżoną do niej wiekiem bohaterkę, często prowadzącą narrację. Na poziomie fabularnym ma ją wyróżniać wyeliminowanie problematyki naukowej, podróżniczej czy społecznej na rzecz moralnej i obyczajowej, tematyka związana z najbliższym otoczeniem bohaterki, np. szkołą, domem, relacjami z rówieśnikami i rozwiązywaniem pierwszych konfliktów oraz stereotypowy układ zdarzeń, który ma prowadzić protagonistkę do wyciągnięcia określonych wniosków wychowawczych i owocować dydaktycznym wydźwiękiem utworu¹⁷.

Za „przodka” powieści dla dziewcząt jest przez badaczy uważany XVIII-wieczny romans sentymentalny. Oprócz tego, jej genezy doszukiwano się także w prozie kobiecej oraz baśni¹⁸. Dziewczęce bohaterki i wątki związane z ich dorastaniem zyskały wyraz w literaturze w XIX wieku, lecz książki z nadanym im klasyfikującym podtytułem zaczęły się pojawiać na rynku wydawniczym dopiero pod koniec tego samego stulecia¹⁹. Za pisarkę, która spopularyzowała ten gatunek na gruncie polskim oraz „wyzaczyła kierunek rozwoju powieści dla dziewcząt”²⁰ uważana jest powszechnie Klementyna z Tańskich Hoffmanowa. Propagowany przez nią tradycyjny model wychowawczy²¹, do którego rozpowszechniania wykorzystywała swoją twórczość, przetrwał wiele lat, a jej wizja utworów skierowanych do młodych odbiorców zaważyła na ich długo kontynuowanym dydaktycznym zabarwieniu.

[literatury/1998-tom-7/prace_naukowe_filologia_polska_historia_i_teoria_literatury-r1998-t7-s5-17.pdf](#) [dostęp 23.01.2025].

¹⁶ Powieść dla dziewcząt jako subgatunek opisuje Dorota Pielorz. Używa go, aby wyraźniej zaznaczyć odrębność tych książek. Zob. D. Pielorz, *Znacząca (nie)obecność – kilka uwag o miejscu polskich powieści dla dziewcząt wśród lektur szkolnych w okresie PRL-u*, [w:] *Od powieści dla dziewcząt do narracji dziewczyńskich*, pod red. A. Nosek i M. Chrobak, Kraków 2022, s. 109–110.

¹⁷ Zob. A. Kruszevska-Kudelska, *Polskie powieści dla dziewcząt po roku 1945*, Wrocław 1972, s. 67–68.

¹⁸ Zob. A. Nosek, M. Chrobak, *Powieść dla dziewcząt – ciągłość i przemiany*, [w:] *Od powieści dla dziewcząt do narracji dziewczyńskich*, dz. cyt., s. 8.

¹⁹ Zob. E. Kruszyńska, *Dydaktyczny charakter powieści dla dziewcząt w dwudziestoleciu międzywojennym*, Toruń 2009, s. 13.

²⁰ A. Nosek, M. Chrobak, dz. cyt., s. 8.

²¹ Więcej pisze o tym wspomnianą już przeze mnie Marlena Bednarska. Opisuje ona charakterystyczne dla Hoffmanowej założenia i ideały, które propagowała. Zob. M. Bednarska, dz. cyt., s. 7–8.

Jak pisze Elżbieta Kruszyńska „pierwiastek dydaktyczny jest właściwie na stałe wpisany w powieść dla dziewcząt i zwykle występuje w nich na pierwszym planie”²². W początkowym okresie jej rozwoju arcyzm utworów nie odgrywał istotnej roli – ważniejsze było ich oddziaływanie na dorastającą odbiorczynię, wpływ na jej rozwój emocjonalny oraz kształtowanie właściwych postaw i systemu wartości.

„Głównym jej celem było wychowanie młodej czytelniczki w duchu idei chrześcijańskich i narodowych do roli dobrej matki i żony. Stąd protagonistka [...] reprezentowała takie przymioty, jak: pobożność, poświęcenie, miłosierdzie, pracowitość, dobroć, patriotyzm”²³

– co podsumowuje charakter kształtującej się dopiero powieści dla dziewcząt.

Jednak nadmierne przywiązywanie uwagi do strony ideologicznej utworu prowadzi do zaniedbania aspektu estetycznego dzieła, podważając jego walory artystyczne²⁴, co z kolei może wpłynąć negatywnie na jego odbiór i osłabić jego znaczenie w dłuższej perspektywie kulturowej. W związku ze stopniowym dostrzeganiem wartościowości literatury dla dzieci i młodzieży, powieść dla dziewcząt na przestrzeni lat ulegała licznym przeobrażeniom i zaczęła dopasowywać się do zmieniających się realiów, wymagań społeczeństwa czy postępowych metod wychowania. Z czasem pisarstwo dla dorastających młodych kobiet zaczęło odpowiadać na zapotrzebowanie rynku czytelniczego i wprowadzono do książek zupełnie inny typ bohaterki – w miejsce biernych, ułożonych i grzecznych dziewczynek z pokorą przygotowujących się do życia rodzinnego coraz częściej zaczęły się pojawiać silne, odważne, podejmujące nowe wyzwania dziewczęta, które mają swoje zdanie i nie boją się go wyrażać. Magdalena Kuczaba-Flisak zauważa zmianę w sposobie wyrażania dziewczęcych bohaterek i pisze, że „mówią [one] głośno i niekoniecznie grzecznie, zaznaczają swoje potrzeby i ignorują dawny kulturowy nakaz tłamszenia w sobie silnie przeżywanych emocji”²⁵. Wkrótce dało się zauważyć w tym nurcie twórczości tendencje psychologizujące, pogłębianie portretu psychologicznego dziecięcych bohaterów²⁶, co było krokiem w stronę zrównania ich z postaciami dorosłymi, pozwalając dostrzec wielowymiarowość ich osobowości oraz zwracając uwagę na ich świat wewnętrzny. W związku z istnieniem obok siebie tych dwóch różnych form kształtowania twórczości dla młodych czytelniczek, Karolina Jędrzych rozróżnia „powieść dla dziewcząt” oraz „powieść

²² Zob. E. Kruszyńska, dz. cyt. s. 20.

²³ A. Nosek, M. Chrobak, dz. cyt. s. 9.

²⁴ Zob. E. Kruszyńska, dz. cyt., s. 21.

²⁵ M. Kuczaba-Flisak, *Powrót do wrażliwości. Krytyczna analiza współczesnej powieści dla dziewcząt*, [w:] *Od powieści dla dziewcząt do narracji dziewczyńskich*, dz. cyt., s. 194.

²⁶ Zob. E. Kruszyńska, dz. cyt., s. 71.

dziewczęcą”, z których pierwsza miałyby określać książki z wyraźnymi tendencjami moralizatorsko-dydaktycznymi, a druga skupiać się emocjach i doświadczeniach dorastającej dziewczyny²⁷.

Ania z Zielonego Wzgórza, choć dziś mówi się o niewystarczalności terminu „powieść dla dziewcząt” do jej scharakteryzowania oraz o podwójnym jej adresacie²⁸, jest dziełem zamierzonym właśnie dla tej konkretnej grupy odbiorczej²⁹ i sytuuje się pomiędzy wyróżnionymi koncepcjami. Powstawała w czasach silnego oddziaływania tendencji dydaktycznych, które niewątpliwie ujawniają się w niektórych wątkach³⁰ oraz w wyborach podejmowanych przez protagonistkę, lecz jednocześnie w sposobie ukształtowania Ani Shirley przejawia się już nowy sposób obrazowania – Montgomery „do powieści dla dziewcząt wprowadziła bohaterkę, która w nieskrępowany sposób i nieustannie próbuje wyrażać siebie”, dzięki czemu, jak pisze dalej Grażyna Lasoń-Kochańska, udało jej się, w dodatku „z lekkością i wdziękiem”, zburzyć „kulturowe stereotypy dotyczące płci”³¹. Iwona Gralewicz-Wolny, w artykule o znaczącym w tym kontekście tytule *Ania z Zielonego Wzgórza – powieść dla „niegrzecznych” dziewcząt*, zauważa, że wraz z powstawaniem nowych tłumaczeń, od których nie wymaga się uwypuklenia elementów moralizatorskich, „towarzysząca Ani... od zarania etykieta powieści dla dziewcząt traci swój stygmatyzujący wydźwięk [...], stając się w zamian niemalże synonimem feministycznej książki zbójcekiej”³². Jest to książka przynależąca do opisywanego podgatunku literatury dla dzieci i młodzieży, która, mimo osadzenia w tradycyjnej twórczości dla młodych odbiorców, była wyrazem nowych tendencji w literaturze dla dziewcząt. Do dziś stanowi inspirację dla kształtowania bohaterek-buntowniczek, które odważnie przekraczają obowiązujące schematy.

²⁷ Zob. K. Jędrych, *Portret dziewczynki, dziewczyny i kobiety w powieściach Marii Krüger*, Katowice 2013, s. 10. Pozyskano z: https://rebus.us.edu.pl/bitstream/20.500.12128/5388/1/Jedrych_Portret_dziewczynki_dziewczyny_i_kobiety.pdf [dostęp 24.01.2024].

²⁸ Zob. J. Ługowska, *Świat według Ani Shirley*, [w:] *Kultura i zapomnienie. Księga poświęcona pamięci Profesora Piotra Kowalskiego*, pod red. B. Jastrzębskiego, K. Konarskiej i A. Lewickiego, Wrocław 2012, s. 344–345.

²⁹ Tak określała ją sama Montgomery. Zob. M. Gillen, dz. cyt., s. 152.

³⁰ Cenzorka opiniująca książkę Montgomery dostrzegła, że powieść „pobudza [...] w młodym człowieku zapal i ambicję do nauki, pokazuje, że pracą i samozaparciem nad sobą można w życiu uzyskać bardzo wiele”. AAN, Główny Urząd Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk, sygn. 3078, k.29; cyt. za: M. Budnik, *Cenzurowanie powieści dla dziewcząt w latach 1955–1970 – na wybranych przykładach*, [w:] *Od powieści dla dziewcząt do narracji dziewczynskich*, dz. cyt. s. 97.

³¹ G. Lasoń-Kochańska, „*Ta wstrętna Ania*”. *O bohaterce Lucy Maud Montgomery w kontekście autogynografii*, [w:] „*Stare*” i „*nowe*” w literaturze dla dzieci i młodzieży – biografie, pod red. B. Olszewskiej, O. Pajęczkowskiego i L. Urbańczyk, Opole 2015, s. 346–347.

³² I. Gralewicz-Wolny, *Ania z Zielonego Wzgórza – powieść dla „niegrzecznych” dziewcząt*, [w:] *Nowe opisanie świata: literatura i sztuka dla dzieci i młodzieży w kręgach oddziaływań*, pod red. B. M. Niesporek-Szamburskiej i M. Wójcik-Dudek, Katowice 2013, s. 90. Pozyskano z: <https://opus.us.edu.pl/info/article/USL884d8daa0e0848e5ab576dd999324dec/> [dostęp 24.01.2024].

1.3. *Ania z Zielonego Wzgórza* jako klasyka literatury dziecięcej

Otwartość interpretacyjna, wartości estetyczne czy ponadczasowa doskonałość – jakie z tych czynników można uznać za kryteria, których spełnienie pozwala na zakwalifikowanie dzieła do kanonu literackiego i nadanie mu statusu *klasycznego*? Zasygnalizowany przeze mnie problem zajmuje badaczy od wielu lat, lecz mimo istniejącego na ten temat dyskursu nie można wyodrębnić uniwersalnej definicji pojęcia *klasyczności*. Przy próbie uściślenia tego terminu i wyodrębnienia konstytutywnych wartości utworu za taki uznawanego łatwo nie dostrzec jednostronności i subiektywności wydawanych sądów. Są one często ściśle związane z różnorodnością kontekstów kulturowych, historycznych i estetycznych, w których dzieła i ich opiniotwórcy funkcjonują. Ponadto nasze rozumienie *klasyczności* jest często odgórnie uformowane, zasugerowane przez uznawanych za autorytet krytyków literackich oraz narzucone przez normy społeczne, którym chcemy sprostać³³. Teoretycy jednak podejmowali próby sprecyzowania tego określenia, a ich rozpoznania pozwalają zbudować ogólny pogląd na to zagadnienie.

Maciej Skowera, rozpatrując różne koncepcje dzieła klasycznego, zwraca uwagę również na definicje słownikowe³⁴, które nierzadko mają znaczący wpływ na ukształtowanie się pojęcia w środowisku naukowym poprzez swoją precyzję i jednoznaczność oraz zasługi w standaryzacji języka akademickiego. Jednak wskazywana przez nie *doskonałość* takiego utworu jest terminem bardzo ogólnym, o rozmytych granicach semantycznych. Przez swoją relatywność nie może być wystarczającym wyznacznikiem, gdyż nie uwzględnia wielowymiarowości oceny, jakiej wymaga twórczość artystyczna³⁵. Powinna się ona skupiać także na walorach i kontekstach pozatekstowych, które dzieło wzbogacają i pozwalają na dostrzeżenie jego wymowy ideowej. Jak bowiem pisze Anna Czabanowska-Wróbel: „w świecie »małych« książek nie ma mowy o stosowaniu kryteriów wyłącznie artystycznych”³⁶. Odwołując się do poglądów badaczki Skowera formułuje swoją definicję *klasyczności*:

³³ Zob. M. Skowera, *Klasyka literatury dziecięcej. Definicje – ideologie – koncepcje teoretyczne*, „Annales” 2021, nr 6, s. 231–249. Pozyskano z: <https://reshistorica.journals.umcs.pl/en/article/viewFile/10893/pdf> [dostęp 30.12.2024].

³⁴ Tamże, s. 234.

³⁵ Takim określeniem najłatwiej jest się posługiwać na gruncie wartości estetycznych, uwzględniając w ocenie precyzję techniki, zakres użycia środków artystycznych czy funkcjonowanie dzieła w ramach konkretnego nurtu, a zamykanie się na ten jeden aspekt utworu literackiego czyniłoby jego analizę niekompletną.

³⁶ A. Czabanowska-Wróbel, *Literatura dziecięca – pomiędzy literaturą światową i globalną*, „Wielogłos” 2016, nr 1, s. 8. Pozyskano z: <https://ruj.uj.edu.pl/server/api/core/bitstreams/ddf60ddb-d4fc-474c-8bea-73da710ba581/content> [dostęp 30.12.2024].

„Za dziecięcą klasykę uznaję zatem utwory lokalizowane w ramach literatury dziecięcej [...], które po wielu latach od powstania są wciąż czytelniczo żywe (niekoniecznie w obiegu dziecięcym) i/lub nieustannie powracają w kulturze w rozmaitych formach”³⁷,

a słowa te można odnieść również do literatury młodzieżowej, która także często posiada właściwości pozwalające jej funkcjonować w obiegu kulturowym poza pierwotnym kręgiem odbiorców. Na to miano zasługują więc dzieła, które poddawane są stale, mimo upływu czasu, relekturze oraz różnego rodzaju transformacjom³⁸. Nasuwa się wniosek, że za klasyczne możemy uznać utwory, które wciąż cieszą się poczytnością (często wychodzącą poza pierwotną grupę docelową), utrzymującym się zainteresowaniem, potrafią wzbudzać w odbiorach emocje i ulegają reinterpretacjom. Osadzone są one w świadomości społecznej i powracają w kulturze w rozmaitych formach. Ich aktualność nie przemija, a pola interpretacji nie wyczerpują się. W tej kwestii przypominają *dzieło otwarte*, któremu Umberto Eco poświęca w całości jedną ze swoich publikacji. Dzieło klasyczne, podobnie jak to opisywanie przez filozofa, ma ciągle stwarzać czytelnikowi okazje do odkrywania nowych sensów i umożliwiać odbiorcy wchodzenie w relacje z treścią. Dzieło otwarte „jest z istoty swej otwarte na potencjalnie nieskończoną serię możliwych interpretacji”³⁹, które pozwalają spojrzeć na nie za każdym razem z innej perspektywy i „odżyć na nowo”⁴⁰, a dzieło klasyczne posługuje się tą właściwością w sposób, który sprawia, że jego nowe odczytania odbijają się szerokim echem wśród czytelników profesjonalnych i nieprofesjonalnych, a ono samo zdaje się być wciąż aktualne i podążać za przemianami społecznymi i kulturowymi.

Czy na tej podstawie *Anię z Zielonego Wzgórza* można uznać za dzieło kanoniczne? Powieść Montgomery może się poszczycić około 40 przekładami na języki obce, a imponująca liczba jej wydań jest niemożliwa do dokładnego oszacowania⁴¹. Tylko pierwsza część serii stworzonej przez autorkę została w ciągu 100 lat swojego istnienia sprzedana w ponad 50 milionach egzemplarzy i jest powszechnie uznawana za światowy bestseller. Liczby te pokazują, że aktualność *Ani...* nie przeminęła z upływem czasu oraz świadczą o jej wyjątkowej zdolności do przekraczania barier kulturowych i językowych, co umacnia jej pozycję jako dzieła klasycznego. Potrzeba stworzenia tak licznych przekładów oraz powstawania nowych

³⁷ M. Skowera, dz. cyt., s. 244.

³⁸ Tamże, s. 244.

³⁹ U. Eco, *Dzieło otwarte*, przeł. Lesław Eustachiewicz i in., Warszawa 2008, s. 96.

⁴⁰ Tamże, s. 96.

⁴¹ Zob. P. Oczko, *Wokół Green Gables. Recepcje i interpretacje*, [w:] *110 lat „Anne of Green Gables” Lucy Maud Montgomery w Polsce. Recepcja, przekłady, nowe odczytania i perspektywy badawcze*, pod red. A. Kwiatkowskiej, E. Rajewskiej i A. Wieczorkiewicz, Poznań 2024, s. 23.

wydań dowodzi, że powieść oferuje uniwersalne przesłania i inspiruje kolejne pokolenia czytelników na całym świecie. Takiego odbioru pisarka się nie spodziewała – w końcu utwór był wielokrotnie odrzucany, gdyż nie prognozowano mu sukcesu⁴². Jej oczekiwania przeszły również niezwykle pochlebne opinie prasy, które swoją liczebnością zdominowały krytyczne głosy recenzentów, skutecznie przyćmiewając ich ostre zarzuty. Książka została okrzyknięta jedną z najciekawszych i najbardziej fascynujących pozycji pośród kanadyjskiej twórczości, a samą bohaterkę uznano za „jedną z najzręczniejszych skonstruowanych postaci we współczesnej literaturze”⁴³. Jej urokowi uległ również sam Mark Twain, który w liście do Montgomery nazwał Anię Shirley „najwspanialszą i najbardziej czarującą bohaterką książek dziecięcych od czasów pamiętnej Alicji”⁴⁴.

Nic więc dziwnego, że utwór znacząco rozszerzył pole oddziaływania – przez swoją niezwykłą podatność na adaptacje i reinterpretacje stał się inspirującym dla twórców z różnych dziedzin sztuki. *Anię...* wystawiano w postaci przedstawień teatralnych czy musicali, a jeden z nich, *Anne Of Green Gables – The Musical*, został uznany przez Księgę Rekordów Guinnessa za najdłużej na świecie odgrywany spektakl tego rodzaju. *Ania z Zielonego Wzgórza* podążała, i wciąż podąża, z duchem czasu, dostosowując się do nowych form przekazu i zyskując tym samym uznanie w świecie filmowym. Powieść była wielokrotnie ekranizowana, a jednym z najbardziej znanych ujęć filmowych jest produkcja z 1985 roku⁴⁵, wyreżyserowana przez Kevina Sullivana, w którym w główną rolę wcieliła się Megan Follows. Oprócz wiernych adaptacji powstawały także produkcje inspirowane powieścią, eksplorujące inne aspekty opisaną w książce historii. Przykładem jest film animowany *Anne: Journey to Green Gables*⁴⁶, który przedstawia losy bohaterki przed jej trafieniem do domu Cuthbertów, czy serial *Road to Avonlea*⁴⁷, w którym nacisk kładzie się na koleje życia pozostałych bohaterów kultowej powieści. Szerokim echem odbiła się stosunkowo nowa, bo pochodząca z 2017 roku, produkcja Netflixa – serial *Anne with an E*⁴⁸. Zyskał on ogromną popularność, przyciągając nowych fanów i w nowoczesny sposób odświeżając klasykę. We współczesnej interpretacji rozwinięto wątki zawarte (lecz potraktowane marginalnie) oraz przemilczane w powieści, co uwypukliło najbardziej aktualne problemy społeczne, poszerzyło wymowę ideologiczną dzieła i na nowo

⁴² Zob. M. Gillen, dz. cyt., s. 151.

⁴³ Tamże, s. 154. Więcej na temat amerykańskiej recepcji tego utworu pisze autorka w rozdziale dwunastym zatytułowanym *Ania z Zielonego Wzgórza*.

⁴⁴ Tamże, s. 156.

⁴⁵ *Anne of Green Gables*, reż. K. Sullivan, Kanada 1985.

⁴⁶ *Anne: Journey to Green Gables*, reż. K. Sullivan, Kanada 2005.

⁴⁷ *Road to Avonlea*, reż. K. Sullivan, Kanada 1990–1996.

⁴⁸ *Anne with an E*, reż. P. Fox i in., Kanada 2017–2019.

otworzyło przestrzenie do refleksji oraz dyskusji. Więcej na ten temat pisze Klaudia Węgrzyn, która dostrzega feminizm Ani z wersji Netflixa i stwierdza, że:

„Rozpisanie na nowo dziewczęcej bohaterki książek dla młodzieży aktualizuje rangę problemów subtelnie sygnalizowanych przez Montgomery – wraz z serialem Netflixa rewidowane są mity dorastania i feministyczne tematy taboo. Wątki zauważane przez badaczy i badaczki w samej strukturze powieści zostały podkreślone i rozwinięte – słowem, trzecia fala feminizmu dogoniła Anię z Zielonego Wzgórza”⁴⁹.

Ponadto, fakt, że najnowszy tekst kultury opierający się na *Ani z Zielonego Wzgórza* powstał zaledwie kilka lat temu i powieść ta wciąż jest podatna na reinterpretacje, świadczy o jej uniwersalności oraz ponadczasowej zdolności do poruszania tematów ważnych dla różnych pokoleń.

W Polsce powieść ta ugruntowała sobie szczególnie mocną pozycję⁵⁰ – od kilkudziesięciu lat zajmuje miejsce na liście lektur szkolnych i od momentu pierwszego przekładu niezmiennie funkcjonuje w świadomości społecznej. Pierwsze tłumaczenie pojawiło się na polskim rynku wydawniczym w 1911 roku, a najnowsze pochodzi z roku 2022, co pokazuje, że dzieło jest wciąż żywe czytelniczo i oddziałuje na polską literaturę i kulturę. Dzięki obecności w szkołach i kanonie literatury dziecięcej, a przede wszystkim dzięki „podwójnemu adresatowi”, do którego *Ania* jest skierowana⁵¹ i możliwości odkrywania kolejnych znaczeń powieści w trakcie czytelniczych powrotów do lektury, stała się ona elementem łączącym pokolenia. Dowodem na to są chociażby reakcje odbiorców serialu słuchowiskowego o Ani, o których pisze Barbara Wachowicz: „najmłodsza korespondentka miała lat siedem, najstarsza dziewięćdziesiąt! [...] Piszą całe generacje – domy, w których książki L.M. Montgomery przechodziły dziedzictwem przez trzy pokolenia”⁵². Listy nadsyłały dziewczynki, kobiety, ale i mężczyźni, a więc historia rudowłosej dziewczynki była w stanie zafascynować odbiorców bez względu na płeć i wiek. Wzmoczone zainteresowanie powieścią ujawnia się również poprzez popularność wycieczek na Wyspę Księcia Edwarda, działalność

⁴⁹ K. Węgrzyn, *(S)przeciw milczeniu. Tabu, sieroctwo i dorastanie w serialowej adaptacji Ani z Zielonego Wzgórza*, „Maska” 2019, nr 41, s. 116. Pozyskano z: https://www.academia.edu/42784461/S_przeciw_milczeniu_Tabu_sieroctwo_i_dorastanie_w_serialowej_adaptacji_Ani_z_Zielonego_Wzg%C3%B3rza [dostęp 13.01.2025].

⁵⁰ Jak piszą badacze z Uniwersytetu Jagiellońskiego, większą niż w Polsce popularnością cieszy się *Ania* jedynie w Japonii. Zob. P. Oczko, T. Nastulczyk, D. Powieśnik, *Na szwedzkim tropie Ani z Zielonego Wzgórza. O przekładzie Rozalii Bernsteinowej*, „Ruch Literacki” 2018, nr 3, s. 262. Pozyskano z: <https://ruj.uj.edu.pl/entities/publication/b6d007d6-edd5-4703-9f90-69c5c1990352> [dostęp 22.11.2024].

⁵¹ Zob. J. Ługowska, *Świat według Ani Shirley*, [w:] *Kultura: pamięć i zapomnienie*, pod red. B. Jastrzębskiego, K. Konarskiej i A. Lewickiego, Wrocław 2012, s. 344.

⁵² B. Wachowicz, *Malwy na lewadach*, Warszawa 1983, s. 532; cyt. za: J. Ługowska, *Świat według Ani Shirley*, dz. cyt., s. 345.

kolekcyjerską najbardziej oddanych czytelników oraz istnienie wielu blogów internetowych, na których czytelnicy dzielą się emocjami związanymi z lekturą powieści, zbierają informacje na temat kolejnych wydań dzieła, czy nawet prowadzą badania historycznoliterackie⁵³. Niepodważalnym dowodem na kultowy status powieści w Polsce były obchody setnej rocznicy jej wydania – od organizacji imprez lokalnych czy warsztatów, poprzez wystawy i konkursy z nagrodami, aż po specjalne, jubileuszowe wydania książki⁵⁴. Warto zwrócić uwagę na rosnącą liczbę publikacji dotyczących problematyki utworu oraz jego recepcji. Refleksja naukowa nad *Anią z Zielonego Wzgórza* wzmacnia przekonanie, że jest ona trwałym elementem dziedzictwa kulturowego, zasługuje na pozycję w kanonie oraz świadczy o jej złożoności i obfitości znaczeń.

Jeśli dzieło funkcjonujące w świadomości literackiej od prawie 120 lat jest wciąż w stanie budzić emocje wśród czytelników, generować nowe odczytania, prowokować wieloaspektowe analizy, skłaniać do refleksji i dostosowywać się do zmieniających się realiów społeczno-kulturowych, historycznych i filozoficznych, zasługuje na miano klasycznego.

1.4. *Ania...* po polsku – tłumaczenia powieści

„W tej chwili Montgomery jest jedną z nielicznych pisarek anglojęzycznych, która w polskich księgarniach ma cały szereg tłumaczeń do wyboru. Więcej mają chyba tylko Szekspir i Agatha Christie”⁵⁵ – mówiła Anna Bańkowska w jednym z wywiadów na temat zaproponowanego przez nią tłumaczenia klasycznej powieści. Zjawisko to jest o tyle istotne, że tłumacz jako pośrednik między autorem oryginału a czytelnikiem, dokonuje wstępnej interpretacji świata przedstawionego, ma wpływ na wydźwięk dzieła i jego recepcję. W związku z istniejącymi na polskim rynku wydawniczym kilkunastoma⁵⁶ przekładami *Ani z Zielonego Wzgórza* pojawiało się wiele recenzji na ich temat sytuujących je w kręgu pozostałych oraz prac zestawiających je

⁵³ Zob. P. Oczko, T. Nastulczyk, D. Powieśnik, dz. cyt., s. 261–262.

⁵⁴ Więcej na ten temat pisze Joanna Hoły, autorka obszernej pracy magisterskiej poświęconej wydawniczej stronie cyklu Montgomery w Polsce. Zob. J. Hoły, *Wydawnicze dzieje cyklu „Ani z Zielonego Wzgórza” Lucy Maud Montgomery na ziemiach polskich*, Kraków 2011, s. 88–90. Pozyskano z: <https://jbc.bj.uj.edu.pl/Content/180332/PDF/joanna-holy-praca-magisterska.pdf> [dostęp 14.01.2025].

⁵⁵ A. Bańkowska (w rozmowie z S. Rerakiem), Więcej przekładów doczekali się tylko Szekspir i Agatha Christie – rozmowa z Anną Bańkowską, tłumaczką cyklu o Anne Shirley autorstwa Lucy Maud Montgomery. Pozyskano z: <https://booklips.pl/wywiady/wiecej-przekladow-doczekali-sie-tylko-szekspir-i-agatha-christie-rozmowa-z-anna-bankowska-tlumaczka-cyklu-o-anne-shirley-autorstwa-lucy-maud-montgomery/> [dostęp 24.01.2025].

⁵⁶ Przekładów dokonali: R. Bernsteinowa (1911), P. Piekarski (1995), J. Ważbińska (1995), D. Kraśniewska-Durlik (1995), E. Łozińska-Małkiewicz (1996), R. Dawidowicz (1997), K. Zawadzka (1997), K. Jakubiak (1997), A. Kuc (2003), J. Jackowicz (2003), P. Beręsewicz (2012), J. Sałaciak (2013), M. Skrabek (2014), P. Bulski (2020), M. Borzobohata-Sawicka (2021), Anna Bańkowska (2022).

ze sobą. Najbardziej ogólne wnioski można by podać za Piotrem Oczko, który na podstawie lektury wszystkich mu dostępnych ówczesnie przekładów zauważył, że

„najwięcej błędów i przekłamań popełnili tłumacze-mężczyźni, [...] jednak to oni najczęściej szukali nowatorskich (co nie znaczy, że dobrych) rozwiązań. Przekłady kobiet są znacznie staranniejsze, ale zachowawcze: rzadko kiedy widać w nich chęć poprawienia dawnych pomyłek”⁵⁷.

Wspominając dawne pomyłki, badacz ma na myśli rozwiązania translatorskie zastosowane przez pierwszą tłumaczkę – Rozalię Bernsteinową, której *Ania z Zielonego Wzgórza* traktowana jest jako tłumaczenie kanoniczne, jednak niepozbawione różnego rodzaju uchybień. Wielu krytyków zarzuca jej infantyлизację powieści, zbyt daleko idącą naturalizację, nadmierną ekliwiczność, zastosowanie bardziej niż w oryginale wysublimowanego języka, poetyzację i sentymentalizację⁵⁸. Mimo wszystko, spora odległość czasowa między następnymi propozycjami świadczy o silnej pozycji pierwszego tłumaczenia⁵⁹. Następnym przekładem był ten zaproponowany przez Przemysława Piekarskiego w 1995 roku, jednak nie należał on do udanych – w dość ostrych słowach wyraziła się o nim Gertruda Skotnicka, która stanowczo stwierdziła, że w jego wersji nie ma „ani jednej strony, o której z czystym sumieniem można powiedzieć, że jest bezbłędna, a suma błędów [...] przekonuje, że tłumacz nie posiada dostatecznej znajomości języka polskiego”⁶⁰. Kolejni autorzy bardzo często korzystali ze strategii wypracowanych przez Bernsteinową i ostrożnie podchodzili do wprowadzania zmian do tekstu, który utrwalił się w świadomości czytelników. Ewolucję podejścia zauważono wraz z pojawieniem się w 2003 roku pierwszego polemicznego przekładu opracowanego przez Agnieszkę Kuc. Jej uwspółcześniona wersja klasycznej powieści sprawia, że uwaga czytelnika

⁵⁷ P. Oczko, *Anne z domu o zielonym dachu. O cyklu powieściowym Lucy Maud Montgomery*, „Teksty Drugie” 2013, nr 5, s. 47. Pozyskano z: <https://rcin.org.pl/dlibra/publication/79283/edition/62249> [dostęp 24.01.2024].

⁵⁸ Uwagę na to zwracają chociażby Michalina Wesołowska (M. Wesołowska, „*Powieść mojego życia*”. *Zarys polskiej recepcji „Anne of Green Gables” Lucy Maud Montgomery w XXI wieku*, [w:] *Od powieści dla dziewcząt do narracji dziewczyńskich*, dz. cyt., s. 63–87), Dorota Pielorz (D. Pielorz, *Tłumacz architekt a tłumacz konserwator zabytków. Kanoniczny i polemiczny przekład Anne of Green Gables Lucy Maud Montgomery jako ogniwa serii translatorskiej*, „Wielogłos” 2020, nr 3, s. 79–103. Pozyskano z: <https://pdfs.semanticscholar.org/149f/aaa8067356d2cac7c8a260746e46c02aa2f5.pdf> [dostęp 24.01.2025]) czy Piotr Oczko (P. Oczko, *Anna z domu o zielonym dachu...*, dz. cyt., s. 42–61).

⁵⁹ Dostrzega to również Aleksandra Wieczorkiewicz. Zob. A. Wieczorkiewicz, „*Mala*” *historia przekładu*. „*Złoty wiek*” *angielskiej literatury dziecięcej w tłumaczeniach na język polski – zarys*, „Przekładaniec” 2018, nr 37, s. 111. Pozyskano z: <https://ejournals.eu/czasopismo/przekladaniec/artukul/mala-historia-przekladu-zloty-wiek-angielskiej-literatury-dzieciecej-w-tlumaczeniach-na-jezyk-polski-zarys> [dostęp 29.01.2025].

⁶⁰ G. Skotnicka, *No, to sobie poprzedkujemy*, „Nowe Książki” 1997, nr 3, s. 79; cyt. za: D. Pielorz, „*Festiwal kanadyjskiej pisarki*”, *czyli o mniej znanych polskich tłumaczeniach Anne of Green Gables Lucy Maud Montgomery*, „Porównania” 2020, nr 1, s. 238. Pozyskano z: https://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.ojs-doi-10_14746_por_2020_1_13 [dostęp 24.01.2025].

zostaje skierowana na punkty fabuły, które nie wybrzmiały w książce wcześniej, co prowadzi do nowego – feministycznego – jej odczytania⁶¹. *Ania z Zielonego Wzgórza*, jakiej jeszcze nie było⁶² w przekładzie Pawła Beręsewicza, jako następne ciekawe zjawisko translatorskie, również była poddawana refleksji naukowej i spotkała się ze sporym entuzjazmem wśród czytelników, a samego autora tłumaczenia doceniono m.in. za umiejętność znalezienia równowagi między wrażliwością pisarską a perspektywą odbiorcy literatury⁶³. Wspomniane przeze mnie polemiczne opracowania „w pewien sposób przygotowywały grunt do rewolucji Bańkowskiej”⁶⁴ – wersji przedstawionej przez Annę Bańkowską, najbardziej odbiegającej od tekstu kanonicznego, łączącej w sobie rozwiązania zastosowane w innych unowocześniających przekładach oraz czasem radykalne i budzące spore kontrowersje propozycje nowej tłumaczki.

W swojej pracy zamierzam dokonać analizy porównawczej dwóch wybranych polskich przekładów powieści *Ania z Zielonego Wzgórza* – najstarszego tłumaczenia autorstwa Rozalii Bernsteinowej z 1911 roku oraz najnowszego przekładu Anny Bańkowskiej z 2022 roku. Taki dobór tekstów pozwala na ukazanie najbardziej kontrastujących ze sobą interpretacji dzieła, co sprzyja prześledzeniu, w jaki sposób zmieniające się uwarunkowania społeczne, realia historyczne, a co za tym idzie strategie translatorskie wpłynęły na przedstawienie postaci Ani Shirley. Uważam, że dzięki temu zestawieniu można uchwycić także charakter innych tłumaczeń, ponieważ te bazujące na tekście zaproponowanym przez Bernsteinową, traktowanym jako kanoniczny, odzwierciedlają rozwiązania zastosowane przez pierwszą tłumaczkę oraz ogólny wydźwięk jej wersji powieści, a ujęcie Anny Bańkowskiej, poza zastosowaniem wielu autorskich rozwiązań mających na celu uwspółcześnienie, egzotyzację oraz jak najlepsze oddanie stylu oryginalnego utworu, zbiera w sobie również zabiegi stosowane przez autorów wcześniejszych przekładów polemicznych. Tym samym analiza ta pozwala nie tylko porównać diametralnie różne podejścia dwóch wybranych tłumaczek, ale także pośrednio uchwycić charakterystyczne cechy innych opracowań tekstu, które nawiązują do tradycji ustanowionej przez Bernsteinową lub sytuują się do niej w opozycji.

⁶¹ Iwona Gralewicz-Wolny dostrzega m.in. zasługi tłumaczki w podkreśleniu wagi edukacji kobiet i stwierdza, że „propozycja translatorska Agnieszki Kuc nadaje sprawie wykształcenia uniwersyteckiego kobiet odpowiedni ciężar gatunkowy”. I. Gralewicz-Wolny, dz. cyt., s. 96.

⁶² Takim komentarzem opatrzyło nowe wydanie powieści Wydawnictwo Skrzat. Pozyskano z: <https://www.skrzat.com.pl/index.php?p1=pozycja&id=1264> [dostęp 26.01.2025].

⁶³ Zob. D. Pielorz, *Tłumacz architekt a tłumacz konserwator zabytków. Kanoniczny i polemiczny przekład Anne of Green Gables Lucy Maud Montgomery jako ogniwa serii translatorskiej*, „Wielogłos” 2020, nr 3, s. 79–103.

⁶⁴ M. Wesołowska, „Powieść mojego życia”. *Zarys polskiej recepcji*, dz. cyt., s. 73.

1.5. Literatura dziecięca w przekładzie

Tłumaczenie literatury dziecięcej stanowi szczególne wyzwanie. Kategoria odbiorcy jest jednym z kluczowych czynników mających wpływ na obrane przez tłumacza strategie translatorskie⁶⁵, a uwzględnienie możliwości percepcyjnych dziecka przy zachowaniu wartości artystycznej utworu wymaga od autora przekładu szeregu kompetencji. Staje się to jeszcze bardziej skomplikowanym zagadnieniem, gdy tłumacz ma do czynienia z tekstem przeznaczonym dla podwójnego adresata – dziecięcego i dorosłego, co jest dość częstym konstruktem w dziełach powszechnie kwalifikowanych jako literatura dziecięca⁶⁶, a jego zadaniem jest pogodzenie ze sobą odmiennych konwencji obowiązujących w dwóch różnych typach twórczości⁶⁷. Z jednej strony powinien ukazać wszystkie warstwy znaczeniowe, wielopoziomowy komizm, uwypuklić styl autora oryginału czy intertekstualne nawiązania, a z drugiej musi mieć na uwadze, jak podkreśla Hanna Dymel-Trzebiatowska⁶⁸, ograniczone, lub po prostu odmienne, umiejętności poznawcze młodszych odbiorców. Te odmienne skłonności doprowadziły do rozróżnienia dwóch sposobów rozumienia procesu translacyjnego – jako tłumaczenia literatury dziecięcej oraz tłumaczenia dla dzieci. Marta Cyzio, posługując się teoriami nordyckich badaczy, zestawia je ze sobą i pisze, że:

„Klingberg definiuje proces translacyjny jako tłumaczenie literatury dziecięcej, czyli stworzenie ekwiwalentu oryginału [...], w którym podstawą jest przede wszystkim dochowanie wierności tekstowi źródłowemu. [...] Z kolei według teorii Oittinen tłumaczenie powinno być zorientowane na odbiorcę i być postrzegane jako tłumaczenie dla dzieci z dostosowaniem do jego kompetencji czytelnicych”⁶⁹.

To rozróżnienie odsyła do dwóch głównych strategii stosowanych w przekładzie – naturalizacji („udomowienia”), która ma na celu przystosowanie tekstu do kręgu kulturowego, w jakim

⁶⁵ Zob. M. Adamczyk-Garbowska, *Wpływ kategorii odbiorcy na polskie przekłady angielskiej literatury dziecięcej*, [w:] *Literatura angielska i amerykańska. Problemy recepcji*, pod red. A. Zagórskiej i G. Bystydzieńskiej, Lublin 1989, s. 108.

⁶⁶ Dowodem na to jest zjawisko zafascynowania dziełami dzieciństwa wśród dorosłych odbiorców, którzy z perspektywy czasu dostrzegają w książkach lat minionych nowe sensory i ukryte znaczenia. Przykładem takiego dzieła jest chociażby klasyczna powieść *Ania z Zielonego Wzgórza* będąca przedmiotem niniejszej pracy, o której podwójności adresata pisała, jak już wspominałam, chociażby Jolanta Ługowska. Zabieg ten jest m.in. wynikiem faktu, iż dorośli często pośredniczą między dziełem a młodym odbiorcą w czasie lektury tekstu.

⁶⁷ Zob. M. Adamczyk-Garbowska, dz. cyt., s. 109.

⁶⁸ Zob. H. Dymel-Trzebiatowska, *Translatoryka literatury dziecięcej. Analiza przekładu utworów Astrid Lindgren na język polski*, Gdańsk 2013, s. 243.

⁶⁹ M. Cyzio, *Tłumaczenie literatury dziecięcej czy tłumaczenie dla dzieci? Problematyka translatoryki literatury dziecięcej na przykładzie dwóch polskich tłumaczeń Piotrusia Pana Jamesa M. Barriego*, „Filoteknos” 2020, nr 10, s. 441. Pozyskano z: <https://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-d3dd9df3-7a31-4063-a05b-0d7d35ddb0b7> [dostęp 29.01.2025].

znajduje się odbiorca i ułatwienie mu kontaktu z lekturą oraz „egzotyzacji”, czyli konfrontacji czytelnika z odmiennością, polegającej na zachowaniu oryginalnych antroponomów czy obcości realiów świata przedstawionego i wierności oryginałowi. Z pierwszym podejściem wiąże się koncepcja *transkrecji*, która uwypukla kreatywny aspekt przekładu, definiuje tłumacza jako pośrednika między dziełem a odbiorcą, który dokonuje wstępnej interpretacji i opisuje adaptację tekstu oryginalnego do docelowego kontekstu kulturowego⁷⁰. W literaturze dziecięcej częściej można zaobserwować domestykację, co pośrednio daje możliwość do wprowadzanie do utworu, często nieobecnej w nim, ideologii. Wzmocniona aktywność przekładowa z klasyki literatury angielskiej zbiega się z rozkwitem rodzimego piśmiennictwa dla dzieci⁷¹, w którym wciąż pokutuje dydaktyzm i skłonność do traktowania książek jako środków działalności wychowawczej, a to objawia się obecnością elementów moralizatorskich także w przekładach z języków obcych. Inne zjawiska, poza naturalizacją i wprowadzaniem dydaktyzmu, które wynikają z uwzględnienia w swojej pracy odbiorcy typowego dla polskiej⁷² literatury dziecięcej to „opuszczenia lub łagodzenie fragmentów nieodpowiednich zdaniem tłumacza [...] dla dzieci, [...] stosowanie deminutywów, [...] zmiany składniowe”⁷³. W związku z przemianami modelu dziecięcego odbiorcy oraz zwolnieniu „literatury – także literatury dziecięcej – z obowiązków wobec narodu”⁷⁴ przeobrażeniom ulegają także tendencje translatorów. Coraz częściej decydują się oni na pozostanie wiernym oryginalnemu kontekstowi i obranie za swoją strategię „egzotyzacji”, co propaguje m.in. Dymel-Trzebiatowska, stwierdzając, że „zaznajamianie najmłodszych z odmiennością świata, innymi kulturami, czyli tym, co implikuje egzotyzację, powinno dziś być priorytetem”⁷⁵. Uzasadnia to nową rzeczywistością, w której dzieci, dzięki technologii i łatwości dostępu do informacji, szybciej dojrzewają oraz, jak można wywnioskować ze stanowiska badaczki, zasługują na rzetelne informacje o różnorodności otaczającego ich świata. Jednocześnie dostrzega ona trudność połączenia tego z przystępnością tekstu dla

⁷⁰ Zob. B. Sommerfeld, *Pomiędzy ideologią a transkrecją: pisanie i tłumaczenie dla dzieci – zarys problematyki*, przeł. J. Bukowska, [w:] *Między ideologią a transkrecją – pisać i tłumaczyć dla dzieci*, Hrsg. tejże, Poznań 2020, s. 25. Pozyskano z: <https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstreams/3f20be9f-19e3-4323-8ce4-1f600aadb74b/download> [dostęp 29.01.2025].

⁷¹ A. Wieczorkiewicz, dz. cyt., s. 117.

⁷² Polskiej, ponieważ, jak pisze Adamczyk-Garbowska, w literaturze angielskiej dziecięcy odbiorca traktowany jest inaczej – funkcjonuje na równi z dorosłym, nie przemawia się do niego w sposób infantylny, traktuje się go jako myślącą istotę. Zob. M. Adamczyk-Garbowska, dz. cyt., s. 110.

⁷³ Tamże, s. 112.

⁷⁴ A. Wieczorkiewicz, dz. cyt., s. 118.

⁷⁵ H. Dymel-Trzebiatowska, dz. cyt., s. 245.

najmłodszych⁷⁶, co pokazuje, że przekład literatury dziecięcej to nie tylko odtworzenie intencji autora oraz przeniesienie treści z jednego języka na drugi, ale także umiejętność dostosowania jej do wrażliwości i oczekiwań różnych grup odbiorców.

1.6. Od hermeneutyki do *girlhood studies* – podejście badawcze

Osiągnięcie wszechstronnej analizy kreacji postaci Ani Shirley w wybranych przeze mnie przekładach umożliwi wykorzystanie różnorodnych metod badawczych. Podstawowe narzędzie analizy stanowią metody hermeneutyki, będącej „rozumieniem czyjegoś rozumienia, świadomości czyjejś świadomości, interpretacją cudzej interpretacji”⁷⁷. W jej ramach zadam pytania o komunikowane przez tekst znaczenia i niejako narzucany czytelnikom odbiór postaci. Pozwoli mi to dostrzec wpływ poszczególnych tłumaczek na kreację bohaterki poprzez stosowane przez nie zabiegi literackie czy nacechowane słownictwo, jednak zgodnie z rolą hermeneutyki, za cel wyznaczam sobie „nie tyle oczyszczanie interpretacji z wartościowania, ile wykrywanie jego obecności i uświadamianie jego założeń i zasad”⁷⁸. Konkretny wybór językowe lub obrane strategie translatorskie będą mnie zajmować jedynie w aspektach, w których mają one wpływ na wizerunek postaci.

W celu uchwycenia różnic i podobieństw między przekładami powieści, zostanie wykorzystana analiza porównawcza. Metoda ta umożliwi mi identyfikację zmian wprowadzonych przez tłumaczki oraz określenie ich wpływu na wymowę utworu, szczególnie w kontekście konstrukcji głównej bohaterki.

Istotną rolę w mojej analizie odegrają perspektywa krytyki feministycznej oraz genderowej, a także nurt *girlhood studies*, badający reprezentacje dziewczyności w literaturze, w który wpisuje się protodziewczyńska, przekraczająca ówczesne konwenanse społeczne Ania Shirley⁷⁹. Krytyka feministyczna pozwoli na ocenę, jaka wymowa ideologiczna może być zawarta w wizerunku Ani wykreowanym przez różne autorki przekładów. Perspektywa genderowa umożliwi analizę ról płciowych przypisywanych bohaterce oraz

⁷⁶ Zob. tamże, s. 245.

⁷⁷ E. Kasperski, *Hermeneutyka. Teoria interpretacji*, [w:] *Literatura. Teoria. Metodologia*, pod red. D. Ulickiej, Warszawa 2011, s. 119.

⁷⁸ Tamże, s. 123.

⁷⁹ Zob. M. Wesołowska, *Prawo do inności i protodziewczyńskość – Jo March i Anne Shirley w perspektywie girlhood studies*, „Czas Kultury” 2022, nr 2, s. 149. Pozyskano z: https://czaskultury.pl/wp-content/uploads/2022/07/CzasKultury_2_2022.pdf [dostęp 29.01.2025].

pozwole ukazać, w jakim stopniu wybory tłumaczek mogą wzmacniać lub osłabiać tradycyjne normy płciowe.

Znaczącym aspektem badań będzie prześledzenie recepcji dzieła – analiza opinii krytyków literatury oraz reakcji odbiorców pozwolą ocenić, w jaki sposób różne przekłady wpłynęły na percepcję głównej postaci powieści oraz odpowiedzieć na pytanie, czy nowe tłumaczenie mogło zburzyć dotychczas panujący w świadomości czytelniczej obraz Ani Shirley.

Nie bez znaczenia dla moich badań będzie perspektywa socjokulturowa, która pozwoli pośrednio uwzględnić społeczne, historyczne i kulturowe uwarunkowania „powstawania, funkcjonowania i przemian literatury”⁸⁰. Przeanalizuję, w jaki sposób wpłynęły one na decyzje translatorskie oraz ostateczny wizerunek Ani Shirley w wybranych przekładach.

Zastosowanie powyższych metod pozwoli na wieloaspektową analizę kreacji głównej bohaterki *Ani z Zielonego Wzgórza* w przekładach Bernsteinowej i Bańkowskiej – uwzględnienie wyborów tłumaczek, wynikających z nich konsekwencji dla konstrukcji postaci oraz mających na nie wpływ czynników zewnętrznych. Dzięki temu możliwe będzie uchwycenie, w jaki sposób autorzy przekładów kształtują odbiór postaci i dostosowują się do wymagań społecznych i kulturowych oraz, co w kontekście niniejszej pracy najważniejsze, obszerny opis wizerunku Ani Shirley wykreowanego przez dwie różne tłumaczki, które dokonały jego wstępnej interpretacji.

⁸⁰ S. Żółkiewski, *Kultura. Socjologia. Semiotyka literacka – Studia*, Warszawa 1979, s. 416.

Rozdział II

Ania pod piórem Rozalii Bernsteinowej – uwarunkowania, strategie i wizerunek bohaterki

Na polskim rynku wydawniczym *Ania z Zielonego Wzgórza* pojawiła się już po trzech latach od publikacji oryginału, w 1911 roku, i jak już wcześniej wspominałam, spotkała się z bardzo entuzjastycznym przyjęciem odbiorców. Dostęp do lektury był możliwy dzięki pracy tłumaczki – Rozalii Bernsteinowej. Jednak czy rzeczywiście możemy być pewni autentyczności imienia i nazwiska osoby odpowiedzialnej za przekład?

Pytanie to sygnalizuje jeden z problemów, którym będę się zajmować w poniższym rozdziale. Pierwszą część poświęcę niejasnej tożsamości autorki przekładu i zestawię ze sobą różne teorie badaczy na ten temat. Pochylę się również nad strategiami translatorskimi zastosowanymi przez Bernsteinową oraz ogólnym wydźwiękiem zaproponowanej przez nią polskiej wersji powieści. Przeanalizuję czynniki, które mogły mieć wpływ na jej decyzje i ukształtować prezentowane przez nią podejście. To krótkie wprowadzenie pozwoli zaznaczyć konteksty, które należy brać pod uwagę przy zgłębianiu tekstu najstarszego polskiego tłumaczenia i poszerzyć perspektywę odbiorcy. W dalszej części rozdziału skupię się na wizerunku głównej bohaterki – Ani Shirley, który wyłania się z tego konkretnego przekładu. Dokonując podziału kreacji protagonistki na kategorie, poddam szczegółowej analizie różne aspekty jej charakterystyki, aby uzyskać wyczerpujący i pełny opis cech, które się na nią składają oraz umożliwić przejrzyste i precyzyjne uchwycenie zmian w najnowszym tłumaczeniu, co będzie istotne na późniejszym etapie pracy badawczej.

2.1. Tajemnicza tłumaczka *Ani* i realia jej epoki

Rozalia, Róża, Rachela, R. oraz Bernsteinowa, Bernsztajnowa, Bernstejnowa, Bernsteinówna – to wszystko są różne wersje imienia i nazwiska kobiety, „której zawdzięczamy obecność Ani Shirley w polskiej świadomości czytelnicy”⁸¹. Jej tożsamość wciąż stanowi zagadkę, a ona sama, mimo wysiłku wielu badaczy, niezmiennie pozostaje bardzo enigmatyczną osobistością. Dowiedziono już, że była z pochodzenia Żydówką i prawdopodobnie wywodziła się

⁸¹ A. Maruszewska, *W poszukiwaniu „R.” i śladami żołnierzy, czyli o największych zagadkach ze 110 lat prozy Lucy Maud Montgomery w Polsce*, [w:] *110 lat „Anne of Green Gables” ...*, dz. cyt., s. 60.

z wykształconej i znającej języki obce inteligencji. Była aktywna jako tłumaczka w latach 1894–1924, co pozwala w przybliżeniu określić czas jej życia⁸². Jednak reszta informacji osobowych może być pozyskana jedynie na drodze domysłów i spekulacji, do których często uciekali się naukowcy. Pracowali nad tym chociażby Michał Fijałkowski, zespół Piotra Oczki, Monika Adamczyk-Garbowska czy Agnieszka Maruszewska. Postawienie hipotezy nie jest łatwym zadaniem, ponieważ autorka przekładu mogła posługiwać się pseudonimem, a nawet jeśli nie sięgnęła po to rozwiązanie, „nazwisko »Bernstein« było popularne, niewykluczone więc, że możemy mieć do czynienia z kilkoma tak samo się nazywającymi tłumaczkami”⁸³. Identyfikowano ją z Janiną Mortkowiczową⁸⁴ czy Malwiną Garfeinową-Garską⁸⁵, ale obie te sugestie w wyniku dalszych analiz zostały odrzucone. Dobrze uargumentowane stanowisko przedstawiła Adamczyk-Garbowska, szukając powiązań między Bernsteinową a Józefą Klemensiewiczową, jednak jak sama zaznaczyła, potwierdzenie tej teorii wymagałoby dalszych badań, więc póki co jej koncepcja pozostaje przypuszczeniem⁸⁶. Maruszewska, autorka bloga *Pokrewne dusze*⁸⁷, poza kontrowersyjną propozycją rozważenia, czy zagadkowa persona nie była przypadkiem mężczyzną, zdecydowanie odrzuconą przez przywoływanych już polonistów z Uniwersytetu Jagiellońskiego⁸⁸, doszukiwała się autorki przekładu w Racheli Bernsteinowej z Bernsteinów i w tym celu przeprowadziła badania genealogiczne oraz dokonała analizy dorobku, jaki zostawiły po sobie kobiety. Zaznaczyła jednak, że „powyższe rozważania wciąż pozostają w sferze domniemań. [...] jest to tylko hipoteza będąca kolejnym głosem w dyskusji”⁸⁹. Niewątpliwie istotną rolę w dyskursie dotyczącym jej tożsamości odegrało ustalenie, że lepiej orientowała się ona w językach skandynawskich i w swojej pracy posiłkowała się szwedzkim przekładem autorstwa Karin Jensen⁹⁰. Pozwoliło ono zweryfikować wcześniejsze presumpcje oraz wpłynąć na dalsze kierunki poszukiwań. Trudno więc jednoznacznie rozstrzygnąć trwający naukowy spór na ten temat, lecz każda perspektywa zasługuje na uwzględnienie w toczącym się dyskursie, ponieważ może „służyć za punkt

⁸² Zob. P. Oczko, T. Nastulczyk, D. Powieśnik, dz. cyt., s. 273.

⁸³ Tamże, s. 273–274.

⁸⁴ Zob. M. Fijałkowski, *Kim była Rozalia Bernsteinowa?*, <https://dom-echa.blogspot.com/2016/09/kim-bya-rozalia-bernsteinowa.html> [dostęp 11.03.2025].

⁸⁵ Zob. P. Oczko, T. Nastulczyk, D. Powieśnik, dz. cyt., s. 274–275.

⁸⁶ Zob. M. Adamczyk-Garbowska, *W poszukiwaniu tożsamości R. Bernsteinowej – ważne ustalenia, błędne tropy i nowe hipotezy*, [w:] *110 lat „Anne of Green Gables” ...*, dz. cyt., s. 53–55.

⁸⁷ A. Maruszewska, <https://pokrewne-dusze-maud.blogspot.com/> [dostęp 11.03.2025].

⁸⁸ Zob. P. Oczko, T. Nastulczyk, D. Powieśnik, dz. cyt., s. 271.

⁸⁹ A. Maruszewska, *W poszukiwaniu „R.” ...*, dz. cyt., s. 64.

⁹⁰ Zob. P. Oczko, T. Nastulczyk, D. Powieśnik, dz. cyt., s. 276

odniesienia w dyskusji nad dorobkiem R. Bernsteinowej i próbach zidentyfikowania pierwszej tłumaczki *Ani z Zielonego Wzgórza*⁹¹.

Choć niewiele można powiedzieć o niej jako osobie, więcej jesteśmy w stanie wywnioskować o niej jako tłumaczce. Przy przekładzie powieści posłużyła się strategią udomowienia – postanowiła przybliżyć czytelnikowi świat bohaterki i osadzić go w polskiej kulturze, bliskiej i znanej odbiorcy. Spolszczyła większość imion bohaterów, znaturalizowała realia świata przedstawionego oraz pominęła cytaty z literatury angielskiej (lub po prostu ich nie rozpoznała)⁹². Jej działania miały też na celu dostosowanie powieści do adresata dziecięcego – z uwagi na to, że w polskiej literaturze nie wyróżniało się nurtu *college girl literature* skierowanego do emancypujących się młodych kobiet, Bernsteinowa wieloma zabiegami skutecznie obniżyła wiek odbiorców tej lektury⁹³. Zastosowała szereg deminutywów, uproszczeń oraz pomijała fragmenty, które mogłyby zostać uznane za zbyt drastyczne lub prezentowały radykalne poglądy. Wszystkie wprowadzone przez nią rozwiązania doprowadziły do tego, że „zmieniła styl powieści, czyniąc z niej ckliwą, sentymentalną opowiastkę dla dorastających dziewcząt i pozbawiła ją typowej dla Montgomery ironii i humoru, a nawet złośliwości”⁹⁴. Infantylicyzacja przekładu oraz język, który często był określany jako nadmiernie rozpoetyzowany, doprowadziły badaczy do stwierdzenia, że tłumaczka „tak daleko odeszła od oryginału, iż w rezultacie powstał utwór o odrębnym statusie genologicznym, społecznym i kulturowym”⁹⁵.

Nie należy jednak pochopnie jej oceniać, ponieważ na jej działania miał wpływ szereg komponentów zewnętrznych. Jak zauważa Fijałkowski, „istotnym czynnikiem zniekształcającym treść i wymowę oryginału był fakt, iż w kręgu kultury absorbującej nie istniała literatura dla młodzieży w rozumieniu anglosaskim”⁹⁶, co nieuchronnie prowadziło do infantylicyzacji i spłylenia niektórych treści. Narzucane literaturze dziecięcej jeszcze na początku XX wieku dydaktyzm oraz moralizatorstwo wymusiły na Bernsteinowej próby uwypuklenia właśnie takich właściwości dzieła, mimo że Montgomery była przeciwna tym tendencjom⁹⁷. Obrona przez nią strategia udomowienia była powszechnie stosowaną w pracy nad

⁹¹ M. Fijałkowski, *Kim była Rozalia Bernsteinowa?*, <https://dom-echa.blogspot.com/2016/09/kim-bya-rozalia-bernsteinowa.html> [dostęp 11.03.2025].

⁹² O zmianach przez nią wprowadzanych piszą chociażby: P. Oczko, T. Nastulczyk, D. Powieśnik, dz. cyt., s. 261–280, P. Oczko, *Anna z domu...*, dz. cyt., s. 42 – 61 czy M. Fijałkowski, *Fenomen pierwszego polskiego przekładu „Anne of Green Gables” R. Bernsteinowej na tle innych tłumaczeń ówczesnej literatury młodzieżowej*, [w:] *110 lat „Anne of Green Gables”...*, dz. cyt., s. 73–88.

⁹³ Zob. P. Oczko, T. Nastulczyk, D. Powieśnik, dz. cyt., s. 264.

⁹⁴ P. Oczko, *Anna z domu...*, dz. cyt., s. 49.

⁹⁵ P. Oczko, T. Nastulczyk, D. Powieśnik, dz. cyt., s. 269.

⁹⁶ M. Fijałkowski, *Fenomen pierwszego polskiego...*, dz. cyt., s. 77.

⁹⁷ Zob. M. Gillen, dz. cyt., s. 95.

obcojęzycznymi utworami dla młodych odbiorców i jej decyzja nie odbiegała niczym od obowiązujących zwyczajowo norm. Fijałkowski utrzymuje nawet, że „na tle innych przekładów literatury kierowanej do dzieci i młodzieży na przełomie XIX i XX wieku dokonanie tłumaczki zasługuje na uznanie”⁹⁸ i należy docenić rozwiązania zastosowane przez nią w celu zachowania obcości oryginału. „Musiała dostosować się do oczekiwań odbiorców i wydawcy, a także do ówczesnej polskiej tradycji i konwencji literackiej, stylistyki oraz szeroko rozumianych realiów kulturowych”⁹⁹, a wszystkie zmiany wprowadzała w zgodzie z praktyką i w dobrej wierze, „aby zneutralizować ślady obcości dla dobra młodych polskich czytelników”¹⁰⁰.

Przystępując do analizy wizerunku głównej bohaterki powieści ukształtowanego w tłumaczeniu Bernsteinowej, zaznaczam, że będę się posługiwać wydaniem oficyny „Prószyński i S-ka” z 1999 roku. Zdaję sobie sprawę z wprowadzonych przez redaktorów w powojennej wersji poprawek, które nie zawsze były zgodne z zamierzeniami autorki przekładu, jednak ze względu na bardzo trudną dostępność pierwszej edycji i fakt, że moje rozważania nie dotyczą ściśle kwestii translologicznych oraz wyłącznie rozwiązań językowych, traktuję je jako przedmiot swoich badań. Mimo ingerencji na poziomie redakcji, tekst tego tłumaczenia nadal ujawnia interpretację postaci Ani Shirley narzuconą przez Bernsteinową oraz sposób, w jaki bohaterka została zakodowana w polskiej świadomości czytelniczej.

2.2. Kreacja głównej bohaterki powieści – analiza najstarszego tłumaczenia

W analitycznej części tego rozdziału skupię się na realizacji głównego założenia niniejszej pracy badawczej, a więc szczegółowej (de)konstrukcji bohaterki powieści na różnych płaszczyznach. Przedmiot rozważań stanowi wizerunek Ani z Zielonego Wzgórza wykreowany przez Rozalię Bernsteinową – sposób jego budowania, uwypuklane cechy i wydzźwięk nadawany przez zastosowane środki językowe i mechanizmy narracyjne. Pojęcie (de)konstrukcji rozumiem dwojako: przede wszystkim jako proces rozkładania wizerunku

⁹⁸ M. Fijałkowski, *Fenomen pierwszego polskiego...*, dz. cyt., s. 74.

⁹⁹ P. Oczko, T. Nastulczyk, D. Powieśnik, dz. cyt., s. 270.

¹⁰⁰ A. Wiczorkiewicz (w rozmowie z N. Dukátová), *Anne Shirley Goes Overseas: Translations and Reception of Anne of Green Gables in Poland and Slovakia* (tłum. własne). Pozyskano z: https://journaloflmmontgomerystudies.ca/international-notes/Wiczorkiewicz-and-Dukatova/anne-shirley-goes-overseas-translations-and-reception-anne-green-gables-poland-and-slovakia?fbclid=IwY2xjawHWL9VleHRuA2F1bQIxMAABHXqOzNS4YesBTX4w1h380cllTA2gGH7BiuHB6TBYsQCJ3oy2J3ApOTx9Q_aem_mV8MvuwgGLQDBuEh5J9Y9w [dostęp 12.03.2025].

postaci na części składowe, którego dokonuję w swojej pracy, a także próbę ujawnienia nieoczywistości uwypuklanych przez tłumaczkę, a dostrzeżonych w toku badań, cech wobec kulturowo ukształtowanych norm dziewczęcości.

2.2.1. Wygląd fizyczny Ani i jej stosunek do własnego wizerunku

„Twarzyczka jej była drobna, blada, chuda i bardzo piegowata, usta szerokie, duże, zmieniające barwę oczu, to zielone, to znowu szare”¹⁰¹, a na ramiona opadają jej „dwa bardzo grube, czerwone jak ogień warkocze” (s. 21) – z takim pierwszym opisem powierzchowności dziewczynki spotyka się czytelnik. Jej podbródek jest spiczasty, ma pełne życia wielkie oczy, a usta zostały określone jako „wymowne i pełne słodyczy” (s. 21). Uważniejsze przyjrzenie się bohaterce pozwala na dostrzeżenie jej inteligencji, o której odbiorca jest przekonywany jeszcze zanim może poznać samą postać. Sprawia wrażenie wyjątkowo nieatrakcyjnej, wynędzniałej i zmizerowanej, a w tym przekonaniu umacniają bezlitosne komentarze chociażby pani Thomas, która twierdziła, że Ania była „najszkardniejszym dzieckiem, jakie kiedykolwiek widziała” (s. 58), czy pani Linde, która ostro skrytykowała jej wychudzone ciało, piegi oraz czerwone niczym marchew włosy (s. 91). Za to, zgodnie z obserwacją Maryli, „miała wyjątkowo zgrabny nos” (s. 149), co jednak nie powstrzymuje dziewczynki przed nazywaniem siebie wprost brzydką. Utrzymuje wręcz, że patrzenie na swoją brzydotę w lustrze stanowi dla niej cierpienie (s. 106). Zastosowane określenia budują zdecydowanie negatywne wyobrażenie na temat wyglądu bohaterki – epitety „najszkardniejsze”, „strasznie chuda”, „nędzne stworzenie” sprawiają, że wydaje się ona odstręczającą istotą o niemiłej powierzchowności. Dlaczego jej postać nabiera takiego wydźwięku? Ponieważ

„zgodnie z XIX-wiecznym obrazem idealnego dzieciństwa [...] dziecko miało być zdrowe i śliczne (rumiane, ruchliwe, pulchne, ale nie otyłe) oraz czyste, a raczej porządne. Nieodpowiednie, nienormalne lub groteskowe ciało było brzydkie, czasem nawet potworne, bywało słabe, niezdrowe, niekompletne”¹⁰²,

i właśnie w taki sposób wartościowane jest ciało dziewczynki.

¹⁰¹ L. M. Montgomery, *Ania z Zielonego Wzgórza*, przeł. R. Bernsteinowa, Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 1999, s. 21. Wszystkie cytaty będą pochodzić z tego wydania, w związku z czym od tego miejsca będę je lokalizować, podając jedynie numer strony w nawiasach.

¹⁰² A. M. Czernow, *Koszmarne dziewczynki. Dziewczęce transgresje w klasyce literatury dla dzieci*, „Czas Kultury” 2022, nr 2, s. 49. Pozyskano z: https://czaskultury.pl/wp-content/uploads/2022/07/CzasKultury_2_2022.pdf [dostęp 20.05.2025].

Taki stan rzeczy był prawdziwą udręką dla Ani, miłośniczki piękna. Wielokrotnie zaznaczała, że pragnie być ładną (s. 24) i nie może osiągnąć pełni szczęścia z powodu swoich rudych włosów, które zdawały się być jednym z jej największych zmartwień –

„Wszystkim innym: piegami, zielonymi oczami i moją chudością nie martwię się tak bardzo. [...] Ale nie mogę sobie wyobrazić, że nie mam tych włosów. [...] Wiem, że są czerwone jak ogień, i serce mi pęka z bólu. Będzie to tragedia mojego życia” (s. 28–29).

Zdecydowanie stanowią jej największy kompleks i jest bardzo wyczulona na ich punkcie. Bycie posiadaczką takiego odcienia fryzury to dla niej okropieństwo, którego inni ludzie nie mogli być w stanie pojąć (s. 73). Wyznaje: „tak bardzo mi ciąży, że wpadam we wściekłość, ilekroć ktoś o nich mówi” (s. 106). Nie potrafi i nie ma zamiaru tego ukrywać – to głównie z tego powodu unosi się gniewem po uwadze pani Linde, decyduje się na opłakaną w skutkach koloryzację i z uporem odmawia wybaczenia Gilbertowi. Jak widać, bohaterka naprawdę dużą wagę przywiązuje do swojego wyglądu. Często oddaje się marzeniom, w których jest piękną dziewczyną o alabastrowym czole oraz utrzymuje, że jej brzydota to powód, dla którego trudniej jej być dobrą (s. 73) i w pełni zadowoloną ze swojego życia osobą. Mimo ogólnego podziwu dla bystrości jej umysłu wygłasza przekonanie: „wolałabym być ładną niż rozumną” (s. 150), co w połączeniu z resztą formułowanych przez nią sądów oraz zachowań sprawia wrażenie próżności bohaterki. Czasem zdaje się ona nie doceniać pozytywnych aspektów swojego życia, komplementów dotyczących innych jej cech, ponieważ rozżalenie z powodu odstawiania od kanonu piękna i niedorównywania swoim własnym fantazjom przesłaniało dziewczynce kwestie ważniejsze. Za tę próżność ganiła ją opiekunka, a i sama Ania w końcu ją dostrzegła (s. 298) i przyznała się do niej, co dużo mówi o wadze, jaką przywiązuje do wyglądu. Wizerunek bohaterki pełni istotną funkcję w konstrukcji jej tożsamości, a jej stosunek do niego odsłania jej pragnienia, wrażliwość i potrzebę akceptacji oraz pozwala czytelnikowi dowiedzieć się czegoś o niej, jako osobie.

2.2.2. Cechy osobowości głównej bohaterki

Spośród wszystkich elementów konstrukcji bohaterki to jej osobowość wydaje się aspektem najbardziej złożonym, fascynującym i dającym pole do pogłębionej analizy. Choć Ania ma co do niej wiele uwag, jej powierzchowność od razu zdradza, że posiada naprawdę „niepospolitą duszyczkę” (s. 22). Najczęściej używanym wobec dziewczynki określeniem jest stwierdzenie, że jest „oryginalną” istotą. Pani Linde mówiła, że „oryginalniejszego i bardziej niezwykłego

dziecka nie było chyba na świecie” (s. 340). Ma na to wpływ jej rozbujana wyobraźnia, która nie tylko pozwala jej tworzyć niesamowite wizje czy urozmaicać codziennie życie, ale niejednokrotnie przysparza jej kłopotów. Wszędzie szukała pola do imaginacji i swoimi opowieściami wypełniła całą drogę z dworca do Avonlea. Ta „słabość do wpadania w zadumę” (s. 77) nie podobała się praktycznej Maryli, ale w oczach Mateusza dziewczynka była dzięki temu „ciekawą istotą” (s. 45). Przez nią spotyka się z krytyką, zaniedbuje obowiązki, nie jest w stanie dokończyć wyznaczonych zadań (s. 170–172), a także płata sama sobie „niemiłego figła” (s. 227), gdyż po „zaludnieniu” wraz z Dianą lasu duchami każda wycieczka w to miejsce po zmroku wiązała się dla Ani z prawdziwą trwogą. Poprzez opis wielu sytuacji, które unaoczniają pewną lekkomyślność i roztargnienie dziewczynki oraz zwracanie uwagi na ciągle upomnienia oraz rozczarowanie Maryli Ania wydaje się oderwana od rzeczywistości i nieco trzpiotowata (s. 214). Jednak podziw wobec jej bogatego życia wewnętrznego oraz epitety „oryginalna”, „ciekawa”, „niepospolita”, „pociągająca”, „niezwykła” czy „pocieszna” usprawiedliwiają jej wyobraźnię i czynią ją właściwością raczej fascynującą niż szkodliwą. Przede wszystkim jest ona jednak „cechą, która pozwala [...] przetrwać najgorsze chwile w życiu: biedę, niesprawiedliwość, głód, opresję ze strony dorosłych”¹⁰³, co sugerowane w subtelny sposób przez narrację pozwala wnikać do psychiki doświadczonego przez los dziecka i zrozumieć niekonwencjonalność bohaterki.

Z wyobraźnią wiąże się ogromna wrażliwość dziewczynki na piękno i naturę, będące zwykle głównym powodem, dla którego puszcza wodze fantazji. Uwielbia przyglądać się przyrodzie, „spojrzeniem pełnym uwielbienia dla piękna wchłaniała chciwie wspaniały krajobraz” (s. 48), rozmawia z nią (s. 87), nadaje poetycko brzmiące nazwy (np. s. 31, s. 75) i każdą wolną chwilę przeznaczoną na zabawę wykorzystuje na „wspaniałe wyprawy badawcze” (s. 89), podczas których zaznajamia się z okolicą Zielonego Wzgórza, jej roślinnością i innymi elementami pejzażu. Ceni również ładne i wyszukane stroje, twierdzi, że posiadanie efektownej sukni to „szczyt jej pragnień ziemskich” (s. 24), a i jej własna brzydota, o czym już wspominałam, sprawia jej zawód i ogromną przykrość. Pragnie, aby wszystko było harmonijne, czarowne i piękne.

Jest zafascynowana otaczającym ją światem, jawi się on jej jako „taki ciekawy” (s. 26), a rozgryzanie jego tajemnic stanowi dla niej przyjemne wyzwanie. Pani Spencer nazywa ją „niespokojnym duchem” (s. 25). Jej chęć poznawania i dociekliwość sprawiają, że już na

¹⁰³ A. Urbanik-Kopeć, *Dziewczyńska wyobraźnia jako „osobliwa siła bezsilnych”*, „Czas Kultury” 2022, nr 2, s. 64. Pozyskano z: https://czaskultury.pl/wp-content/uploads/2022/07/CzasKultury_2_2022.pdf [dostęp 20.05.2025].

pierwszy rzut oka wydaje się „rezolutna” (s. 21), jej czoło „rozumne” (s. 21) i świetnie odnajduje się w szkole. „Całą duszą oddała się nauce” (s. 187), co skutkuje pochlebnymi opiniami wśród nauczycieli: pan Philips nazywa ją „najzdolniejszą uczennicą w szkole” i oświadcza Mateuszowi, że czyni „niezwykle szybkie postępy” (s. 192), a panna Stacy chwali ją niezwykle gorąco (s. 332). Choć nie zawsze kierowana właściwymi pobudkami, na pewno jest niesamowicie ambitna.

„Ach, jak to jest przyjemnie mieć wyższe dążenia! Jakże się cieszę, że mam ich tyle! A najlepsze jest to, że się nigdy nie kończą. Zaledwie osiągnęłaś jeden cel, już inny, wyższy jeszcze, ukazuje ci się w dali... I to właśnie czyni życie tak miłym!” (s. 384)

– mówi. Po powzięciu postanowienia o zdawaniu egzaminów do seminarium zadeklarowała, że będzie pracować „z jeszcze większym zapałem niż dotąd” (s. 332), czyni dążenie do jak najlepszego wyniku swoim celem w życiu oraz dokłada wszelkich starań, aby przewyższać swojego szkolnego współzawodnika. Brak wiedzy i biegłości w jakiejś dziedzinie określa jako „bardzo poniżające uczucie” (s. 261). Jest gotowa do podjęcia wysiłku intelektualnego i przekonana, że „im trudniej się coś zdobywa, tym większe ma się zadowolenie” (s. 198). Postrzegana jest jako „zręczna i posłuszna, chętna do pracy i pojętna” (s. 77).

Ochocze obcowanie z książkami przekłada się na jej uwielbienie dla literatury. Maryla karci ją za tracenie „zbyt wiele czasu na czytanie książek” (s. 329), lecz ta jest podekscytowana na samą myśl o lekturze ciekawej pozycji (s. 191), szczególnie wywołującej wzruszenie i emocjonującej. Widać to zamiłowanie także po wplataniu w jej wypowiedzi treści, z którymi zetknęła się na swojej czytelniczej drodze. Czasem używa określeń, na które natrafiła w książkach (s. 56), a czasem potrafi nawet polemizować z autorami (s. 57). Wraz z Dianą zakłada również własny klub powieściowy, gdzie daje ujście swojej wyobraźni i „milionowi pomysłów” (s. 287). Prawdopodobnie to właśnie literatura ukształtowała jej „romantyczne usposobienie” (s. 278) oraz wrażliwość na sztukę. Również argument dziewczynki o wyglądzie jej imienia w druku stanowi „kolejny dowód, że protagonistka patrzy na świat przez pryzmat książek i sensualnie odczuwa słowa i język”¹⁰⁴. Jest „obdarzona niezmiernie artystycznym smakiem” (s. 238) i doskonale odnajduje się w roli aktorki czy recytatorki. Spośród już rozentuzjasmowanych kolegów i koleżanek to właśnie Ania jest najbardziej zapalona na myśl o urządzeniu szkolnego koncertu (s. 262). Tam zresztą okazuje

¹⁰⁴ M. Wesołowska, *Od „piegowatego stworzonka” do „rudej diablicy” – obrazy dziewczynstwa w wybranych przekładach „Anne of Green Gables” Lucy Maud Montgomery*, [w:] *110 lat „Anne of Green Gables”...*, dz. cyt., s. 134.

się „gwiazdą wieczoru” (s. 276), wzrusza widzów i prowokuje „burzę oklasków” (s. 277), a przy innej okazji zostaje doceniona przez „znakomitą artystkę” za „świetną interpretację deklamowanych utworów” (s. 372). Nie tylko budzi podziw, lecz i sama go wyraża.

„Siedziałam w milczącym zachwycie! [...] Kiedy zaczęła śpiewać, zapomniałam o całym świecie. O, nie potrafię wypowiedzieć, co czułam!... I zdawało mi się, że chyba już nigdy nie będzie trudno mi być dobrą. Czułam się tak, jak kiedy patrzę ku gwiazdom. Łzy napłynęły mi do oczu, ale były to łzy szczęścia” (s. 321)

– ta reakcja na wykon śpiewaczki unaocznia wrażliwość dziewczynki na artyzm. Swoje własne umiejętności sceniczne wykorzystuje także w realnym życiu – „dziewczynka wykonuje to, czego się od niej oczekuje, wyobrażając sobie jednak, że jest na scenie i gra dramatyczną rolę”¹⁰⁵, co pokazują chociażby teatralizowane przeprosiny skierowane wobec pani Linde po impulsywnej reakcji na przykre komentarze kobiety.

„Romantyczność” w życiu Ani zaznacza się nie tylko w umiejętności doceniania sztuki czy piękna przyrody, ale i w ogromnej emocjonalności, która niejednokrotnie przysparza jej kłopotów. Jej skłonność do uniesień i gwałtowność czytelnik dostrzega już od pierwszej styczności z bohaterką w trakcie lektury. Moment, w którym dowiaduje się, że Cuthbertowie oczekiwali chłopca pełen jest krzyków, płaczu, a dziewczynka określa go „najtragiczniejszą chwilą, jaką przeżyła” (s. 38). Jej uczucia są zawsze niezwykle silne, gdyż przyjmuje je „z potrójną siłą” (s. 244), czego dowodzi zapamiętały gniew, w jaki wpada po dotkliwych słowach pani Linde. Tupiąc nogą, trzaskając drzwiami i wykrzykując bezpośrednio, a nawet obraźliwe uwagi w kierunku starszej kobiety, głośno ilustruje swoje oburzenie. Adresatka tego zachowania nazywa jej postępowanie „dzikim” (s. 93), charakter „ognistym” (s. 93), a opiekunka wyraża dezaprobatę wobec faktu, że Ania nie potrafi panować nad swoimi emocjami (s. 95). Często wpada w „otchłań rozpacz” (np. s. 41, 293) lub jest „najnieszcześniejszą dziewczynką na Wyspie Księcia Edwarda” (s. 297), a później rozpięta ją niepoohamowana radość. Budzi to obawy Maryli, która sądzi, że jest ona „zbyt skłonna zarówno do płaczu, jak i do śmiechu” (s. 78), a potwierdzają je słowa bohaterki: „przed pięcioma minutami byłam tak nieszczęśliwa, że pragnęłam, bym się nigdy nie urodziła, teraz zaś nie chciałabym zamienić się z aniołem” (s. 142). Za „mściwy charakter i gwałtowność” (s. 154) karci ją również nauczyciel, gdy ta bez zastanowienia rozbija tabliczkę na głowie prowokującego ją kolegi i określa go mianem „wstrętnego” (s. 153). Oczko używa wobec niej

¹⁰⁵ A. Urbanik-Kopeć, dz. cyt., s. 66.

określeń „niezależna, impulsywna”, a nawet „pyskata”¹⁰⁶, co pokazuje wrażenie, jakie zostawia bohaterka na czytelnikach. Czasem jednak potrafi powstrzymać się od skrajnych emocji, dzięki czemu udaje jej się uratować siebie lub innych z opresji. Ten „dzielny człowiek” posiadał „zręczność i przytomność umysłu wprost zdumiewającą u dziecka w tym wieku” (s. 198), które dzięki wiedzy i doświadczeniu w pracy z dziećmi pozwoliły dziewczynce uratować życie Minnie Barry.

Równie silnie podkreśla swoją zawziętość i upór. Zarzeka się: „raczej pozostanę tu przez całe życie, niż przeproszę tę kobietę” (s. 101), gdy jest zmuszana do wytłumaczenia się przed panią Linde. Jeszcze większą dumą wykazuje się w stosunku do Gilberta, którego od incydentu w szkole traktuje z wyższością i chłodnym dystansem. W reakcji na jego usprawiedliwienia „przemknęła obok niego z miną pełną pogardy, nie patrząc i nie chcąc słuchać” (s. 154), a otrzymawszy od niego drobne prezenty bez zastanowienia je odrzuca (s. 158, 221), bywając bezlitosna dla chłopca. Wyniosłości i niezdrowej wręcz niechęci nie zdołało przemoc nawet uratowanie dziewczynki przez kolegę i szczere przyznanie się do winy (s. 308). Była bardzo honorowa, co zmusza ją do podjęcia niebezpiecznego wyzwania rzuconego przez Józję Pye, czyli przejścia po szczycie dachu, gdyż nie potrafi znieść pogardy innych (s. 255).

Co może dziwić w zachowaniu dotkniętej krytyką dziewczynki to fakt, że sama również nie zawsze jest delikatna dla innych. Rysuje karykatury pana Philipa (s. 230), „bezustannie i niemiłosiernie, acz niesprawiedliwie, żartowała z Karolka Sloane” (s. 336), a Józję nazywa, choć nie w jej obecności, „tłustą” i wyśmiewa jej aspiracje do roli królowej elfów (s. 263). Sama zauważa, że jest „pełna wrodzonych wad” (s. 247) i twierdzi: „jako pastorowa musiałabym być niezwykle dobra i łagodna, a taka nigdy zapewne nie będę, nie ma o czym myśleć” (s. 247). Wielokrotnie, mimo szczerych chęci, wyklucza możliwość, aby mogła kiedykolwiek osiągnąć podobną doskonałość, jak będąca jej autorytetem pani Allan (s. 282). Stara się jednak pozytywnie myśleć o innych, zakładać dobre intencje ludzi, chociażby kupca, który pozbył się niesprzedającego się materiału na rzecz sierocińca i o którym woli „przypuszczać, że uczynił to z dobrego serca” (s. 25). Na pytanie o traktowanie w domach pani Thomas i pani Hammond odpowiada: „z pewnością miały ten zamiar... Chciały być możliwie dobre i miłe” (s. 60), a nawet szkoda jej na myśl o hipotetycznych wyrzutach sumienia dręczącej ją koleżanki (s. 258). Jednakże to „bardzo niedobre” (s. 73) i „najniezdrowsze dziecko na świecie” (s. 116) z „niezwykłym darem do stwarzania sobie kłopotów” (s. 175) przede

¹⁰⁶ P. Oczko, *Anne z domu o zielonym dachu...*, dz. cyt., s. 57.

wszystkim jest określana epitetami oryginalna i niezwykła, co dowodzi pewnej pobłażliwości wobec jej niełatwego charakteru.

Nie ulega wątpliwości, że osobowość Ani to najbardziej złożony komponent jej postaci. Bohaterka, poddana wstępnej interpretacji przez tłumaczkę, łączy w sobie niezwykłą wyobraźnię i wysoko rozwiniętą sferę emocjonalną ze sporym intelektualnym potencjałem, ale także impulsywnością, dziecięcym rozkojarzeniem i niepokornością. Na pewno wyróżnia się na tle innych ukształtowanych przez literaturę dziewczęcych postaci, a niejednoznaczność i dynamika jej charakteru decydują o jej wyjątkowości i pozwalają stworzyć rozbudowany portret psychologiczny protagonistki.

2.2.3. Język i sposób wyrażania siebie

Głos Ani jest typowy dla kulturowego wzorca przypisywanego dziewczętom – jest „dźwięczny”, „miły” (s. 22) i „piękny” (s. 372). Nie jest taki jednak jej sposób wypowiedzania się. Posiada bogatą i żywiołową osobowość, co przekłada się na to, że bardzo dużo mówi. W książce używa się takich określeń, jak „zbyt gadatliwa” (s. 26), „szczebiot” (s. 27), „paplać” (s. 50), czy „miele językiem” (s. 267), co pokazuje, że bez wątpienia jest dynamiczna także w komunikacji. Z jednej strony wydaje się po prostu sympatycznie rozgadana, a z drugiej męcząca dla rozmówców czy wyłącznie słuchaczy swoich monologów. Jej skłonności do gawędziarstwa zostają pośrednio zakwalifikowane jako oznaka złego wychowania, bowiem „dobrze wychowane dziewczynki z Avonlea”, od których „to piegowate stworzenie było zupełnie inne” (s. 27), nie są na tyle śmiałe, aby rozmawiać z Mateuszem.

„Ma ona, co prawda, niezwykły sposób wyrażania się... używa jakichś mocnych zwrotów. Ale odzwyczai się przecież od tego, z chwilą gdy będzie przebywała z ludźmi dobrze wychowanymi” (s. 105)

– w słowach pani Linde pobrzmiewa przekonanie, że także sposób jej wypowiedzania nie jest na miejscu. Lubi „tragicznie” (s. 115) i poetycko (s. 146) brzmiące zwroty, przez co później opiekunka karcii ją w słowach: „Nie bądź taka egzaltowana. I nie używaj takich wyszukanych wyrażen. Brzmi to nienaturalnie w ustach dziewczynki” (s. 118). Według niej brzmią one „dziwacznie” (s. 118), a podobnego zdania musiała być pani Barry, która „podejrzliwie spoglądała na dramatyczne ruchy i słuchała wyszukanych wyrażen Ani” (s. 178). Sprawiają na niej wrażenie, jak gdyby nastolatka żartowała z jej osoby. Sama bohaterka po czasie przyznaje: „Przywykłam nagromadzać najrozmaitsze napuszone wyrażenia, jakie tylko potrafiłam

wymyślić, a miałam ich zawsze bez liku” (s. 348). Jej kwestie opisywane są jako wybuchy, krzyki, wyrzucane szybko, czasem wyniośle czy zuchwale (s. 133), a w jej wypowiedziach nagromadzone są liczne wykrzykniki, co sugeruje czytelnikowi, że jest bardzo ekspresyjna, wyraża się głośno i zdecydowanie. Mimo wszelkich zastrzeżeń, Maryla uważa, że „w tym, co mówi, nie ma nic pospolitego ani prostackiego. Jest w niej nawet coś z młodej damy” (s. 62).

Wyraźnie więc widać, że sposób wypowiedzania się bohaterki odbiega od konwenansów i często oceniany jest przez otoczenie jako przesadny czy egzaltowany. Niewątpliwie jest istotną i integralną częścią jej tożsamości, a barwny, pełen emocji język stanowi dla dziewczynki nie tylko sposób komunikacji, lecz formę autoekspresji.

2.2.4. Ania w relacjach międzyludzkich

Jeśli chodzi o najważniejsze dla protagonistki osoby, z pewnością należą do nich Maryla i Mateusz Cuthbertowie – rodzeństwo w średnim wieku, które zapewnia jej kochający, bezpieczny dom i szansę na zdobycie wykształcenia oraz lepsze życie. Istotną częścią jej grona najbliższych staje się wkrótce Diana Barry, jej rówieśniczka, w której odnajduje tak długo wyczekiwaną pokrewną duszę i z którą dzieli codzienne zmartwienia oraz przeżywa ciekawe przygody. Za swoje wzorce do naśladowania obiera pannę Stacy, młodą i pełną pasji nauczycielkę oraz pastorową – panią Allan, która dla dziewczynki stanowiła uosobienie wszelkich cnót. Dość istotną na jej drodze staje się także napotkana przez splot różnych okoliczności ciotka najlepszej przyjaciółki, panna Barry, z którą nawiązuje głębszą relację i na której podejście do życia ma bezpośredni i znaczący wpływ. Z innej strony, bo tej negatywnej, daje się poznać Ania w kontakcie z Gilbertem, starszym od niej chłopcem, który jest jej najpoważniejszym szkolnym rywalem i który swoim nietaktownym zachowaniem, publicznym wytknięciem koleżance rudego koloru włosów, niezwykle jej się naraził i skazał się na lata pogardliwego traktowania. To właśnie relacjom z tymi osobami jest poświęcone w powieści najwięcej miejsca.

Bohaterka pragnie poczucia bliskości i związku z innymi ludźmi oraz poczucia bycia kochaną. Wyznaje, że nie sądziła, aby ktokolwiek mógł ją kochać, jednak jej sytuacja się zmienia. Jak twierdzi Maryla, Ania już na samym początku „zaczarowała” (s. 45) Mateusza. Ma w sobie coś na tyle pociągającego, że towarzystwo dziewczynki sprawia introwertycznemu mężczyźnie niespodziewaną przyjemność (s. 26) i uznaje ją za „miłe stworzenie” (s. 44). Dziewczynka niemal od poznania czuje nieokreślone połączenie z opiekunem i nazywa go swoją pokrewną duszą (s. 51), a takie osoby mają dla niej szczególne znaczenie. Potrafi „czytać

w jego myślach, nawet kiedy milczy” (s. 195). Jest w stanie dla niego poświęcić swoją dumę i zrobić coś niezgodnego z sobą (przeprzeć panią Linde), aby nie narażać go na przykrości oraz tęsknotę (s. 101). Jemu z kolei ogromną przyjemność sprawia rozpieszczanie dziewczynki, obdarowywanie jej i jest szczęśliwy, że nie musi zajmować się jej wychowaniem (s. 264).

To jest rola Maryli, która choć oschła i stanowcza, „złagodniała” (s. 418) pod wpływem dziewczynki. Przyznaje, że ma ona „pewne wady” (s. 90) i nazywa ją „najnieznośniejszym dzieckiem na świecie” (s. 116), ale wkrótce dziewczynka „zaczarowała” i ją, jak kobieta podejrzewa (s. 53). Mówi, że przywiązuje się do niej z każdym dniem coraz bardziej (s. 123), a z czasem „doznała olśnienia. Nagłe uczucie bólu, jakie ją przeniknęło, uświadomiło jej, czym stała się dla niej Ania. [...] Zrozumiała, że Ania była jej droższa nad wszystko” (s. 254). Wyznaje swojej podopiecznej: „Ja ciebie kocham, Aniu, tak bardzo, jak gdybyś była moim własnym dzieckiem” (s. 404). Stworzyła z Cuthbertami bardzo silną relację, jest posłuszna Maryli, stara się pracować nad sobą, obu z nich była w stanie rozweselić i przysporzyć im dumy. Opiekunka twierdzi, że „w domu, w którym jest Ania, nie może być smutno!” (s. 143), co podkreśla jej dobroczynny wpływ na otoczenie. Ostatnie, czego bohaterka chce to być dla swoich najbliższych „wiecznym utrapieniem” (s. 117). Wynagradza ich dobro zostając z Marylą po śmierci Mateusza i ratując Zielone Wzgórze – przekonuje, że jest to „drobnostka” i „nie ma w tym najmniejszego poświęcenia” (s. 414), co pokazuje oddanie i wdzięczność dziewczyny. Tym samym poświęca stypendium, o które bardzo zabiegała i udowadnia swoje przywiązanie. Wrażliwość bohaterki dostrzega także Michalina Wesołowska i pisze o bohaterce: „zdolne do poświęceń są osoby kochające, czułe na los innych”¹⁰⁷ oraz zauważa jednocześnie, że zestawienie tego z wyrzeczeniem Gilberta, czyli rezygnacją z posady w szkole w Avonlea, sprawia, że ta ofiarność nie jest w powieści przypisana stereotypowo do płci.

Zdołała swoją osobą przekonać do siebie nawet panią Lindę, z którą relacja zaczęła się burzliwą wymianą zdań i deklaracją nienawiści. U dziewczynki bowiem bezpośredniość i impulsywność często wygrywają z taktem, wymuszoną uprzejmością i grzecznością. Przez to nie zawsze respektuje starsze czy obce osoby i nie zachowuje się „jak dobrze wychowana panienka” (s. 69). Z biegiem czasu rozbudziła także jej sympatię i pani Małgorzata wyznaje: „pomyliłam się w ocenie Ani” (s. 340), a nawet zdobywa się na dumę i pochwały wobec dziewczynki (s. 360).

¹⁰⁷ M. Wesołowska, *Prawo do inności i protodziewczyńskość...*, dz. cyt., s. 152.

Pragnie „przyjaciółki od serca”, pokrewnej duszy, której mogłaby „powierzyć wszystkie uczucia” (s. 83), a jej marzenie się spełnia. Zyskuje ją w osobie Diany, z którą przysięgają sobie wierność i wkrótce okazuje się ona dla niej na tyle ważna, iż deklaruje się: „pozwoliłabym sobie uciąć ręce i nogi, gdybym wiedziała, że to jest potrzebne dla twego dobra” (s. 159). Mówi, że nie potrafiłaby bez niej żyć (s. 163) i jest widoczne, że „gorąco kochała Dianę całym przywiązaniem swego namiętnego serduszka, zarówno zapamiętałego w miłości, jak i w nienawiści” (s. 162). To udowadnia konsekwentnie ignorując zabiegającego o jej łaskę Gilberta i traktując go z chłodną pogardą i wyniosłością (s. 308). Ich stosunków trudno nazwać relacją, ponieważ dziewczynka nie zgadza się nawet na wymawianie imienia chłopca w jej towarzystwie. Żywi też nieskrywaną niechęć do Józji Pye, z którą wzajemnie sobie dokuczają. Okazuje się jednak ostatecznie zdolną do przebaczenia, bo w wizji jej śmierci martwiły ją wyrzuty sumienia, jakie dręczyłyby sprawczynię całego zamieszania oraz dorosła do zapomnienia krzywd szkolnemu koledze. Mimo swojej bezkompromisowości, „Ania cieszy się dużą sympatią w szkole” (s. 161), a po jej nieobecności przyjęto ją „ze szczerą radością” (s. 184). Nie ma problemu ze zdobyciem „małego kółka przyjaciół” także już w seminarium (s. 387). Podoba się nawet jednemu z chłopców, Karolkowi, lecz choć raz „łaskawie” przyjmuje od niego prezent i „obdarzyła ofiarodawcę uśmiechem” (s. 185), w głównej mierze z niego żartuje.

Zalążek pierwszych uczuć miłosnych pojawia się w dziewczynce wobec śmiertelnego niegdyś wroga.

„Doznała nagle jakiegoś niezwykłego, nie znanego dotąd wrażenia, że ten na poły nieśmiały, na poły gorący wyraz ciemnych oczu Gilberta stał się jej miły. Serduszko jej zaczęło uderzać szybciej i mocniej” (s. 308)

– w taki subtelny sposób czytelnik jest informowany o kształtowaniu się w nastolatce nowych emocji.

Ma w sobie szczególną moc fascynowania ludzi i łatwo zdobywa ich sympatię. Jej urokowi ulega nawet zgorzkniała panna Barry, która rozbawiona dziewczynką zmienia decyzję o wyjeździe i postanawia „zostać, aby się zapoznać bliżej z tą małą mieszkanką Zielonego Wzgórza” (s. 218). Mówiła o niej: „Ta dziewczynka doskonali się z każdym dniem [...]. Inne dziewczęta męczą mnie... są tak irytująco nudne. Ania posiada tyle barw, co tęcza, a każda z nich jest piękna” (s. 389). Podsumowuje bohaterkę, stwierdzając, że ona „zniewala do kochania” (s. 389).

Zachowanie protagonistki w relacjach międzyludzkich ukazuje szereg jej wad, takich jak zapamiętałość, oschłość czy skłonność do niesprawiedliwego traktowania innych, ale ujawnia jednocześnie jej nieprzeciętną umiejętność budowania głębokich, opartych na emocjonalnej więzi przyjaźni oraz uwidacznia miłość i wdzięczność, do których jest zdolna. Dziewczynka posiada umiejętność zjednywania sobie otoczenia i wywierania na ludziach trwałego, inspirującego i kształtującego ich wpływu.

2.2.5. Ideologiczne przesłanie konstrukcji postaci

Ze sposobu kształtowania sylwetki Ani oraz jej wypowiedzi wyłania się również pewien światopogląd – na temat miejsca małej dziewczynki, wzorców zachowania czy roli kobiety. Nie wpasowuje się ona w normy narzucane przez społeczeństwo dziewczynkom – „Maryla utraciła już prawie nadzieję przekształcenia kiedykolwiek swej pupilki w dziewczę wzorowe, o skromnym obejściu i nieśmiałym zachowaniu” (s. 244). Ma „brzydki charakter”, nie panuje nad złością (s. 154) i nie potrafi być równie wzorowa, jak koleżanki. Czasem wydaje się bardziej przystawać do swoich kolegów, gdyż „potrafiła tak doskonale użyć swych długich nóg, że doścignęła chłopców przy drzwiach” (s. 156), jej wygląd w tej sytuacji jest „szczególnie nieporządnym i łobuzerskim” (s. 157), które to określenie jest niecodzienne wobec dziewczynki. Jak zauważa Anna Maria Czernow, „dziewczynka znajduje się na najniższym szczeblu hierarchii wyznaczonej relacją dzieci–dorośli. Będąc jednocześnie dzieckiem i osobą żeńską, jest podwójnie kontrolowana”¹⁰⁸, czego dowodzi zachowanie nauczyciela Ani, który w opisanej sytuacji zdecydował się na ukaranie wyłącznie jej, pobłażając tym samym chłopcom. Bohaterka bywa „niegrzeczna i zuchwała” (s. 96), ponieważ uparcie broni swoich racji i nie zważa na konwenanse. Ta „lekceważona dotychczas i niepozorna drobina ludzka, która [...] całkiem śmiało wypowiedziała swoje zdanie” (s. 115), a robiła to często, również w sprawach uważanych powszechnie za będące domeną dorosłych. Czujnie słucha rozmów starszych i interesuje się polityką kraju oraz deklaruje światopogląd konserwatywny, mimo że przyjęty jakby bezrefleksyjnie za Mateuszem (s. 192). Formułuje swoje opinie na temat powinności pastorów i zabiera głos w tej kwestii, podbudowany uwagami i poglądami pani Linde (s. 232–233).

Jeśli chodzi o religię w jej życiu, uczy się katechizmu, dzięki staraniom Maryli uczęszcza do kościoła i szkoły niedzielnej, choć często lepszym określeniem wobec Ani

¹⁰⁸ A. M. Czernow, dz. cyt., s. 48.

wyduje się uduchowiona niż religijna. Wie, kim według wiary jest Bóg, ale do uczestnictwa w życiu religijnym zachęcają ją przede wszystkim wzniosłość słów i monumentalna atmosfera. Podkreślają to jej słowa: „Uczyli nas tam całego katechizmu. To mi się bardzo podobało. Jest coś wspaniałego w wyrazach »Nieskończony, wieczny i niezmienny«. Jakie to potężne!” (s. 73) oraz czyny, ponieważ w czasie długich modlitw czy nie interesujących ją kazań odpływa myślami i nie słucha duchownych (s. 115). Demonstruje swoje poglądy na temat sposobu prowadzenia nabożeństw, których nawet Maryla „nie śmiała wygłosić” (s. 115). Pragnie jednak „być prawdziwą chrześcijanką” (s. 234), co świadczy o tym, że wiara i związane z nią wartości są dla niej ważne. Ma postępowe zdanie na temat roli kobiet w kościele – uważa, że „byłyby znakomitymi pastorami” (s. 343) i nie pojmuje, dlaczego pani Linde tak oburzyła się na jej pytanie o przeciwwskazania dla takiego pomysłu. Uważa, że i tak to właśnie żeńska część społeczeństwa angażuje się w przedsięwzięcia charytatywne, a „pani Linde umie się modlić równie dobrze, jak [...] pan Bell” (s. 342). Nie lęka się również „niebezpiecznej innowacji” (s. 248), za jaką przyjaciółka Maryli uznaje zatrudnienie w szkole nauczycielki. Uważa, że będzie to „cudne” (s. 248), a pomysły panny Stacy wydają jej się „cudowne” (s. 258). Pochwala jej sposób nauczania, który jest dla niej bardziej „jasny” niż wcześniejszego nauczyciela (s. 261). Jej postawa pokazuje też wartość edukacji i ambicji w kobiecym życiu. Ma szlachetne dążenia – praca nauczycielki (s. 332) oraz aspiracje do stania się sławną i podziwianą „znakomitością” (s. 261). Nie jest może ułożona i subtelna, ale „była szczęśliwa, pilna, pełna zainteresowań: uczyła się, zdobywała zaszczytne wyróżnienia” (s. 336) i jest w stanie prześcignąć w wynikach chłopca, w dodatku starszego od siebie. Na myśl o stypendium Avery’ego „horyzonty jej ambicji rozszerzyły się” (s. 383) i w jej oczach to właśnie wyższe dążenia, które nigdy się nie kończą, czynią życie „tak miłym” (s. 384). Nie zgadza się z twierdzeniem, że kobietom wystarczy mniej wykształcenia niż mężczyznom i na przerażenie pani Linde jej planami dalszej nauki odpowiada: „Co znowu! To mi tylko dobrze zrobi. Nie przepracuję się bynajmniej. Będę przecież miała tyle wolnego czasu w długie zimowe wieczory, a nie mam zamiłowania do robót ręcznych”. Zamierza więc doksztalać się we własnym zakresie.

Nie przepada za towarzystwem chłopców i nie pragnie ich uwagi. Zdecydowanie odrzuca wizję posiadania wielu konkurentów, będącą pragnieniem koleżanek (s. 193). Wygłasza sąd, że „Ruby Gillis myśli tylko o chłopcach, a im jest starsza, tym z nią gorzej. Nie mam nic przeciwko chłopcom w ogólności, ale po cóż wplątywać ich we wszystkie sprawy?” (s. 327). Mężczyźni nie są dla niej na tyle ważną częścią życia, aby mogli być powodem rozterek i ciekawym tematem do rozmów. Sformułowanie „tym z nią gorzej” świadczy

o negatywnym stosunku Ani do stawiania mężczyzn na piedestale i traktowania bycia admirowaną jako celu swojego życia. Rozmyśla nawet nad tym, aby razem z przyjaciółką „przrzec sobie nigdy nie wyjść za mąż i mieszkać razem jako stare panny” (s. 327), a więc zostanie czyjąś żoną nie jest jej aspiracją, a na pewno nie główną, co czasem dostrzega u innych dziewczynek. Może to być związane z faktem, że dziewczynka postrzega małżeństwo jako „wystarczające zajęcie” (s. 57), niepozwalające na własny rozwój czy karierę zawodową. Opowiadając o swojej matce mówi, że po zostaniu mężatką „rzuciła, rozumie się, posadę” (s. 57), a wtrącenie „rozumie się” świadczy o tym, że jest to dla niej oczywiste i małżeństwo musi być równoznaczne z utratą dotychczasowych dążeń. „Myśląc o chłopcach, jeśli w ogóle o nich myślała, widziała w nich jedynie ewentualnych dobrych kolegów”, a nawet jak się okazuje, mogliby oni uczynić jej grono przyjaciół bogatszym. Bowiem „instynktownie czuła, że dopiero męska przyjaźń daje pełnię poczucia koleżeństwa i bardziej może rozszerzyć dotychczasowe horyzonty myśli” (s. 386). Użycie słów „dopiero męska przyjaźń” sprawia wrażenie, że grono znajomych Ani stałoby się dzięki męskiemu punktowi widzenia nie tylko bardziej różnorodne, ale lepsze, pełniejsze, bardziej wartościowe, jak gdyby do tej pory czegoś mu brakowało. „Nieraz bywało, że pragnęłam urodzić się chłopcem” (s. 354) – mówiła Ania, co można by połączyć z pomyłką pani Spencer, przez którą jej płęć sprawiła jej wiele cierpienia, lecz później wypowiada słowa: „Chociażby dla tego jednego względu żałuję, że nie byłam chłopcem” (s. 399), które dają się odczytywać dwojako. Dziewczynka może mieć na myśli, że niemożność pomocy opiekunom w gospodarstwie jest tym właśnie jedynym powodem, przez który żałowała bycia kobietą, ale „chociażby” może być też użyte w znaczeniu „przynajmniej” czy „między innymi”, a to już wskazywałoby na więcej czynników przemawiających za jej pragnieniem.

Ania jest więc bohaterką wykraczającą poza tradycyjne role przypisywane dziewczynkom w jej czasach. Aksjologia utworów przynależnych do nurtu dydaktyczno-moralizatorskiego, „stawiając grzeszność rozumianą jako bezwzględne posłuszeństwo wobec dorosłych na równi z niekwestionowanym dobrem, piętnowała wszelkie transgresje, nadając im rangę grzechu lub kary”¹⁰⁹, co nie jest już tak wyraźne w narracji o tej bohaterce. Nie podporządkowuje się ona wzorcom cichej, skromnej i ułożonej panienki – jest energiczna, zadziorna, a jej zachowanie i poglądy często odbiegają od społecznych oczekiwań. Interesuje się tematami zarezerwowanymi dla dorosłych, dostrzega ograniczenia nakładane na kobiety i choć czasem trudno zdecydować o niezależności jej myślenia, na pewno jest postacią

¹⁰⁹ A. M. Czernow, dz. cyt., s. 48.

wyjątkową na tle swoich rówieśniczek. Choć Ania należy do bohaterek, które „z dzisiejszej perspektywy często wydają się odbiorcom egzaltowane czy sztuczne”, w momencie publikacji powieści Montgomery, były one „postaciami rewolucyjnymi, ich zachowanie było nietypowe i błyskawicznie zapewniło sobie sympatię czytelniczek”¹¹⁰.

2.2.6. Ewolucja postaci na przestrzeni lektury

Bohaterka dorasta na oczach czytelnika, przez co może on obserwować przeobrażenia, jakim uległa. Maryla ze smutkiem zauważa, że z czasem „zniknęło dziecko, które nauczyła się kochać, a na jego miejscu stało smukłe dziewczę lat piętnastu, o poważnym wejrzeniu, myślącym czole i dumnie zadartej główce” (s. 346), co wiąże się z rozwojem dziewczynki i jej ewolucją. Zmienia się jej wygląd – pani Linde twierdzi, że „wyrosła na zupełnie ładne dziewczę” i widząc Anię w otoczeniu koleżanek dostrzega, że „one obok niej wyglądają pospolicie i ciężko” (s. 340). Diana uważa, że jest w przyjaciółce „coś bardzo stylowego” (s. 365), a panna Barry mówi dziewczynce: „jesteś [...] o wiele ładniejsza niż byłaś”, co wraz z faktem, że niemal otrzymała „palmę zwycięstwa za piękność” na drugim roku seminarium (s. 388) uwidacznia bardzo duży przeskok w postrzeganiu jej powierzchowności.

„Z przyjemnością myślę o tym, że wolno mi będzie wtedy używać górnolotnych wyrażeń bez obawy, że mnie wyśmieją” (s. 282) – marzy dziewczynka o dorosłości, jednak gdy ta się zbliża ona nie czuje już „potrzeby mówienia tyle” (s. 347) i nie pragnie używać „napuszonych wyrażeń” (s. 348). Wydaje się trochę, jakby metamorfoza ta nie pochodziła od niej, ponieważ nauczyła się mówić inaczej i „rozumie”, że tak jest lepiej. Sprawia to wrażenie, że uległa presji otoczenia, poradom innych i chce uniknąć wyśmiewania i nieprzyjemnych uwag, o których wspomina wcześniej.

W samej jej osobowości też zaszły spore zmiany. Przede wszystkim docenia dobro, które ją spotkało i po latach marzeń o alternatywnej osobowości i uciekaniu w świat wyobraźni wyznaje: „ja jednak nie chciałabym być nikim innym, tylko sobą [...]. Jestem zupełnie zadowolona z tego, że jestem Anią z Zielonego Wzgórza” (s. 374). Nauczyła się bardziej akceptować swój wygląd i, co kiedyś wydawało jej się niemożliwe, okazało się, że może być szczęśliwa mimo posiadanych rudych włosów (s. 201). Stale pragnie udoskonalać się jako człowiek i stać się dobrą (s. 275), przez co bardziej zważa na Nielitościwe słowa wypowiedziane na temat innych ludzi (s. 282). Powoli staje się mniej zawzięta, dumna i szlachetnie przebacza

¹¹⁰ M. Wesołowska, *Prawo do inności i protodziewczyńskość...*, dz. cyt., s. 156.

nieprzyjaciołom (s. 299) oraz cierpi nad swoim dawnym zachowaniem i nieubłagalnością (s. 335). Jej pilność w nauce nie jest już spowodowana tym, że „pragnęła zwyciężyć, aby upokorzyć Gilberta, lecz kierowało nią raczej dumne pragnienie trudnego zwycięstwa nad wartościowym przeciwnikiem” (s. 388). Jak twierdzi Maryla, „stała się też o wiele poważniejsza i bardziej systematyczna” (s. 340). Ania nie popełnia dwa razy tych samych błędów i utrzymuje, że każde głupstwo pomogło jej wyleczyć się z jakiejś wady (s. 311). Nie chce już popadać w charakterystyczne dla niej „rozgorączkowanie” (s. 319), a swojej wyobraźni pozwala się „rozbujać jedynie w granicach rozsądku” (s. 338). Wraz z przyjaciółką postanawiają „pilnie zwracać uwagę na [...] charakter, zdobywać rozsądne przyzwyczajenia, uczyć się jak najwięcej” (s. 328), aby stać się dobrze ukształtowanym dorosłym. Zmiany na pewno są w niej widoczne. Niektóre są wynikiem dojrzewania, autorefleksji dziewczynki, inne wychowania, a czasem wydają się spowodowane ciągłą krytyką. I choć „niezależna, impulsywna i pyskata mała Shirley nabiera w końcu ogłady”, Bernsteinowa, zgodnie z wizją Montgomery, „konsekwentnie przedstawia ją dalej jako outsiderkę: marzycielkę i idealistkę”¹¹¹, dzięki czemu, mimo widocznej ewolucji, bohaterka nadal zachowuje znamiona swojej wyjątkowości.

3.2.7. Decyzje językowe jako nośniki interpretacji

Niektóre decyzje językowe tłumaczki, dobór epitetów czy użytych sformułowań, mogą mieć istotne znaczenie dla ostatecznego wydźwięku bohaterki. Jedną z ważniejszych jest przełożenie imienia dziewczynki, która w wersji Bernsteinowej pragnie, aby nazywano ją Anią, nie Andzią, a zdrobnienie to z góry narzuca czytelnikowi odbiór jej osoby jako małego dziecka, które nie może być traktowane poważnie.

Jeśli chodzi o osobowość protagonistki, bardzo często stosowane jest wobec niej przez innych bohaterów, a także podsuwane przez narrację, określenie „oryginalna” (np. s. 20, 105, 121, 147), które podkreśla jej odrębność, ale jednocześnie ma raczej neutralny, a nawet pozytywny wydźwięk. Kolejnymi wykorzystywanymi przymiotnikami są wyrażenia „niezwykła” (np. s. 53, 140) i „ciekawa” (np. s. 45), które zdecydowanie przeważają nad tymi nacechowanymi negatywnie, jak „dziwaczne stworzenie” (s. 37) czy „dziwne dziecko” (s. 50), stosowane zarówno w warstwie narracyjnej, jak i odzwierciedlające spostrzeżenia bohaterów. Użyte wobec Ani przez jedną z postaci określenie „zwariowana” (s. 78), choć z kontekstu

¹¹¹ P. Oczko, *Anne z domu o zielonym dachu...*, dz. cyt., s. 57.

wynika, że miało mieć pejoratywne zabarwienie, ma raczej delikatny wydźwięk, sugeruje, że dziewczynka posiada po prostu niekonwencjonalną i ekscentryczną naturę i wyraża się w nim pewna pobłażliwość. Potrafi „zaczarować” (s. 53) otaczających ją ludzi, urzec swoim urokiem osobistym. Jest „złością” (s. 94) i „potrafi rozmawiać jak pomyłona sama ze sobą” (s. 112), co rzuca na jej postać nieco inne światło, ale równoważy to fakt, że, jak twierdzi Mateusz, jest „miłym stworzeniem”, które ma w sobie „coś pociągającego” (s. 105) i wydaje się w tym wszystkim „pocieszna” (s. 105). Jej postępowanie zostaje określone w dialogach jako „dzikie” (s. 93), temperament jako „ognisty” (s. 93), a to wraz ze sformułowaniem „mściwy charakter i gwałtowność” (s. 154) dodatkowo wzmacnia wrażenie niesubordynacji bohaterki.

Istotnym elementem konstrukcji dziewczynki jest jej język oraz sposób wypowiedzania się – fragmenty dotyczące tego aspektu kreacji postaci również wpływają na postrzeganie jej osobowości i ogólny wizerunek. Używa się wobec niej określenia „zbyt gadatliwa” (s. 26), którym obdarzają bohaterkę otaczający ją ludzie, a o jej skłonności do długich monologów czytelnik czyta: „szczebiot” (s. 27), jak zostało to ujęte w narracji, oraz „paplanie” (s. 50) czy „mielenie językiem” (s. 267), które to sformułowania zostały włożone w usta innych postaci. Jednak najczęściej wykorzystywanym do opisu jej wypowiedzi czy wprowadzenia kolejnych kwestii w warstwie narracyjnej jest neutralny czasownik „mówić”, co pokazuje, że rozgadanie dziewczynki nie jest jednoznacznie uznawane za niewiele znaczący słowotok, a ten sposób narracji daje bohaterce prawo do zabierania głosu, nie dyskredytuje jej i sugeruje, że może być warta wysłuchania.

W kwestii wymowy ideologicznej postaci, duże znaczenie ma wypowiedź Ani na temat kontynuacji swojego kształcenia, które Bernsteinowa zdecydowała się przetłumaczyć jako „Cóż znowu! To mi tylko dobrze zrobi!”, które raczej bagatelizuje obawy pani Linde o przepracowanie niż oddaje wagę, jaką dziewczyna przywiązuje do edukacji. Godnym dostrzeżenia punktem jest także sposób przełożenia przekonania protagonistki zawartego w narracji o potrzebie męskiego towarzystwa. Bernsteinowa przekonuje czytelnika, że Ania uważa, iż „dopiero męska przyjaźń daje pełnię poczucia koleżeństwa” (s. 386), a otaczając się wyłącznie towarzyszками własnej płci nie może uzyskać kompletnego doświadczenia społecznego i prawdziwie poszerzać swoich horyzontów myślowych.

Więcej decyzji językowych, które unaoczniają wstępną interpretację bohaterki przez tłumaczkę i kształtują jej wizerunek, pojawiło się w toku wcześniejszej analizy. Konkretnie wnioski płynące z wybranych sformułowań przedstawię w rozdziale porównawczym, zestawiając ze sobą równoległe oba przekłady.

Rozdział III

Anne pod piórem Anny Bańkowskiej – uwarunkowania, strategie i wizerunek bohaterki

Najnowsze tłumaczenie dzieła Montgomery ukazało się w Polsce w styczniu 2022 roku, a tego „niewdzięcznego zadania”¹¹² podjęła się Anna Bańkowska. Od tego momentu przekład niezmiennie budzi kontrowersje oraz jest nieustannie poddawany krytycznej analizie i oceniany zarówno przez badaczy, jak i wiernych czytelników powieści.

W niniejszym rozdziale postaram się przybliżyć sylwetkę kobiety, która była w stanie wzbudzić tak wiele emocji w polskim środowisku czytelnicznym oraz odtworzyć jej osobisty stosunek do swojej pracy translatorskiej. Zwrócę uwagę na zastosowane przez nią strategie oraz ich uzasadnienie, a także w sposób ogólny zarysuję nastawienie literaturoznawców wobec nowej wersji klasycznego dzieła. W części zasadniczej poddam szczegółowej analizie wizerunek głównej bohaterki, a dokładnie jego interpretację przez współczesną tłumaczkę. Podział na podkategorie oraz wielość cytatów umożliwią uchwycenie jej decyzji językowych, a co za tym idzie najistotniejszych zmian w obrazie protagonistki wobec przekładu kanonicznego.

3.1. Anna Bańkowska i jej Anne

Tożsamość autorki najnowszego przekładu powieści nie stanowi zagadki – urodziła się w 1940 roku i jest absolwentką polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim, którą skończyła ze specjalnością językoznawczą. Od czasu ukończenia studiów realizowała się jako redaktorka, a obecnie jako tłumaczka literatury anglojęzycznej. Jak pisze o niej wydawnictwo Marginesy, najchętniej bierze na swój warsztat „ambitną beletrystykę, nie stroni od dobrego kryminału, chętnie podejmuje się powtórnych przekładów klasyki”¹¹³, czego dowodem jest analizowana powieść. Przynależy do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich oraz jest współzałożycielką Stowarzyszenia Tłumaczy Literatury, a od 2019 roku jego członkinią honorową.

¹¹² A. Bańkowska, *Od tłumaczki*, [w:] L. M. Montgomery, *Anne z Zielonych Szczytów*, przeł. A. Bańkowska, Wyd. Marginesy, Warszawa 2022, s. 7.

¹¹³ Informacje pozyskano z: <https://marginesy.com.pl/autor/47> [dostęp 25.03.2025].

Jak przyznaje we wstępie do *Anne z Zielonych Szczytów*, ona sama utożsamia się z pokoleniem, które wychowało się na lekturze dzieła kanadyjskiej pisarki, jak można zakładać – w wersji Bernsteinowej. Mimo wszystko zdecydowała się na przyjęcie odmiennej strategii – egzotyzacji. Tłumaczka pozostawia w oryginalnej pisowni wszystkie imiona, argumentując to tym, że w obecnych czasach, globalizacji i większej świadomości, nie jest zasadnym neutralizowanie kontekstu kulturowego i upraszczanie powieści na potrzeby odbiorcy dziecięcego¹¹⁴. Przekonuje, że postawiła „sobie za cel jak najściślejszą wierność wobec oryginału i realiów życia w wiosce Avonlea”¹¹⁵, a więc usiłowała stworzyć ekwiwalent angielskiej wersji, co oznacza, że postrzega swoją pracę jako tłumaczenie literatury dziecięcej, nie dla dzieci¹¹⁶. Za największą rewolucję została uznana zmiana tradycyjnego już tytułu, która wywołała spore oburzenie jeszcze przed premierą nowego wydania, zanim czytelnicy mogli zapoznać się z argumentacją przedstawioną przez Bańkowską we wstępie. Tłumaczka, mimo możliwych konsekwencji, ucieszyła się na okazję do przedstawienia swojej koncepcji¹¹⁷ i skrupulatnie wykonała powierzone zadanie. Zapoznała się z realiami Wyspy Księcia Edwarda, współpracowała z wieloma ekspertami w dziedzinie twórczości Montgomery i zlokalizowała nawiązania literackie, których „wytropienie stanowiło bodaj największą z trudności”¹¹⁸. Jak jednak sama podkreślała, sprzyjało jej wiele warunków, których nie miała autorka pierwszego przekładu, m.in. dostęp do Internetu, brak ograniczeń ze strony wydawcy czy konieczności wpasowania się w obowiązujące powszechnie normy translatorskie¹¹⁹. Ponadto korzystała z bardziej rozwiniętych technik, jak np. kolacjonowanie tekstu z oryginałem, co nie było tak często spotykaną praktyką w czasach działalności Bernsteinowej oraz zdawała sobie sprawę z docelowego odbiorcy tej powieści, do jakiego Maud ją kierowała.

Mimo tak starannie wykonanej pracy, „jedni zachwycali się odwagą Bańkowskiej i odświeżonym tłumaczeniem, inni uznali to za gest wręcz obrazoburczy i niepotrzebny”¹²⁰, przez co, „największym wyzwaniem okazały się nie właściwe problemy translatorskie [...], lecz właśnie tradycja tłumaczeniowa i przywiązanie czytelników do starej wersji”¹²¹. Sama

¹¹⁴ Zob. A. Bańkowska, *Od tłumaczki*, dz. cyt., s. 5.

¹¹⁵ Tamże, s. 5.

¹¹⁶ Zgodnie z teoriami Klingberga i Oittinen, tłumaczenie literatury dziecięcej oznacza próbę stworzenia ekwiwalentu oryginału, a tłumaczenie dla dzieci jest z założenia dostosowane do odbiorcy i często uproszczone. Rozróżnienia tych dwóch pojęć dokonałam obszerniej w pierwszym rozdziale. Zob. M. Cyzio, dz. cyt., s. 439.

¹¹⁷ Zob. A. Bańkowska (w rozmowie z S. Rerakiem), *Więcej przekładów doczekali się...*, dz. cyt.

¹¹⁸ Tamże.

¹¹⁹ Zob. tamże.

¹²⁰ M. Wesółowska, *„Powieść mojego życia...”*, dz. cyt., s. 73.

¹²¹ A. Wiczorkiewicz (w rozmowie z N. Dukátową), *Anne Shirley Goes Overseas...*, dz. cyt.

autorka przekładu, kierowana pragnieniem oddania sprawiedliwości oryginalnej powieści Montgomery i poczuciem misji, pisze:

„przyznaje się do winy: zabiłam Anię, zburzyłam Zielone Wzgórze i pozbawiłam je pokoju na facjacie. Proszę jednak o łagodny wymiar kary, zważywszy na to, że ktoś kiedyś musiał się podjąć tego niewdzięcznego zadania”¹²².

To, czy Bańkowska ma słuszność, używając tak dosadnych stwierdzeń i w jakim stopniu utrwalony w świadomości czytelniczej obraz bohaterki się zmienia, będzie przedmiotem przeprowadzonej analizy porównawczej. Niewątpliwie jednak jej propozycja wciąż wzbudza skrajne emocje wśród odbiorców, dla których utrwalona w kulturze kanoniczna wersja jest jedyną właściwą. Wspominany już wielokrotnie Piotr Oczko, na wiele lat przed premierą tego „rewolucyjnego” przekładu, twierdził jednak, że „w przypadku cyklu powieściowego o Anne Shirley, [...] zapomnienie o tym, że dokładnie »wiemy, jak to czytać«, wyjdzie nam z pewnością (i może nawet z przyjemnością) na dobre”¹²³. Czy *Anne z Zielonych Szczytów* rzeczywiście daje szansę na „czytelnicze wydorosenie”¹²⁴?

3.2. Kreacja głównej bohaterki powieści – analiza najnowszego tłumaczenia

Podobnie jak w poprzednim rozdziale, analityczną część poświęcę szczegółowej (de)konstrukcji bohaterki lektury według różnych kategorii. Tym razem przedmiot rozważań stanowi wizerunek Anne z Zielonych Szczytów stworzony przez autorkę najnowszego przekładu, czyli Annę Bańkowską – sposób jego budowania, uwypuklane cechy i wydźwięk nadawany postaci przez zastosowane epitety, rozwiązania językowe i mechanizmy narracyjne. Zaznaczam ponownie, w celu ukazania zasadności moich działań, że pojęcie (de)konstrukcji rozumiem dwojako: w głównej mierze jako proces rozkładania wizerunku protagonistki na części składowe, którego dokonuję w swojej pracy, a także próbę ujawnienia nieoczywistości uwypuklanych przez tę tłumaczkę cech, która dostrzeżona w toku badań pozwala na usytuowanie bohaterki wobec kulturowo ukształtowanych norm dziewczęcości.

¹²² A. Bańkowska, *Od tłumaczki*, dz. cyt., s. 7.

¹²³ P. Oczko, *Anne z domu o zielonym dachu...*, dz. cyt., s. 60.

¹²⁴ P. Oczko, *Wokół Green Gables. Recepcje i interpretacje*, [w:] *110 lat „Anne of Green Gables”...*, dz. cyt., s. 40.

3.2.1. Wygląd fizyczny Ani i jej stosunek do własnego wizerunku

Dziewczynka, którą Matthew Cuthbert spotyka na dworcu i z którą czytelnik ma pierwszy kontakt „miała bladą, mocno piegowatą twarzyczkę o dużych ustach i równie dużych oczach”¹²⁵. Co dla niej bardzo charakterystyczne i stało się znakiem rozpoznawczym bohaterki, to jej „dwa grube, ogniście rude warkocze” (s. 24). Oprócz tego warto zauważyć jej „spiczasty i bardzo wystający podbródek”, błyszczące ożywieniem wielkie oczy, „wyraziste i pełne słodczy” usta oraz „wysokie” czoło (s. 24). Przez jej powierzchowność nie przebijają żadne konkretne cechy charakteru. Określa siebie jako „strasznie chudą” (s. 26), postrzega swoje ciało jako „samą skórę i kości” (s. 26) i z przyjemnością wyobraża sobie siebie w innej wersji. Innym jej „życiowym zmartwieniem” (s. 30) są jej intensywnie rude włosy, będące powodem, dla którego nie może osiągnąć pełni szczęścia. Jak twierdzi:

„Nikt, kto ma rude włosy, nie może się nazwać szczęśliwym. Już mniejsza o inne rzeczy, jak piegi, zielone oczy i chudość, z tym jakoś sobie radzę.[...] ale choćbym nie wiem jak się starała, nie umiem zapomnieć o rudych włosach. Wmawiam sobie na przykład: »Twoje włosy są lśniaco czarne, czarne jak skrzydła kruka...«, ale nic to nie pomaga, cały czas wiem, że są po prostu rude, i to mi łamie serce” (s. 30).

Posuwa się nawet do odważnego stwierdzenia, że „ludzie, którzy nie są rudzi, nie mają pojęcia o zmartwieniach” (s. 70), umniejszając przez to problemom innego rodzaju. O zmiany w swoim wizerunku nie omieszkała prosić samego Boga (s. 72). Twierdzi: „Zniosłabym dosłownie wszystko, żeby kiedyś moje włosy stały się kasztanowe” (s. 98) i ostatecznie w akcie desperacji je farbuje, a także niejednokrotnie używa wobec siebie określenia „brzydka” (np. s. 100, 270). Jak więc widać nie potrafi zaakceptować swojego wyglądu, a już na pewno nie jest z niego zadowolona, w czym z pewnością nie pomagają jej niedelikatne komentarze osób z jej otoczenia. Pani Thomas utrzymywała, że „w życiu nie widziała brzydszego niemowlaka” (s. 56) a pani Linde przy pierwszym spotkaniu z nieskrywanym poruszeniem zauważyła: „Jakaż ona jest chuda i brzydka, Marillo! [...] Na mą duszę, widział kto kiedy takie piegi?! Albo te włosy! Rude jak marchewka!” (s. 87), a fakt, że te słowa tak bardzo zapadły Anne w pamięci, czy wywołały niezwykle impulsywną reakcję, świadczy o tym, że miały znaczący wpływ na samoocenę dziewczynki. Ponadto wzmacniają one w czytelniku wrażenie, że Anne musi być istotą o wyjątkowo niemiłej powierzchowności. Bolało ją to szczególnie jako wielbicielek

¹²⁵ L. M. Montgomery, *Anne z Zielonych Szczytów*, dz. cyt., s. 24. Wszystkie cytaty będą pochodzić z tego wydania, w związku z czym od tego miejsca będę je lokalizować podając jedynie numer strony w nawiasie.

piękna, która ma słabość do „ładnych rzeczy” i której robi się przykro na widok czegoś brzydkiego (s. 100). Włosy docenia dopiero, gdy niszczy je przez swoje zabiegi i wtedy dostrzega, że „były naprawdę ładne, takie grube, gęste i kręcone” (s. 270). Jej słowa, chociażby stwierdzenie, że wolałaby być „ładną niż inteligentną” (s. 139), oraz uwagi Marilli sprawiają, że wydaje się naprawdę „próżnym dzieckiem” (s. 100), choć sama nie chce tego przyznać, i można z łatwością zauważyć, że bardzo dużą wagę przywiązuje do swoich cech zewnętrznych. Na usprawiedliwienie Anne należy przywołać fakt, że swój pierwszy komplement w życiu otrzymała dopiero jako nastolatka, w szkole w Avonlea, na temat jej bardzo zgrabnego nosa (s. 138) i przyjęła go, jak każdy kolejny, z pewnym niedowierzaniem. Z biegiem czasu pozytywne opinie na temat jej wyglądu zaczęły przybywać, a więc modlitwy bohaterki zostały wysłuchane.

3.2.2. Cechy osobowości głównej bohaterki

Jak za pośrednictwem Bańkowskiej przekonuje narrator, już na pierwszy rzut widać, że Anne „musi kryć w sobie absolutnie nieprzeciętną duszę” (s. 24). To „miłe stworzenie” (s. 44) ma w sobie „coś interesującego”, ale i „niezrozumiałego” (s. 45), jest postrzegane jako „dziwoląg” (s. 50), a z drugiej strony uważane za „najbystrzejsze i najbardziej urocze dziecko świata” (s. 264). Bohaterka mówi o sobie: „Jest we mnie tyle różnych osób... czasem mam wrażenie, że dlatego tyle ze mną kłopotów. Gdybym była po prostu jedną Anne, żyłoby mi się znacznie łatwiej... ale o ile mniej ciekawie!” (s. 202). Trzeba przyznać jej rację – dziewczynka rzeczywiście ma duży temperament i łączy wiele intensywnych cech, dzięki czemu nie jest schematyczna i potrafi zaabsorbować czytelnika. Jest w stanie go również oczarować czy może nawet... zczarować? „Piegowata czarodziejka” (s. 28), jak określa ją tłumaczka, była w stanie ująć swoją osobą nie tylko Mateusza, ale i jego rzeczową siostrę, której zaczął się udzielać „czar” (s. 52) „małej, a przy tym tak interesującej” (s. 130) bohaterki.

Jest tak wielowymiarowa m.in. dzięki swojej ponadprzeciętnej imaginacji. Często bywała „nieobecna duchem” (s. 49), w związku z czym Marilla miała wrażenie, „że chociaż to dziwne dziecko siedzi przy stole, jego duch przebywa w jakiejś odległej krainie pod chmurami, gdzie buja swobodnie na skrzydłach wyobraźni” (s. 49–50). „Poła do wyobraźni”, o którym tak często wspomina (s. 46, 49, 81, 98, 157), szuka w każdym możliwym miejscu i w ten sposób urozmaica sobie codzienne czynności, często „obojętna na wszystko poza swoimi wizjami” (s. 141). Opiekunka upomina dziewczynkę, aby zaczęła nad nią panować, bo jej zdaniem nie potrafi „odróżnić jej od rzeczywistości” (s. 66). Nie popiera „takich wymysłów” (s. 81)

i przestrzega, że przez „te swoje fantazje” (s. 81) inni mogą uznać ją za „dziwaczkę” (s. 81). Niejednokrotnie zresztą przysparzają one Anne kłopotów – skutecznie zniechęcają nastolatkę do nocnych przechadzek po lesie i wprowadzają w roztargnienie – „jej najpoważniejszą wadą zdawała się skłonność do bujania w obłokach w samym środku jakiejś czynności” (s. 74). Powodowała ona na przykład trudności w wypełnianiu codziennych obowiązków, chociażby dbaniu o dom podczas nieobecności Maryli czy pieczeniu ciasta dla gości, co świadczy o jej „nieprzystawalności do wzorca perfekcyjnej przyszłej żony i gospodyni”¹²⁶. Niewątpliwie oddawanie się fantazjom stanowi jedną z jej najbardziej charakterystycznych cech oraz czyni ją „oryginalną” (s. 68), i choć niektórym trudno ją zrozumieć (s. 133), „nie sposób się przy niej nudzić” (s. 133).

„– Kochany stary świecie – szepnęła. – Jesteś jednym wielkim cudem i naprawdę cieszę się, że żyję” (s. 376) – te słowa zdradzają stosunek bohaterki do otaczającej ją rzeczywistości. Uważała za wspaniałe, że „na tym świecie dzieje się tyle ciekawych rzeczy” (s. 35) i że „tyle jeszcze jest do odkrycia” (s. 28). Jest nim szczerze zafascynowana, uważa za „interesujący” (s. 28), zadaje tysiące pytań (s. 28), na które od razu szuka odpowiedzi, przez co pani Spencer stwierdza, że „nigdy nie widziała takiej wiercipięty” (s. 27). Zakochana jest w jego roślinności, w krajobrazach, „zachwyconym wzrokiem” (s. 201) podziwia naturę podczas „zachwycających wypraw” (s. 85), a wielokrotne wykorzystanie tego epitetu wzmacnia entuzjazm dziewczynki. „Swymi spragnionymi oczami” wręcz „pożerała” (s. 47), jak to określono, „cały ten wielki kochany świat” (s. 48).

Jest „wrażliwa” (s. 65, 332), nie tylko na naturę, ale i sztukę oraz piękno. Jest posiadaczką rozwiniętego „artystycznego smaku” (s. 217), którym wykazuje się, przystrajając stół dla gości czy swój skromny kapelusz w drodze do szkoły niedzielnej. Uwielbia poezję, recytację i teatr. Potrafi doceniać wystąpienia, w jednej chwili „drzeć ze współczucia” (s. 191), a w drugiej śmiać się tak, „że najbliżsi sąsiedzi też musieli się roześmiać” (s. 191), ale i zachwycać tłumy swoimi deklamacjami oraz „rzucać salę na kolana” (s. 251). „Wrodzony zmysł artystyczny” (s. 274) sprawiał, że wobec propozycji zorganizowania szkolnego koncertu „nikt [...] z potencjalnych artystów nie płonął takim entuzjazmem jak Anne Shirley, która rzuciła się w to przedsięwzięcie, oddając mu całą duszę” (s. 238). Ma zresztą do tego talent i „pięknie interpretuje wybrane utwory” (s. 335). Swoje zdolności aktorskie wykorzystuje również do teatralizowanych przeprosin, których wygłoszenie jest dla niej aktem do zagrania (s. 97, 127–128). Jak pisze Ługowska,

¹²⁶ M. Wesołowska, *Prawo do inności i protodziewczyńskość...*, dz. cyt., s. 150.

„jest więc – powiedzieć można – »urodzoną aktorką«, zdolną do »wcielania się« w różne odgrywane postaci, »wczuwania« w ich stany psychiczne [...], a ponadto, jak »artystce« przysłało, skoncentrowaną na efekcie, jaki wywiera na widzach”¹²⁷.

Docenia także piękno przedmiotów – marzy chociażby o białej sukni, która wydaje jej się „najwyższym ideałem ziemskiego blasku” (s. 26) i modnych strojach, bo w końcu „co warte jest życie bez bufiastych rękawów?” (s. 105). Jej życzenia często bywały osobliwe – chciała np. stracić przytomność w imię romantyczności, jaką byłaby przepelniona chwila omdlenia (s. 120). Pragnęła jednak także bardzo przyziemnych rzeczy – posiadania przyjaciółki oraz miejsca, które będzie mogła nazwać domem. Prawie wszystkie z jej marzeń, włącznie z omdleniem, wkrótce się spełniają, więc mają one niezwykłą moc sprawczą. Anne bez wątpienia jest „romantyczką” (s. 252), wiele razy używa podobnych epitetów i ucieka się do różnych zabiegów, aby trochę tej „romantyczności” wprowadzić do codzienności, chociażby poprzez odegranie sceny śmierci z nastrojowego poematu (s. 274–275). Często romantyzuje tragizm różnych sytuacji – w tym celu chce zostać szlachetną pielęgniarką (s. 237) oraz opisuje swoje cierpienia określeniami z książek.

Z literaturą jest związana niezwykle silnie. Twierdzi, że umie „nieźle czytać” i zna na pamięć „mnóstwo wierszy” (s. 58). Obcuje z książkami i poezją bardzo chętnie – kiedy jest w posiadaniu ciekawej pozycji, ogarnia ją „straszna pokusa” (s. 176), a czytanie jest dla niej niezwykle wciągającym zajęciem (s. 296). Wzbudza w niej ekscytację, uważa powieści za „niesamowite” (s. 120). Często posługuje się zdaniem wyjętymi z książek, a nawet pełnymi cytatami. Sformułowanie „prawdziwe cmentarzysko nadziei”, którym bohaterka się pocieszała jest wyjęte prosto z przeczytanej wcześniej lektury (s. 54), a i nazwy niektórych miejsc inspirowane są czytelniczymi doświadczeniami (s. 120). Często mówi, że czytała o czymś w książkach (s. 56, 122) i wyraża swoje zdanie na ten temat. Używa dosłownych cytatów z poezji lub prozy w swoich monologach czy konwersacjach z innymi (s. 201, 269, 272, 274, 378), co świadczy o jej literackim doświadczeniu, odcytowaniu i umacnianiu wrażenia elokwencji. Jawi się jako prawdziwa znawczyni literatury, która jest nie tylko szukającą rozrywki odbiorczynią „różnych powieści” (s. 297), jak postrzegała to Marilla, lecz osobą obytą z ważnymi dla kultury pozycjami. „Montgomery ukryła w swym tekście liczne nawiązania, które odkryte potrafią zmienić wymowę danej sceny i ukazać metatekstowość *Anne of Green*

¹²⁷ J. Ługowska, *Ania Shirley w teatrze życia codziennego*, [w:] *Gry w kulturze i życiu codziennym. Metafory, strategie, komunikacja*, pod red. K. Łeńskiej-Bąk, W. Kędzierzawskiego i U. Sawickiej, Opole 2019, s. 119.

Gables”, a w efekcie my, czytelnicy, dzięki starannej pracy Bańkowskiej, „dobrze wiemy, że Anne jest bohaterką zanurzoną w świecie literatury”¹²⁸.

Z równie dużym zapalem podchodzi do swojej edukacji. Anne należy do osób „myślących, ambitnych i obdarzonych wyobraźnią” (s. 349). Dość szybko została uznana za „najinteligentniejszą dziewczynkę w całej szkole” (s. 139) i poczytuje sobie za „hańbę” (s. 138) jakiegokolwiek odstępstwa od grupy. Jak stwierdził jej nauczyciel, jest najbystrzejsza i robi „błyskawiczne postępy” (s. 174). Dowodem tego są najlepiej z całej wyspy zdane egzaminy wstępne do seminarium (s. 323–324), ale i codzienne sytuacje, jak chociażby rozpoznanie, w odróżnieniu od rówieśniczek, epitetu „tycjanowskie” (s. 336). Widoczne w jej wizerunku są determinacja i ambicja – po powrocie do szkoły, z przerwy spowodowanej utarczką z Gilbertem, „duszą i sercem zwróciła się do nauki” (s. 171) i choć kierowała nią „mało chwalebna skłonność do pielęgnowania urazy” (s. 171), należy uznać jej wytrwałość i pracowitość. Wcale nie pragnęła, aby jej pozycja była łatwa do osiągnięcia, uważała, że „im trudniej, tym większa potem satysfakcja” (s. 180). Przed Anne ciągle „otwierały się nowe horyzonty myślowe, nowe uczucia i ambicje oraz nowe fascynujące dziedziny wiedzy” (s. 311). Wskazuje na to chociażby ta jej wypowiedź:

„Ach, jak rozkosznie mieć ambicje, cieszę się, że mam ich aż tyle! A najlepsze w tym jest to, że nigdy nie widać ich końca. Jak tylko osiągniesz jeden cel, zaraz na horyzoncie migocze następny, jeszcze trudniejszy do zdobycia. To dlatego życie jest takie ciekawe” (s. 346)

Wkrótce okazało się, że potrzebuje ona „czegoś więcej niż szkoła w Avonlea” (s. 252). Swoich dążeń nie porzuca nawet, gdy życie zmusza ją do zrezygnowania ze stypendium, „zmieniły się tylko cele” (s. 372). Postanawia samodzielnie przerobić kurs humanistyczny „i to z taką samą starannością jak w college’u” (s. 373). Bez wątpienia jest to „bohaterka odważnie wychodząca do świata, ambitna, wrażliwa”¹²⁹, co czyni ją wartą uwagi postacią literacką.

Bogaty jest nie tylko jej umysł, ale i zakres emocji. „Cała utkana »z ducha i ognia, i rosy«, zarówno radości, jak smutki życiowe przeżywała z ogromną intensywnością” (s. 222), a obawiająca się o jej „impulsywną duszę” (s. 222) opiekunka starała się przekonać ją do panowania nad swoimi emocjami, było to jednak „tak samo nieosiągalne jak okiełznanie promienia słońca igrającego na płyciźnie strumienia” (s. 222). Bywa „gwałtowna” (s. 39, 88) i popada w skrajne stany emocjonalne – raz znajduje się „w otchłani rozpacz” (np. s. 41, 266), utrzymuje, że zapłacze się „na śmierć” (s. 39) i przechodzi „najtragiczniejsze rozczarowanie”

¹²⁸ M. Wesółowska, *Od „piegowatego stworzonka” do „rudej diablicy”...*, dz. cyt., s. 139.

¹²⁹ Tamże, s. 140.

w swoim życiu (s. 110), a za chwilę staje się „najszcześniejszą dziewczynką na Wyspie Księcia Edwarda” (s. 114) i nie zamieniłaby się „na miejsca nawet z aniołami” (s. 132). Często wyolbrzymia sytuacje, które jej się przytrafiają i odczuwa je ponadprzeciętnie silnie – np. po pożegnaniu z Dianą ogłasza „ja już długo nie pożyję” (s. 167), a Marilla ostrzegła dziewczynkę, że jej skłonność do nadmiernego odczuwania przyniesie jej „wiele rozczarowań” (s. 121). Gdy ktoś wytrąci ją z równowagi, zamienia się w istny „huragan”, trzaska drzwiami, tupie i doświadcza „straszego ataku złości” (s. 88). Pani Rachel po zetknięciu się z furią Anne jest zgorszona jej „charakterkiem” (s. 88) i stwierdza, że „już po kolorze włosów widać, jakie to ziółko” (s. 89). Przez swoją porywczosć i impulsywność dziewczynka potrafi zachowywać się „okropnie” (s. 93). Cechuje się, według pana Philipa, „wybuchowym i mściwym charakterem”, a jego osąd poprzedziły „roziskrzzone oczy” bohaterki” i „łzy wściekłości”, które z nich wytrysnęły. Czytelnik zresztą wprost informowany jest o tym, że nastolatka jest „nerwowa” (s. 65, 149) i charakteryzuje ją „nieugięty upór” (s. 148), który sprawiał, że mimo wybawienia z opresji przez znenawidzonego kolegę nadal potrafiła utrzymać wobec niego „lodowaty ton” (s. 278) i pozostać zapamiętałą w gniewie. Jednak jej niezwykle ożywienie, „szczerzy entuzjazm, nieskrywane emocje, drobne ujmujące gesty, błyszczące oczy” (s. 291) sprawiały, że tam, gdzie się zjawiała, wkraczała „nowa witalność, pulsująca osobowość” (s. 202). Mogą być one nawet zaskakujące, biorąc pod uwagę jej trudne doświadczenia. Sama dziewczynka „nie lubiła mówić o doświadczeniach w świecie, gdzie nikt jej nie chciał” (s. 58), widziała w życiu wiele „brzydoty” (s. 47), w życiu, które było „straszne” i „pozbawione miłości” i na które składały się „ciężka harówka, nędza i zaniedbanie” (s. 59).

Z drugiej strony nazwana została „nieporządną dziewczynką” (s. 69), która „macha ręką na morały” (s. 80), bywa „zuchwała i bezczelna” (s. 91) i której zdarza się zachować „bardzo niegrzecznie” (s. 88). Swoim „zbuntowanym sercem” (s. 92) wyrobiła sobie opinię „złościcy” (s. 104) i „wariatki” (s. 105), a do tego drugiego przysłużyły się również jej wyobraźnia i skłonność do rozmawiania z naturą. Niby „najbardziej urocze” (s. 264), ale i „najnieznośniejsze dziecko na świecie” (s. 109), trudno więc jednoznacznie ją określić. Ma „talent do pakowania się w kłopoty” (s. 161) i niejednokrotnie wyznaje, iż zdaje sobie sprawę, że opiekunka ma z nią „krzyż pański” (s. 188). Marilla przyznaje, że w życiu nie widziała „tak bezmyślnego dziecka” (s. 188) i uważa Anne za „pechowe” (s. 232) i „roztrzępane” (s. 119, 261, 306) stworzenie. Natomiast uczy się na swoich błędach, bo jak wielokrotnie zauważa, żadnego nie popełnia dwa razy (s. 124). „Ma dużo wad” (s. 264) i jest z niej prawdziwa „psotnica” (s. 366), do tego stopnia, że kobieta zastanawiała się, czy dziewczynka nie jest opętana (s. 366). Mówi do niej: „masz pstro w głowie i jesteś impulsywna, ot co! Nigdy się

najpierw nie zastanowisz, cokolwiek ci wpadnie do głowy, natychmiast to robisz bez choćby chwili refleksji” (s. 194). Do dość skrajnego wniosku dochodzą pani Thomas, która powtarzała Anne, że jest „z gruntu zła” (s. 75) oraz pani Lynde, która utrzymywała, że dziewczynka jest „pełna grzechu pierworodnego” (s. 224). Te słowa sprawiały, że i sama bohaterka twierdziła, że nigdy nie będzie dobra z natury (s. 224). Marilla uważała ją za „zarozumiałą jak paw” (s. 247) oraz „próżną” (s. 100, 103), na co wskazuje jej ciągłe myślenie o wyglądzie czy widoczne niezadowolenie z praktycznych sukni uszytych jej przez pannę Cuthbert (s. 102). Niektóre z jej cech budzą opór w czytelnikach przyzwyczajonych do utrwalonego kulturowo w literaturze wzorca dziewczynki, ale jak zauważa wspomniana już przeze mnie badaczka,

„przyznanie bohaterce prawa do wad, wyrazistego temperamentu i przywrócenie jej zapału czytelniczego w tłumaczeniach polemicznych można odczytać jako symboliczne przejście od idealizującej dziewczęcości do bardziej otwierającej na świat i siebie dziewczynności”¹³⁰.

Ma „wybuchowy charakter” (s. 99) i jest „przedziwnym stworzeniem” (s. 99), ale ma „głowę nie od parady” i potrafi wykazać się „wspaniałą przytomnością umysłu” (s. 180), a dzięki temu, że jest „bystra [...], chętna do pracy i w dodatku szybko się uczy” (s. 74) oraz swojemu życiowemu doświadczeniu jest w stanie ocalić życie małej Barry i stać się bohaterką. Szlachetnie zachowuje się także poświęcając swoje plany wyjazdu do college’u i twierdząc, że „nie ma mowy o żadnym poświęceniu” (s. 371) oraz wykazuje się dużą empatią postanawiając, że gdy dorośnie zawsze będzie rozmawiać z małymi dziewczynkami, jakby były jej równe, nie będzie wyśmiewać ich górnolotnych wyrażań, bo zdaje sobie sprawę, jak bolą złośliwe komentarze (s. 183–184). Nie jest pozbawiona przywar, wiele z cech świadczy o jej niełatwym do opanowania charakterze, jednak jak twierdzi Matthew, „jest bystra, ładna i ma dobre serce, a to przecież najważniejsze” (s. 340). Łączy w sobie wiele przeciwności, ale i „wszystkie kolory tęczy, a każdy z nich wydaje się najpiękniejszy” (s. 350). Jak twierdzi najważniejszy głos w całym Avonlea – „świat nie widział bardziej cudacznego i zaskakującego dzieciaka” (s. 306).

3.2.3. Język i sposób wyrażania siebie

Po zapoznaniu się z lekturą nie ma wątpliwości, że sposób wyrażania myśli, prezentowania swoich postaw i język, jakim bohaterka się posługuje stanowią istotny aspekt jej kreacji. „Gadać to ona umie, oj umie” (s. 23) – jak stwierdza zawiadowca z Bright River, a czytelnik

¹³⁰ M. Wesołowska, *Od „piegowatego stworzonka” do „rudej diablidy”...*, dz. cyt., s. 140.

stale utwierdza się w tym przekonaniu. Na szczęście Anne charakteryzuje się „wyjątkowo czystym, melodyjnym głosem” (s. 24, tak samo jest on określony na s. 334), który, typowo dla dziewczynki, jest „uroczy” (s. 335) i „miły” (s. 168) w swoim brzmieniu. Czy jednak on wynagradza jej „paplaninę” (s. 28, 85)? Na pewno nie według Marilli, która mówi do podopiecznej: „stanowczo za dużo gadasz jak na małą dziewczynkę!” (s. 49). Zmęczona, a czasem wbrew sobie zainteresowana, jej „trajkotaniem” (s. 79) często nakazuje jej „zamilknąć” (s. 85), bo nadążenie za „galopadą myśli” (s. 100) Anne, której „język »lata jak łopata«” (s. 29), stanowi niezwykle trudne zadanie. Czasem nie jest w stanie wtrącić się do jej wypowiedzi, bo jak twierdzi, dziewczynkę bardziej interesuje „mielenie własnym językiem” (s. 297). „Gada jak najęta” (s. 262), co różni ją od koleżanek, które „czasem trzymają język za zębami, co Anne nigdy się nie zdarza” (s. 242).

Odstaje od nich również przez wyrażenia, jakimi się posługuje. Lubi, gdy coś brzmi „dystyngowanie” (s. 40, 183), chociażby jej imię, „tragicznie” (s. 107), „poetycko” (np. s. 72) i „elegancko” (s. 115). Diana twierdzi, że nikt nigdy nie dorówna dziewczynce „w wymyślaniu fantazyjnych nazw” (s. 135), a jej zamiłowanie do wszystkiego co brzmi „ładnie i romantycznie” (s. 55) przejawia się w używaniu przez nią starannie dobranych cytatów z literatury czy podczas obcowania z naturą i nadawania nazw jej elementom. Co prawda „w jej paplaninie nie ma nic wulgarne czy pospolitego” (s. 59), a nawet „zachowuje się jak mała dama” (s. 59), lecz jej sposób mówienia nadal często nie spotyka się z aprobatą. Zadziałał na jej niekorzyść podczas próby wpłynięcia na nieugiętą panią Barry, której „wszystkie te wzniosłe słowa i dramatyczne gesty wydały się [...] bardzo podejrzane” (s. 164). Natychmiast uznała, że „to dziwne dziecko z pewnością stroi sobie z niej żarty” (s. 164). Rachel Lynde stwierdza, że Anne „wyraża się w dość osobliwy sposób, taki trochę... przesadny”, ale miało jej to przejść, „jak zacnie się obracać wśród normalnych ludzi” (s. 99). Słowo „normalnych” ma wyjątkowo duże znaczenie w tej wypowiedzi, gdyż sugeruje, że styl mówienia bohaterki jest nie tylko specyficzny czy oznacza niewłaściwe wychowanie, lecz świadczy o całkowitym odstępstwie od normy, o jej „nienormalności”. Marilla prosi dziewczynkę: „nie używaj takich wyszukanych słów, one w ustach małej dziewczynki po prostu śmieszają” (s. 111), uważa więc, że jej zasób słownictwa nie przystaje do wieku Anne. Niektóre wykorzystywane przez nią określenia rzeczywiście stanowią duży kontrast w porównaniu do innych i wydają się być wymuszone, użyte na siłę dla urozmaicenia wypowiedzi, ponieważ nie pojawiają się w innych jej kwestiach. Świadczą o tym chociażby „najbardziej górnotne słowa” (s. 167), jak „azaliż” oraz „po wiek wieków” (s. 166) obok znajdujących się w słowniku bohaterki określeń „bycza” (s. 132) czy „gapił się” (s. 140). Ta jednak usprawiedliwia się i wyznaje: „ludzie się ze mnie

śmieję, bo podobno używam »wielkich słów«. Ale jeśli ma się górnolotne myśli, to jak je inaczej wyrazić?” (s. 29).

Niezgodny ze stawianymi jej przez opiekunkę oczekiwaniami jest też sam sposób wyrażania siebie i swoich myśli przez bohaterkę. W bardzo dużej części wypowiedziane przez nią kwestie mają formę wykrzyknień, a wprowadzane są czasownikami „wykrzyknęła” (np. s. 38, 87, 205), „wrzasnęła” (s. 142) lub „odrzekła z mocą” (s. 91), a więc mówi zdecydowanie i silnie zaznacza swój głos. Odpowiada „gwałtownie” (s. 39), czasem „z wyrzutem” (s. 44) czy „zuchwale” (s. 124) i „takim tonem” (s. 90), za który Marilla wstydzi się przed sąsiadką. Jej postawa, sposób wyrażania emocji są odbiciem jej temperamentu. Czytelnik widzi ją, jak stoi „przed panią Rachel z zaciśniętymi pięściami, nie odrywając od niej oskarżycielskiego wzroku i całą sobą zionąc oburzeniem” (s. 87), a mający za chwilę miejsce „wybuch wzmocniły dwa silne tupnięcia” (s. 87). Na pewno nie jest więc stereotypową potulną i delikatną małą dziewczynką.

3.2.4. Ania w relacjach międzyludzkich

Dziewczynka wyznaje w rozmowie z Dianą, że nie spodziewała się, że w ogóle ktoś ją kocha (s. 166). Jak przekonuje się jednak czytelnik, jest w błędzie i posiada ponadprzeciętny dar zjednywania sobie ludzi. Po niedługim czasie od jej przyjazdu do Zielonych Szczytów, surowa i powściągliwa Marilla przyznaje, że polubiła to dziecko i że jest ono „prawdziwym promyczkiem” (s. 86), a wkrótce „zastanawiała się, jak w ogóle mogła żyć, zanim Anne z nimi zamieszkała” (s. 204). Dzięki niej odkrywa w sobie nowe uczucia, a „dotyk tej drobnej rączki obudził w sercu starej panny coś ciepłego i miłego – może nieznanym dotąd instynkt macierzyński?” (s. 101). Wyznaje jej: „kocham cię jak własne dziecko i od pierwszej chwili zawsze byłaś mi radością i pociechą” (s. 363), a więc decyduje się na obnażenie przed dziewczynką skrywanych do tej pory uczuć. Ta docenia swoją opiekunkę i dla niej decyduje się na spore poświęcenie. Mówi: „chyba nie sądzisz, że zostawiłabym cię samą w tym nieszczęściu po tym, co dla mnie zrobiłaś” (s. 371) i wielokrotnie wspomina, że nie chce jej cierpienia (s. 110).

Szczególnie silną więź zbudowała z Matthew, którego uznawała za swoją „pokrewną duszę” (s. 50, 177), a których według Marilli łączyło oboje to, że mają „źle w głowie” (s. 50). To właśnie słabość, jaką mężczyzna ma do dziewczynki (s. 86) sprawiła, że została ona przygarnięta przez państwa Cuthbertów. Anne mówiła o nim: „on mnie dobrze rozumie, a to

tak miło być rozumianą...” (s. 189). „Tych dwoje stanowiło parę najlepszych przyjaciół” (s. 240) i zawsze mogła liczyć na „błysk dumy w jego pocziwych brązowych oczach” (s. 322).

Odnalazła również „taką najbliższą, prawdziwą pokrewną duszę”, której mogłaby powierzać swoje „najszybsze myśli” (s. 79). Upragnioną „przyjaciółkę od serca” (s. 79) zdobyła w Dianie Barry, której nakazuje zakląć się na wszystko, że pozostanie jej wierna do śmierci (s. 113), co dowodzi powagi, z jaką Anne traktuje przyjaźń. Wyznaje, że zrobiłaby dla niej wszystko, nawet dałaby sobie wyrwać ręce i nogi (s. 147), a więc jest jej bardzo oddana. Dziewczynka „z całą siłą swego namiętnego, nieuznającego stanów pośrednich serduszka kochała Dianę” (s. 151).

Równie silnie nienawidziła z kolei Gilberta, szkolnego kolegi, który popełnił wobec niej najcięższe przewinienie, a więc ośmieszył ją z powodu koloru włosów. Po jej stosunku do chłopca widać, że potrafi nie tylko być niezwykle lojalna i dobra wobec innych, ale i bezwzględna. Traktowała go z „lodowatą pogardą” (s. 150), odnosiła się w kierunku do niego „chłodno” (s. 278) i niejednokrotnie, „dumna i nieprzejednana” (s. 302), odrzucała wszelkie próby przeprosin z jego strony. Dopiero po kilku latach przyznaje, że był z niej „głupi uparciuch” (s. 376).

Jak stwierdza narrator, „traktowała chłopców wyłącznie jako dobrych kolegów” (s. 348) i wyraża zdecydowany sprzeciw wobec umieszczeniu jej nazwiska obok nazwiska jakiegoś chłopca, który to zwyczaj uważa za „największą głupotę” (s. 139), ale jednocześnie wydaje jej się „trochę przykre, że nic takiego jej nie grozi” (s. 139). Miała zresztą bardzo niskie mniemanie o sobie – mówiła: „nikt nie poślubiłby takiego niczego jak ja” (s. 26) i zakładała, że nigdy nie będzie panną młodą. Mimo wszystko czytelnik może obserwować pierwsze subtelne znaki jej zauroczenia – patrząc na zniechęconego co prawda, lecz wciąż wybawiciela, „odniosła dziwne wrażenie, że to nieśmiałe, lecz żarliwe spojrzenie orzechowych oczu sprawia jej jakąś nieznaną dotąd przyjemność” oraz odczuła szybsze bicie serca (s. 278). Jest jednak w tym obszarze raczej powściągliwa.

„Miała wielką łatwość nawiązywania przyjaźni” (s. 348), co objawia się sympatią, jaką zdołała pozyskać od szkolnych koleżanek i kolegów. Widać, „że naprawdę ją tam lubią” (s. 149), a gdy tylko wróciła po dłuższej przerwie „powitano ją z otwartymi ramionami” (s. 168). Choć lubi zabawy i rozmowy z rówieśnikami oraz docenia posiadanie znajomych, potrafiła również być wobec nich antypatyczna i wypowiadać krzywdzące sądy. Szczególnie złośliwa bywała wobec Charliego Sloane’a, którego traktowała z „niemiłosierną, choć niezasłużoną pogardą” (s. 302) i krytykowała za wygląd (s. 139). Uznaje również za „śmieszne” (s. 239), że Josie Pye zechciała zostać królową wrózek, a przecież jest „taka gruba” (s. 239), co

jest wyjątkowo okrutne zwłaszcza ze strony dziewczynki, która sama doznała z tego powodu wiele cierpienia.

Mimo jawnej niechęci do niektórych, nadal potrafiła zbudować silne relacje nawet z osobami dla niej dalszymi. Oprócz przekonania do siebie pani Rachel, zdobyła pokrewną duszę w pani Allan (s. 212), która stała się dla niej prawdziwym autorytetem i „dodatkowym sumieniem” (s. 288). Zdołała nawet ułagodzić serce budzącej respekt i lekki postrach panny Barry – wkrótce „stały się prawdziwymi przyjaciółkami” (s. 198) i kobieta dostrzega, że Anne posiada właściwości, dzięki którym ona sama mogłaby stać się „lepsza i szczęśliwsza” (s. 291). Bywa niesprawiedliwa i potrafi tak samo mocno trwać w miłości, jak i nienawiści, ale podobno „nie można jej nie kochać” (s. 350).

3.2.5. Ideologiczne przesłanie konstrukcji postaci

Poglądy Anne oraz sposób, w jaki został ukształtowany jej wizerunek pozwalają wyodrębnić ideologię zawartą w jej postaci. Przede wszystkim nie jest ona standardową dziewczynką i nie pozwala narzucać sobie utartych społecznych ról. Często zachowuje się „niezupełnie tak, jak tego oczekiwano” (s. 87), a Marilla, mimo usilnych starań, zaczynała wątpić, czy uda jej się „przekształcić to kapryśne stworzenie we wzorową panienkę o nienagannych manierach” (s. 222). Wyraźnie podkreślana jest jej odmienność od dobrze wychowanych pań z Avonlea (s. 28), które „są tak prowokacyjnie szablonowe” (s. 359), że nużą pannę Barry. Dowodzi to jej przeciwstawianiu się schematom i propagowaniu innego wzorca dziewczynki. Co bardzo dobrze oddaje tłumaczka w konstrukcji Anne, wraz z przełomem wieków XIX i XX,

„dziewczynki mogły być mniej grzeczne. »Grzeczność« rozumiana jest tu jako zbiór genderowych norm kulturowych, nakazujących dziewczynce nie robić tego, co robią chłopcy – czyli być aktywną, sprawczą, głośną, silną fizycznie, pobrudzoną w zabawie”¹³¹.

Bohaterka „machęła ręką na morały” (s. 80) i nie boi się wypowiadać własnego zdania. Opinie, których jej opiekunka nie miała odwagi wyrazić „przybrały nagle widzialny i oskarżycielski kształt, kiedy ubrało je w słowa to prostolinijne, zaniedbane stworzenie” (s. 108).

Choć jej wybuchowość i zamiłowanie do przygód to cechy stereotypowo przypisywane chłopcom, ona cieszy się ze swojej płci. Może chciałaby być mewą (s. 60) czy pszczołą (s. 81), ale jedynie w wypadku, gdyby nie była dziewczynką, co można rozumieć, że obecna postać odpowiada jej najbardziej. Nazwana zostaje „kobietką do szpiku kości” (s. 139), która

¹³¹ A. Urbanik-Kopeć, dz. cyt., s. 61.

wspomina czasem, że wolałaby być chłopcem, ale „tylko” dlatego, że mogłaby więcej pomagać Matthew (s. 359), a użyta partykuła sugeruje, że jest to jej wyłączny powód. Jest usatysfakcjonowana z bycia dziewczynką nawet w sytuacji, gdy wspólnie z Marillą udaje się do pani Spencer, gdzie miały ważyć się jej dalsze losy – właśnie ze względu na niespełnienie oczekiwań rodzeństwa co do płci sprowadzonego dziecka (s. 60). To pokazuje, że

„mimo smutnego dotychczasowego życia, mimo niezadowolenia ze swojego wyglądu i charakteru, pomimo bariery, którą płęć stawia między nią a jej prawdopodobnie niedoszlą rodziną, Anne ceni sobie swoją tożsamość”¹³².

Ma dość postępowe jak na owe czasy poglądy na rolę kobiet w społeczeństwie. Otwarcie cieszyła się na panią nauczycielkę i nie uważała tego, w odróżnieniu od pani Lynde, za „niebezpieczną innowację” (s. 226). Popierała ich działalność nie tylko w dziedzinie szkolnictwa, ale i w świecie duchownych – sądziła, że „kobiety świetnie się nadają na pastorów” (s. 308) i ponownie odważyła się polemizować z opiniotwórczym głosem starszej sąsiadki. Sama jest żywym dowodem na wiarę w możliwości kobiet – „horyzonty jej ambicji” (s. 345) stale się rozszerzają i ma ich bardzo wiele (s. 346). Czytelnik obserwuje, że „ta dziewczyna cały czas się rozwija” (s. 350) i stanowi ucieleśnienie swoich idei. Jest „szczęśliwa, pełna zapału i ciekawości” (s. 302) i posiada „zaszczytny cel do osiągnięcia” (s. 303), którym było jak najlepsze zdanie egzaminów, a przede wszystkim uzyskanie wyników wyższych od swojego rywala – chłopca. Nie ma zamiaru rezygnować z nauki „łaciny i greki”, czyli dalszego kształcenia, które pani Rachel uznaje za właściwe mężczyznom (s. 373). Na jej obawy związane z wysiłkiem, jakie Anne będzie musiała włożyć w łączenie nauki z opieką nad Marillą i Zielonymi Szczytami odpowiada: „właśnie z tego będę czerpać siłę” (s. 374) i stwierdza: „do robótek nie mam powołania” (s. 374), czym podkreśla, że ona jako kobieta ma prawo do posiadania wyższych dążeń i zdobycia niezależności.

Byłyby one dla niej szczególnie ważne, gdyby spełniła w przyszłości swoje postanowienie, „żeby nigdy nie wyjść za mąż” (s. 295). Małżeństwo jawiło jej się jako pewne ograniczenie – mówiła, że jej mama zrezygnowała z posady nauczycielki, gdyż „zupełnie wystarczyło, że miała na głowie męża” (s. 56). Co prawda, jak sama twierdzi, „nie ma nic przeciwko mężczyznom” (s. 295), ale dla niej „wszystko ma swoje granice” (s. 295) i nie toleruje czynienia z chłopców głównego podmiotu zainteresowań. Uważa, że marzenie o wielu wielbicielach to „przesada” (s. 176) i „pogardliwie” stwierdza, że jej koleżanka „ma w głowie

¹³² M. Wesołowska, *Od „piegowatego stworzonka” do „rudej diablicy”...*, dz. cyt., s. 126.

tylko adoratorów” (s. 256). Nie znaczy to, że zupełnie ich nie docenia. Dojrzewają w niej jeszcze nieuświadomione uczucia wobec Gilberta, a jednym z jej najlepszych przyjaciół jest Matthew – mężczyzna. Mimo szerokiego grona koleżanek, „czuła pod skórą, że przyjaciel płci męskiej też bardzo by się jej przydał, choćby do poszerzenia towarzyskiego kręgu czy wymiany i porównania poglądów” (s. 348), a więc jest otwarta na różnorodne relacje, wartościowe konwersacje i doceniłaby nowe perspektywy, jakie mogłyby się przed nią otworzyć.

Lubi bowiem wymieniać się z innymi swoimi przemyśleniami. Mimo że jest dzieckiem, a od nich nie wymaga się podobnego zaangażowania, interesuje się sprawami dorosłych dotyczącymi polityki kraju czy działań poważanych osób. Przysłuchuje się poglądom wygłaszanym chociażby przez panią Lynde lub Matthew i na ich podstawie formułuje swoje wnioski (s. 175, 211, 216), ale jak można się przekonać w toku lektury, również z nimi polemizuje i ma wiele własnych spostrzeżeń. Zabiera głos m.in. w sprawie wyboru nowego pastora i nie stroni od formułowania swoich uwag na temat ich wystąpień. To wiąże się z jej religijnością, na którą w przypadku bohaterki składają się dwie płaszczyzny. Z jednej strony tym, co przyciąga Anne do Kościoła jest tragiczność używanych zwrotów (s. 107) i majestatyczność istoty Boga (s. 70), a po usłyszeniu, że to On jest odpowiedzialny za kolor jej włosów, uznaje: „w ogóle mi na Nim nie zależy” (s. 70). Z drugiej strony mówi: „ogromnie Go szanuję” (s. 78) i wielokrotnie zwraca się do niego w codziennych sytuacjach, dziękując mu za piękno świata (s. 106), czy zawierając mu swoje życie (s. 276). Dostrzega, że „religia to taka pogodna nauka” (s. 213) i pragnie być tak dobrą chrześcijanką jak pani Allan (s. 213). Z dziewczynki, która nigdy się nie mówi pacierza (s. 69), staje się osobą, której sumienie nie pozwala zasnąć, jeśli nie pomodli się przed snem (s. 284), a więc wiara i związane z nią rytuały mają dla niej duże znaczenie.

Na światopogląd Anne Shirley, wyłaniający się z jej słów i prezentowanych postaw, składają się więc zarówno przejęte tradycyjne wzorce, jak i dość postępowe postulaty. Bohaterka kwestionuje zestaw cech narzucanych dziewczętom przez społeczeństwo, ceni swoją odmienność i dąży do samorealizacji. Nie chce definiować siebie przez relacje z mężczyznami, a potencjalną przyjaźń z płcią przeciwną traktuje jako wartościowy dodatek. Ma w sobie odwagę do przełamywania schematów i udowadnia, że młoda dziewczyna może mieć ukształtowane poglądy.

3.2.6. Ewolucja postaci na przestrzeni lektury

Marzenia Anne wkrótce się spełniają – wraz z upływem czasu wygląda „znacznie lepiej” (s. 286), niż gdy czytelnik ją poznaje. Pani Lynde stwierdza, że „nawet wyładniała” (s. 306) i choć wciąż „nie jest nawet w połowie tak ładna” jak inne dziewczęta, te wyglądają przy niej „jaskrawo i pospolicie” (s. 306). Wyrosła na „smukłą, zgrabną pannę” (s. 331), jej włosy ściemniały (s. 272), a piegi rozjaśniały (s. 286) i ma w sobie „coś naprawdę stylowego” (s. 329). Z dystansem podchodzi do swoich dziecięcych zmartwień i wyznaje: „czasem się podśmiewam, gdy pomyślę, jak bardzo martwiłam się wtedy swoimi włosami” (s. 366), a więc nauczyła się akceptować swoją powierzchowność.

„Anne zmieniła się jednak nie tylko fizycznie. Znacznie przycichła. Może rozmyślała i marzyła tyle samo, ale z pewnością o wiele mniej gadała” (s. 312), co od razu zauważyła jej opiekunka. Na jej zaniepokojenie spowodowane faktem, że dziewczynka „nie trajkocze już nawet w połowie tyle, co dawniej” i nie używa „tak wielkich słów” (s. 312) odpowiada:

„Po prostu nie chce mi się tyle gadać [...]. Wolę przechowywać piękne drogie myśli we własnym sercu, jak skarby. Nie lubię, kiedy ktoś je wyśmiewa albo im się dziwi. I jakoś te wielkie słowa przestały mi się podobać” (s. 313).

Unaocznia to zmianę dziewczynki, która kiedyś nie mogła się doczekać dorosłości, aby móc posługiwać się charakterystycznym dla siebie językiem bez przykrych komentarzy (s. 256). Jak jednak sama komentuje: „coś, czego jako dziecko pragnęłaś ze wszystkich sił, w późniejszych latach nie wydaje się wcale takie atrakcyjne” (s. 289). Za radą panny Stacy, która uważa, że „krótkie słowa mają większą moc i są lepsze” (s. 313), odzwyczaiła się od górnolotnych wyrażeń i mówi: „widzę, że tak jest lepiej” (s. 313). Czasownik „widzę” sugeruje, że jest to obserwacja samej bohaterki i zmiana używanego słownictwa oraz sposobu wyrażania siebie jest wynikiem jej autorefleksji. Bardziej krytycznie podchodzi do uwielbianych wcześniej rozrywek – „to takie głupie rozpisywać się o tych wszystkich romansach, porwaniach i morderstwach” (s. 313) – oraz staje się dla siebie „swoim najsurowszym krytykiem” (s. 314), co jest oznaką dojrzewania.

Marilla z żalem zauważa, że „dziecko, które z czasem pokochała, gdzieś znikło, a przed sobą miała wysoką panienkę lat piętnastu o poważnym zamyślonym spojrzeniu i dumnie uniesionej głowie” (s. 311–312), która choć „nadal jeszcze ma w sobie tyle z dziecka pod pewnymi względami [...] pod innymi znacznie więcej z kobiety” (s. 375). Okazuje się, że nie jest już taka „roztrzępana” (s. 306) i „wyrosła na całkiem pojętą dziewczuszkę” (s. 306). Mimo

obaw Marilli „wcale nie jest rozpuszczona” (s. 340), jak zauważa Matthew, lecz uwagę zwraca, że jest „bystra, ładna i ma dobre serce” (s. 340). Puszczając wodze fantazji ma już zamiar wyłącznie „w granicach rozsądku” (s. 304) i po przekonaniu się na własnych błędach o sile własnej wyobraźni stwierdza, że wystarczą jej już „zupełnie zwyczajne miejsca” (s. 207). Dojrzewa do docenienia swojej tożsamości i wygłasza słowa: „ja nie chcę być nikim innym jak tylko sobą samą. [...] Bardzo się cieszę, że jestem Anne z Zielonych Szczytów i mam tylko sznurek sztucznych pereł” (s. 337), choć kiedyś rozkoszowała się wyobrażaniem sobie innego życia. Uczy się też przegrywać i cieszyć się samymi staraniami – stwierdza, że zaczyna rozumieć pojęcie „radości trudu” (s. 352) oraz że „starać się i wygrać jest miło, ale starać się i przegrać też nie najgorzej” (s. 352), czego kiedyś nie można by było usłyszeć z ust zawziętej bohaterki. Stara się pracować nad swoim charakterem i jak się zdawało „przejęła coś z »wzorowości« Minnie Andrews”, przynajmniej, jeśli chodzi o zachowanie w szkole (s. 171). Nie zawsze jej się to udawało, ale jak stwierdza: „zawsze sobie przyrzekam, że stanę się taka w przyszłości” (s. 249). Podejmuje refleksję nad swoim stosunkiem wobec nie lubianych osób (s. 270), a po spowodowanej jej impulsywną decyzją konieczności ścięcia włosów oficjalnie deklaruje: „zamierzam po tym wszystkim poświęcić całą energię, żeby stać się lepszą, i już nigdy nie będę próbowała się upiększać” (s. 271). Jak już udało się dowieść ma wiele wad i stale z różnych powodów popełnia błędy, ale jak stwierdza: „każdy z nich pomaga mi w zwalczaniu jakiegoś złego nawyku” (s. 280), co pozwala jej dojrzeć i ewoluować na oczach czytelnika.

3.2.7. Decyzje językowe jako nośniki interpretacji

Bańkowska decyduje się na pozostawienie bohaterce imienia w jego oryginalnym brzmieniu, czym wychodzi naprzeciw pragnieniom samej dziewczynki – w końcu chciała, aby jej imię brzmiało „dystygowanie” (s. 40), a więc elegancko i wytwornie, a co za tym idzie poważnie, nie infantylnie. Anne stanowi „miłe” (s. 44) i „oryginalne stworzonko” (s. 68), jest w niej „coś interesującego” (s. 45), ale przede wszystkim uważana jest za „przedziwne stworzenie” (s. 99), które musi zacząć „się obracać wśród normalnych ludzi” (s. 99) i zgodnie z obawami Marilli może być uznawana za „dziwaczkę” (s. 81). Jej opiekunka uważała, że „ma źle w głowie” (s. 50) i jest „nerwowa” (s. 65), a nawet zastanawiała się, czy dziewczynka nie jest „opętana” (s. 366), co wskazuje na ogromne trudności wychowawcze, z jakimi musiała się mierzyć i podkreśla nietławy charakter bohaterki. W końcu pani Thomas twierdziła, że Anne jest „z gruntu zła” (s. 75), a to wskazuje, że jej buntowniczość i to, jakie z niej „ziółko” (s. 89)

niekoniecznie czyni ją wyłącznie odmienną i niezwykłą, ale problematyczną i nieokiełznaną. Bańkowska nazywa protagonistkę, poprzez głos narratora oraz parobka, określeniami „czarodziejka” (s. 28) oraz „wariatka” (s. 105), co nadaje jej postaci charakteru ekscentryczności i zwraca uwagę na jej odstawanie od normy.

Jednocześnie, słownictwo, jakim Anne się posługuje może być postrzegane jako świeższe i bardziej właściwe dla nastolatki w jej wieku, przez co wydaje się dopasowywać do jej grona rówieśniczego – używa epitetu „bycza” (s. 132) zasłyszanego od koleżanki czy sformułowania „buda” (s. 316), którym określa szkołę, a które nie wydaje się charakterystyczne dla jej słownika tworzonoego przez wzniosłe i górnolotne wyrażenia. Podobne wrażenie wywołują chociażby dość nowocześnie brzmiący skrót „Di” (s. 177), jakim dziewczynka określa przyjaciółkę czy „język »lata jak łopata«” (s. 29), które pozwalają utrzymać poczucie dziecięcości bohaterki.

Ważną dla wydźwięku zagadnienia edukacji jest kwestia przetłumaczenia jednej z końcowych wypowiedzi Anne, która stanowi odpowiedź na zastrzeżenia pani Lynde. Bańkowska zdecydowała się przetłumaczyć zwrot wypowiedziany przez dziewczynę jako: „właśnie z tego będę czerpać siłę” (s. 374), co pozwala podkreślić feministyczny i postępowy charakter poglądów dorastającej młodej kobiety.

Decyzje językowe podjęte przez tłumaczkę staną się ważną częścią rozdziału porównawczego, w którym w zestawieniu z najwcześniejszym przekładem powieści, przedstawię wnioski na temat narzucanego czytelnikom wizerunku bohaterki, jakie wynikają z analizy użytych przez obie tłumaczki epitetów i sformułowań.

Rozdział IV

Od Ani do Anne – rozwój bohaterki na przestrzeni lat

W poprzednich rozdziałach poddałam szczegółowej analizie sposób kreowania postaci protagonistki w dwóch przekładach powieści – autorstwa Rozalii Bernsteinowej oraz Anny Bańkowskiej. Skupiłam się na dokładnym opisie wybranych aspektów konstrukcji bohaterki, takich jak jej osobowość, sposób mówienia czy ideologiczne przesłania zawarte w jej sylwetce. Celem niniejszego rozdziału jest zestawienie ze sobą obu ujęć w perspektywie porównawczej oraz próba uchwycenia zarówno podobieństw, jak i różnic w wykreowanym przez tłumaczki wizerunku. Skonfrontuję ich decyzje translatorskie, które mają wpływ na ukształtowanie obrazu dziewczynki i porównam zastosowane wobec niej epitety oraz inne rozwiązania pokazujące ich podejście do bohaterki oraz sposób, w jaki poddały postać własnej interpretacji.

Uwagę poświęcę również recepcji obu wersji przez czytelników – nie tylko ich pochlebnym opiniom na temat samego dzieła, o których przekonywałam już wcześniej, ale również emocjom i kontrowersjom, jakie wzbudziło tłumaczenie Bańkowskiej, zwłaszcza w kontekście przywiązania odbiorców do wersji kanonicznej. Pozwoli to nie tylko na porównanie sposobu przedstawienia Ani (Anne), ale również na ukazanie społecznego i kulturowego znaczenia, jakie zyskała w obu przekładach.

4.1. Ania czy Anne – kwestia imienia dziewczynki

Wybrane przez tłumaczki imię również jest nośnikiem znaczenia. Oddanie imienia w przekładzie literackim to decyzja, która może nie być neutralna, szczególnie gdy stanowi ono integralną część tożsamości bohatera i pojawia się w samej nazwie utworu. Tak jest w przypadku głównej bohaterki, której imię – jak wielokrotnie podkreśla – nie tylko ją nazywa, lecz także definiuje sposób, w jaki chce być postrzegana przez innych. W analizowanych przeze mnie polskich wersjach pojawiają się dwie odmienne strategie translatorskie: Rozalia Bernsteinowa nadaje jej znajomo brzmiące imię *Ania*, podczas gdy Anna Bańkowska zachowuje oryginalne *Anne*. Pozornie drobna różnica niesie ze sobą wyraźne konsekwencje interpretacyjne i znaczeniowe, wpływając na odbiór bohaterki już od momentu zapoznania się z tytułem na okładce.

U Bernsteinowej dziewczynka prosi: „jeśli jednak pani chce koniecznie nazywać mnie Anną, proszę przynajmniej mówić »Aniu« zamiast »Andziu«” (s. 39), a więc pragnie być nazywana zdrobnieniem, natomiast bohaterka Bańkowskiej stawia inne wymaganie: „jeśli już ma być Anne, to proszę pamiętać o *e* na końcu” (s. 40), które jest dla niej niezwykle ważne w pisowni. Zarówno w najstarszym, jak i najnowszym tłumaczeniu nastolatka chce, aby jej imię brzmiało delikatnie i „dystygowanie” (s. 40 u RB i AB). Jednak przez epitet „dystygowanie” rozumie się elegancko, wytwornie, tymczasem wybór Bernsteinowej raczej oswoił bohaterkę i ją zinfantylizował, osadzając wśród postaci dziecięcych, niż nadał jej upragnionej dostojności. Podobnych obserwacji dokonała Michalina Wesołowska, która stwierdza, że

„Dziewczynka chciałaby [...] posługiwać się poważniejszą formą swojego imienia, bardziej elegancką. Jeżeli tłumacz decyduje się na spolszczenie imion, to najbliższej wymowy oryginału byłoby pozostawienie pełnej formy imienia, a więc Anna. Decyzja Bernsteinowej, by imię zdrobnić, jest przejawem obniżania wieku docelowego odbiorców”¹³³.

Zachowanie oryginalnego i przede wszystkim pełnego imienia – Anne, na które zdecydowała się autorka najmłodszego przekładu, pozwala przywrócić postaci tożsamość zgodną z wizją autorską Montgomery. Ta wersja zdaje się lepiej oddawać kryterium „dystygowanego”, nadaje bohaterce większej powagi, zaznacza jej odrębność i pozwala odbiorcy spojrzeć na nią jako bardziej dojrzałą, świadomą siebie jednostkę, a nie jedynie małą, uroczą dziewczynką z literatury dziecięcej, która woli zdrobnioną wersję swojego imienia. Choć może się wydawać, że czytelnik ma do czynienia jedynie z subtelną różnicą o marginalnym znaczeniu, ta kwestia odsłania istotne rozbieżności w podejściu obu tłumaczek do postaci głównej bohaterki oraz w sposobie konstruowania jej wizerunku. W tym wyborze ujawnia się różnica w interpretacji, która kształtuje odbiór protagonistki.

4.2. Powierzchność i przywiązanie bohaterki do wartości estetycznych

Najbardziej charakterystyczne cechy fizjonomii bohaterki – ogniście rude włosy, piegowata, szczupła twarz oraz wychudzona sylwetka – zostały zachowane zarówno w przekładzie Bernsteinowej, jak i Bańkowskiej jako jedne z najbardziej rozpoznawalnych elementów jej konstrukcji. W obu wersjach podkreślana jest także stopniowa poprawa wyglądu dziewczynki

¹³³ M. Wesołowska, *Od „piegowatego stworzonka” do „rudej diablidy”...*, dz. cyt., s. 134.

w miarę upływu czasu. Pomimo zgodności w podstawowym opisie, wybór określeń oraz sposób jego ujęcia ujawniają subtelne różnice w wydźwięku i podejściu do postaci. Tak dzieje się w przypadku pierwszego opisu powierzchowności protagonistki. Bernsteinowa przedstawia jej „wielkie oczy” jako „pełne życia i inteligencji”, usta „wymowne”, a czoło „szerokie i rozumne” (s. 21), podczas gdy Bańkowska w tym samym miejscu stwierdza, że „owe wielkie oczy błyszczą ożywieniem”, usta są „wyraziste”, a czoło „wysokie” (s. 24). Pierwsza tłumaczka wprowadza silnie wartościujący język, który nie tylko przedstawia rysy dziewczynki, lecz także sugeruje jej zalety intelektualne: inteligencję, rozumność, umiejętność przemawiania. Taki sposób obrazowania wskazuje na tendencję tłumaczki do akcentowania wyjątkowości i zalet Ani już na poziomie fizyczności, co przekłada się na pozytywne nastawienie czytelnika wobec niej od pierwszego kontaktu. Z kolei Bańkowska stosuje znacznie bardziej neutralny opis, który skupia się wyłącznie na wyglądzie, bez jednoznacznego wartościowania: w oczach widać ożywienie, usta są wyraziste, a więc zapewne ładnie wykrojone, a czoło po prostu wysokie, co jest naturalną cechą powierzchowności. Użyte przez nią określenia nie zdradzają zbyt wiele o osobowości postaci, pozostawiając większą swobodę interpretacyjną odbiorcy. Tym samym, różnica ta może być odczytana jako świadomy zabieg wobec adresata – u Bernsteinowej postać jest od razu nacechowana pozytywnie, u Bańkowskiej natomiast czytelnik ma szansę samodzielnie zbudować sobie obraz bohaterki, nie będąc od początku ukierunkowywany przez narrację.

Narracja odgrywa jednak dużą rolę w oddaniu przywiązania dziewczynki do swojej powierzchowności. W pierwszym tłumaczeniu dziewczynka nazywa swoje, równie znienawidzone w obu wersjach, rude włosy „życiową tragedią” (s. 29), podczas gdy w ostatnim określa je „życiowym zmartwieniem” (s. 30). Różnica nie jest drastyczna, jednak skłania do przemyślenia, że dla Ani, która używa bardziej dramatycznego wyrażenia „tragedia”, kolor włosów stanowi poważniejszy problem. Z drugiej strony, zupełnie odwrotne wrażenie sprawia inny fragment. Bohaterka Bernsteinowej mówi: „ci, co nie mają rudych włosów, nie wiedzą wcale, jakie to okropne” (s. 73), co uwyrażnia jej rozżalenie, ale jednocześnie jest oczywistą i zrozumiałą uwagą, natomiast Anne stwierdza dość radykalnie, że „ludzie, którzy nie są rudzi nie mają pojęcia o zmartwieniach” (s. 70), co jest znacznie bardziej kontrowersyjnym poglądem. Dziewczynka zdaje się umniejszać doświadczeniom innych, a tego rodzaju sformułowanie przesuwając charakter bohaterki w stronę bardziej egocentryczną, sugerując, że jej sposób odczuwania świata jest momentami skrajny, co może wzbudzać w odbiorcy mieszane uczucia i skłaniać do bardziej krytycznej refleksji nad postacią. Poza tym, Ania przyznaje się

wprost do swojej próżności (s. 298), a Anne nie określa siebie w ten sposób – będzie karać się za „zły uczynek” (s. 270), jakim było pofarbowanie włosów, a nie za swą próżność.

Oddawanie zmian w wyglądzie bohaterki u obu tłumaczek też prowadzi do różnych wniosków. U Bernsteinowej wydają się one bardziej spektakularne i istotniejsze niż u Bańkowskiej. Nastolatka w pierwszym tłumaczeniu staje się „o wiele ładniejsza” (s. 317), co sugeruje znaczący wzrost jej atrakcyjności w oczach otoczenia, a w ostatnim po prostu wygląda „znacznie lepiej” (s. 286). Autorka najnowszego tłumaczenia unika jednoznacznego oceniania bohaterki pod względem estetycznym, nie kładąc nacisku na jej atrakcyjność, lecz traktując zmianę bardziej funkcjonalnie – jako poprawę stanu zewnętrznego, mogącą oznaczać zmiany w jej sylwetce spowodowane zupełnie innymi, lepszymi warunkami życia. Pani Linde stwierdza, że dziewczynka „bardzo zmieniła się przez trzy lata, szczególnie jej powierzchowność” (s. 340), podczas gdy pani Lynde oznajmia, że „poprawiła się przez te trzy lata i nawet wyładniała” (s. 306), co prowadzi do podobnego wniosku – że Bańkowska mniejszą wagę przywiązuje do zmian w wyglądzie bohaterki, a „poprawienie się” ma się odnosić do jej wychowania. U Bernsteinowej wyrosła ona „na zupełnie ładne dziewczę” (s. 340), mimo bardziej atrakcyjnych rówieśniczek, a u drugiej tłumaczki jest „niebrzydką dziewczynką”, lecz wciąż „nie jest nawet w połowie taka ładna”, jak jej koleżanki (s. 306), a więc metamorfoza Ani jest bardziej efektowna niż Anne. O tym, że jest ona mniej istotna dla Bańkowskiej świadczą też słowa Matthew, który za najważniejsze uznaje w swojej podopiecznej to, że „jest bystra, ładna i ma dobre serce” (s. 340), który w wersji Bernsteinowej docenia z kolei, że „jest smukła i ładna, a przy tym taka kochająca i dobra” (s. 377) – nie odnosi się więc do bystrości jej umysłu, inteligencji, lecz skupia większą uwagę czytelnika na powierzchowności dziewczynki. Zmiany w jej wyglądzie są postrzegane przez tłumaczki inaczej także na jeszcze jednym gruncie – jej dorastania. U Bernsteinowej bohaterka „wyrosła” i wzruszona Maryla zauważa, że jest „taka duża” (s. 377), a zwroty te są charakterystyczne dla obserwowania rozwoju małych dzieci, nacechowane czułością i rodzicielskim wzruszeniem. W ten sposób podkreślona zostaje dziecięcość protagonistki. U Bańkowskiej ona „wydoroślała”, jest „wysoka, stylowa i taka inna w tej sukience” (s. 339), co zwraca uwagę także na wewnętrzny wymiar jej dojrzewania oraz buduje jej wizerunek jako młodej i dostojnej kobiety, nie małej dziewczynki.

Oprócz wyglądu bohaterki i stosunku do niego nieco inaczej oddają tłumaczki także jej przywiązanie do innego rodzaju wartości estetycznych – dóbr materialnych, a konkretnie modnych strojów. „Ania uważała, że nie warto żyć, jeśli się nie ma buf u rękawów” (s. 113), natomiast narrator u Bańkowskiej w imieniu Anne zadaje pytanie retoryczne: „Bo też co warte

jest życie bez bufiastych rękawów?” (s. 105). Są to wyrażenia bardzo zbliżone znaczeniowo, jednak w najstarszym przekładzie słowa te są przypisane bezpośrednio Ani i zdają się bardziej zaznaczać dziecięcą przesadę, a w najnowszym wprowadza je narrator i nadaje im ironicznego, żartobliwego charakteru oraz dystansu, przez co łagodzi to sformułowanie. Wyrazistym przykładem są słowa bohaterki o białej sukni – u Bańkowskiej stwierdza, że to dla niej „najwyższy ideał ziemskiego blasku” (s. 26), natomiast u Bernsteinowej mówi: „jest to szczyt moich pragnień ziemskich” (s. 24), co stawia jej ambicje w dość niekorzystnym świetle i świadczy o nadmiernym przywiązaniu do przyziemnych wartości.

Na podstawie przywołanych fragmentów i wybranych epitetów można zauważyć, że choć podstawowe elementy charakterystyki wyglądu bohaterki i jej przywiązanie do kwestii estetycznych pozostają spójne w obu przekładach, sposób ich przedstawienia w większym lub mniejszym stopniu różnicuje wydźwięk postaci.

4.3. Kreacja osobowości bohaterki

Obie tłumaczki zgadzają się, że bohaterka to „miłe stworzenie” (s. 44 zarówno u Bernsteinowej, jak i u Bańkowskiej) obdarzone „artystycznym smakiem” (s. 238 u RB¹³⁴, s. 217 u AB), które dla panny Cuthbert było „radością i pociechą” (s. 404 u RB, s. 363 u AB) i zauważają również, że jest „dziwnym” (s. 50 u RB, s. 49 u AB), „roztrzepanym” (s. 126 u RB, s. 119 u AB), a nawet „najnieznośniejszym dzieckiem na świecie” (s. 116 u RB, s. 109 u AB). Oddają najbardziej charakterystyczne dla niej cechy, zwracają uwagę na bujną wyobraźnię oraz bystrość umysłu i na kartach powieści odzwierciedlają jej „niepospolitą” (s. 22 u RB) czy „nieprzeciętną” (s. 24 u AB) duszę. Jednak wiele użytych przez nie epitetów wskazuje na nieco odmienny sposób ich postrzegania bohaterki i sugeruje czytelnikowi inną jej interpretację. Przykładowe przymiotniki i rzeczowniki wykorzystane przez autorki przekładów w tym samym miejscu tekstu, mogące wpływać na wydźwięk postaci, przedstawione zostały w poniższej tabeli, co ułatwia uchwycenie zmian i pozwala usystematyzować decyzje leksykalne tłumaczek oraz precyzyjnie uchwycić przesunięcia znaczeniowe.

¹³⁴ Od tego miejsca w kontekstach wymagających uproszczenia oznaczam Rozalię Bernsteinową skrótem „RB”, a Annę Bańkowską skrótem „AB”.

Tabela 1. Zestawienie określeń użytych przez Bernsteinową i Bańkowską do oddania charakteru protagonistki

Ania Rozalii Bernsteinowej		Anne Anny Bańkowskiej	
„oryginalny” dzieciak	s. 20	„zabawny” dzieciak	s. 22
„piegowate stworzenie”	s. 27	„piegowata czarodziejka”	s. 28
„dziwaczne, małe stworzenie”	s. 37	„drobna figurka”	s. 38
„ciekawa istota”	s. 45	„jest w niej coś interesującego”	s. 45
„taką istotę”	s. 50	„takiego dziwoląga”	s. 50
„dziwacy”	s. 51	„źle w głowie”	s. 50
„niezwykła”	s. 53	„ma w sobie coś interesującego”	s. 52
„wrażliwe”	s. 68	„wrażliwe, nerwowe”	s. 65
„ciekawe stworzenie”	s. 70	„oryginalne stworzonko”	s. 68
„bardzo niedobrym dzieckiem”	s. 73	„bardzo złym dzieckiem”	s. 70
„słabość do wpadania w zadumę”	s. 77	„skłonność do bujania w obłokach”	s. 74
„zwariowana”	s. 78	„z gruntu zła”	s. 75
„pomyśli, że bajesz”	s. 85	„uzna cię za dziwaczkę”	s. 81
„okazała się taką złością”	s. 94	„musiała objawić swój temperament”	s. 89
„niegrzeczna i zuchwała”	s. 96	„zuchwała i bezczelna”	s. 91
–		„zbuntowane serce Anne”	s. 92
„oryginalne, lecz miłe stworzenie”	s. 105	„przedziwne stworzenie”	s. 99
„jest bardzo gwałtowna”	s. 105	„ma wybuchowy charakter”	s. 99
„pocieszne”	s. 105	„zabawne”	s. 100
„gwałtowny temperament”	s. 112	„złościca”	s. 105
„pomyłona”	s. 112	„wariatka”	s. 105
„oryginalna”	s. 121	„dziwna”	s. 114
„najniegodziwszym”	s. 138	„najnieznośniejszym”	s. 128
„niezwykle dziecko”	s. 140	„taka interesująca”	s. 130
„oryginalnym dzieckiem”	s. 147	„dziwne dziecko”	s. 136
„brzydki charakter”	s. 154	„bardzo zły charakter”	s. 143
„przeżywa każdą rzecz niezwykle silnie”	s. 161	„jest taka nerwowa”	s. 149

„dziewczynka”	s. 178	„dziwne dziecko”	s. 164
„dzielny człowiek”	s. 198	ma „głowę nie od parady”	s. 180
„nieuważnego dziecka”	s. 207	„bezmyślnego dziecka”	s. 188
„jesteś zbyt wielki trzpiot”	s. 214	„masz pstro w głowie i jesteś impulsywna”	s. 194
„pupilka”	s. 244	„kapryśne stworzenie”	s. 222
„próżna jak paw”	s. 273	„zarozumiała jak paw”	s. 247
„roztrzępana”, „zapominalska”	s. 289	„niemądra”, „roztrzępana”	s. 261
„dzielne”	s. 339	„pojętna”	s. 306
„postrzelona koza”	s. 340	„roztrzępana”	s. 306
„oryginalniejszego i bardziej niezwykłego dziecka nie było chyba na świecie”	s. 340	„świat nie widział bardziej cudacznego i zaskakującego dzieciaka”	s. 306
„oryginalnymi pomysłami”	s. 376	„dziwactwami”	s. 339
„trzpiot”	s. 407	„psotnica”	s. 366

Źródło: Opracowanie własne na podstawie przywołanych wydań.

Porównywane określenia to wybór wyrażen zastosowanych wobec bohaterki w najnowszym i najstarszym przekładzie powieści. Choć obie tłumaczki oddają główne rysy osobowości dziewczynki – jej ekscentryczność, żywiołowość i odrębność – nacechowanie użytych wyrazów czasem sugeruje czytelnikowi odmienną interpretację postaci. Rozalia Bernsteinowa chętniej sięga po określenia wartościujące pozytywnie bądź neutralnie, takie jak „ciekawe stworzenie”, „oryginalne dziecko”, „dzielny człowiek” czy „pocieszne”. Choć w jej przekładzie nie brak określeń wskazujących na niesubordynację czy impulsywność (np. „trzpiot”, „gwałtowny temperament”, „zwariowana”, „nieuważna”), ich konotacje i ogólny wydźwięk wydają się łagodniejsze, niepozbawione sympatii wobec bohaterki. Ania to dziecko osobliwe, ale pełne uroku i fascynujące dla odbiorcy – bardziej „niezwykłe” niż „dziwne”. Z kolei Anna Bańkowska konsekwentnie stosuje także bardziej dosadne i krytyczne określenia, nierzadko wzmacniając ton oskarżycielski czy ironiczny. Bohaterka bywa „wariatką”, jest „nerwowa”, „niemądra”, a nawet „z gruntu zła”. Powtarzają się zwroty podkreślające nie tyle ekscentryczność, co niestabilność emocjonalną lub brak ogłady – jak „jest taka nerwowa”, „kapryśne stworzenie”, „masz pstro w głowie i jesteś impulsywna”. Anne nadal jest „wrażliwa” i „ma w sobie coś interesującego”, ale jej złe cechy bywają wyraźniej potępiane, co komplikuje jednoznacznie pozytywny odbiór postaci i zmusza czytelnika do przyjęcia krytycznej postawy.

Co widać w obu wersjach, zdecydowanie jest dziewczynką niepokorną, odbiegającą od stereotypowego wzorca i mogącą budzić mieszane uczucia w czytelniku. Jak zauważa jednak Ługowska, także, a może przede wszystkim, te niechlubne cechy czynią ją ciekawą:

„Ania po prostu zupełnie nie przypomina potulnych dziewczątek o złotych serduszkach i umysłach godnych najbardziej dojrzałych dorosłych, jakich wiele w typowych powieściach dla dziewcząt [...]. Jej bujny temperament, skłonność do zajmowania postaw krańcowych [...] a także charakterystyczna zmienność nastrojów czynią ją prawdopodobną pod względem psychologicznym [...], a tym samym warunkują interesującą, przykuwającą uwagę czytelnika fabułę”¹³⁵.

Jedną z różnic zasługujących na uwagę jest użycie w tym samym miejscu określeń „zwariowana” oraz „z gruntu zła”, które mają skrajnie odmienny wydźwięk – „zwariowana” Ania raczej będzie postrzegana jako pełna życia i chaotyczna, lecz barwna postać, ale „z gruntu zła” Anne budzi zupełnie inne, negatywne i niepokojące odczucia. Czytelnik może zastanawiać się, co takiego zrobiła dziewczynka, aby zasłużyć na to sformułowanie. Bohaterka Bernsteinowej jest po prostu „taką istotą” – taką, czyli jak może wywnioskować odbiorca specyficzną i wyjątkową za razem, natomiast sama autorka przekładu nie decyduje się na bezpośrednią ocenę. Nie waha się przed tym Bańkowska, która nazywa ją w tym samym fragmencie „dziwolągiem”, czym akcentuje odbieganie dziewczynki od normy i możliwe uprzedzenia wobec niej ze strony społeczeństwa. Ania już jest „niedobrym” dzieckiem i ma „brzydki” charakter, lecz Anne jest „złym” i ma „bardzo zły” charakter, co odbiera jej trochę z infantylności i nadaje uwagom surowszego wydźwięku. Epitety „nieuważna” oraz „bezmyślna” także sugerują nieco inny odbiór roztargnienia dziewczynki – nieuwaga może być cechą każdego dziecka, słowo to ma w sobie coś z łagodności, natomiast bezmyślność zdaje się nieco poważniejszą przywarą. Jeśli chodzi o emocjonalność bohaterki, gwałtowny temperament, jak określiłaby to Bernsteinowa czy wybuchowy charakter, jak powiedziałyby o nastolatce Bańkowska, obie tłumaczki oddają jej skłonność do silnego odczuwania jako jedną z jej konstytutywnych cech, lecz trochę inaczej to nazywają – w pierwszym polskim przekładzie dziewczynka po prostu „przeżywa każdą rzecz niezwykle silnie”, co nadal oddaje jej nadwrażliwość i intensywność jej uczuć, ale w najnowszej wersji jest ona wręcz „nerwowa”, co przywodzi na myśl mniej chlubną właściwość, łatwe wpadanie w złość, i budzi pejoratywne skojarzenia. Podobnie w przypadku określeń „pupilka” i „kapryśne stworzenie” – to

¹³⁵ J. Ługowska, *Świat według Ani Shirley*, dz. cyt., s. 351.

wykorzystane przez Bernsteinową jest zdecydowanie neutralne, ciepłe i nacechowane sympatią, a to drugie unaocznia problematyczność charakteru bohaterki i trudności wychowawcze w jego kształtowaniu. Innym wyraźnie różniącym się fragmentem są zestawione w tabeli słowa pani Linde: „oryginalniejszego i bardziej niezwykłego dziecka nie było chyba na świecie” oraz „świat nie widział bardziej cudacznego i zaskakującego dzieciaka”. Sformułowanie użyte przez Bernsteinową budują wokół bohaterki aurę wyjątkowości, zdają się mieć podniosły charakter, pokazywać zafascynowanie odmiennością dziewczynki, a nawet pewien podziw. „Cudaczny i zaskakujący dzieciak” wykreowany przez Bańkowską jest wciąż wyjątkowy, inny, ale trochę nieprzystosowany, dziwaczny, budzący u ludzi konsternację i mieszane uczucia. Bańkowska używa także wobec dziewczynki niepojawiającego się u Bernsteinowej rzeczownika „czarodziejka”, czym podkreśla jej nietypowość, ale i unaocznia urok osobisty postaci i jej zdolność do oczarowywania bliskich ludzi, zachowując przy tym łagodny ton i nadając bohaterce jedynie jakieś cechy baśniowości. Jak więc widać obie tłumaczki wyraźnie eksponują odmienność nastolatki, ale dobór słów ujawnia wyraźną różnicę w konstruowaniu jej tożsamości literackiej: Bernsteinowa zdaje się budować wizerunek bohaterki jako dziecka głównie oryginalnego i niezwykłego, podczas gdy Bańkowska zdecydowanie liczniej używa do jej określenia wszelkich wariantów epitetu „dziwna”, czego dowodzą chociażby fragmenty zestawione w tabeli. Jak zauważa Wesołowska,

„dzięki zasadniczej zmianie na poziomie języka w nowych przekładach Anne nie jest już tylko słodką »istotką« czy »stworzonkiem«, staje się także »czarownicą« i »kobietką«. Jest nie tylko »niezwykła«, potrafi być także »pamiętliwa« i »dziwna«. Ania Bernsteinowej jest nadal inna i oryginalna, ale w ujęciu Kuc, Beręsewicza i Bańkowskiej potrafi być także łobuzerska i zadziorna”¹³⁶.

Na niekonwencjonalność bohaterki wpływa jej bez wątpienia ponadprzeciętna, bo znajdująca odzwierciedlenie w obu przekładach, wyobraźnia. Jej marzycielska natura jest przez Bernsteinową określona „słabością do wpadania w zadumę”, co buduje wizerunek osoby wrażliwej, zdolnej do refleksji, o bogatym życiu wewnętrznym. Sformułowanie to ma wydźwięk melancholijny, nadaje bohaterce powagi i pewnej dozy elegancji. „Skłonność do bujania w obłokach” nadal brzmi dość łagodnie i nie jest pozbawiona pobłażliwości, lecz sugeruje oderwanie od rzeczywistości, niepraktyczność myśli Anne i w jakimś stopniu lekkomyślność. Maryla nazywa jej fantazje „głupstwami” (s. 85 u RB), a Marilla „wymysłami” (s. 81 u AB). U Bernsteinowej dziewczynka wpada „w zamyślenie nad cudami przyrody”

¹³⁶ M. Wesołowska, *Od „piegowatego stworzonka” do „rudej diablicy”...*, dz. cyt., s. 139.

(s. 126), a u Bańkowskiej myśli „o niebieskich migdałach” (s. 119) – w pierwszym przypadku jest więc ponownie pełna powagi, kontempluje nad pięknem świata, jest wrażliwa i uduchowiona, a w drugim nieobecna, rozkojarzona, a jej przemyślenia zdają się nie stanowić wartościowych refleksji, jak próbowała dać do zrozumienia Bernsteinowa. Obie tłumaczki jednak nazywają jej wyobraźnię „bujną” (s. 184 u RB i s. 168 u AB) i zauważają zgodnie, że bohaterka czasem zdaje się nie odróżniać jej od świata realnego (s. 69 u RB i 66 u AB) oraz równie często wspominają o jej usilnym wynajdowaniu pola do wyobraźni w różnych miejscach i w trakcie pragmatycznych czynności. Zarówno w najstarszym, jak i w najnowszym wydaniu czytelnik może więc dostrzec w postawie bohaterki „balansowanie na krawędzi jawy i marzenia prowadzące niekiedy do niebezpiecznego zatarcia granicy między rzeczywistym a wyobrażonym”¹³⁷, co jest rozpoznawalną właściwością tej postaci. Z drugiej strony, obie tłumaczki zwracają uwagę na to, że jak słusznie zauważyła Jolanta Ługowska, „żywa wyobraźnia często stawała się też formą obrony biednego, osamotnionego dziecka przed obcym i nieprzyjaznym światem”¹³⁸, co może wyjaśniać stosowaną niekiedy, głównie przez Bernsteinową, pobłażliwość wobec rozbujanej imaginacji dziewczynki.

Nieco inne światło rzuca na charakter bohaterki jej stosunek do Karolka (Charliego) Sloane’a – o ile z innymi otaczającymi ją osobami jej relacje są na tym samym poziomie u Bernsteinowej i Bańkowskiej, a Gilberta czy Józię (Josie) traktuje z równie nieskrywaną niechęcią, wobec tego chłopca wydaje się zachowywać trochę inaczej. Zarówno w najnowszym, jak i najstarszym tłumaczeniu nie traktuje go poważnie i nie darzy sympatią, jednak Ania po prostu z niego „żartuje” (s. 336 u RB), co choć zasługuje na dezaprobatę, sprawia wrażenie czegoś niewinnego, charakterystycznego dla dzieci i brzmi dość łagodnie wobec traktującej go „z pogardą” (s. 302 u AB) Anne. „Pogarda” ma znacznie silniejszy ładunek emocjonalny, jest nacechowana jednoznacznie negatywnie, nadaje bohaterce rys bezwzględności i wzmacnia jej niesprawiedliwe traktowanie rówieśnika.

Aspektem, który wybrzmiewa w obu tłumaczeniach w trochę inny sposób jest też relacja dziewczynki z literaturą. Są zgodne co do tego, że bohaterka umie niezłe czytać, zna na pamięć wiele utworów poetyckich i uwielbia książki, które wzruszają i oddziałują na emocje. Jak zauważają również inni badacze, „cechą charakterystyczną Anne jest to, że myśli literaturą. Przypominają jej się cytaty, wiele wierszy zna na pamięć, patrzy na świat przez pryzmat konwencji literackich”¹³⁹. Fascynuje ją ona w obu wydaniach, jednak u Bernsteinowej nazywa

¹³⁷ J. Ługowska, *Świat według Ani Shirley*, dz. cyt., s. 347.

¹³⁸ Tamże, s. 347.

¹³⁹ M. Wesołowska, *Od „piegowatego stworzonka” do „rudej diablicy”...*, dz. cyt., s. 136.

lektury „ślicznymi” (s. 145) czy „prześlicznymi” (s. 128), co brzmi dość infantylnie, a u Bańkowskiej „wspaniałymi” (s. 135) czy „niesamowitymi” (s. 120), co sugeruje, że może oceniać je przez bardziej różnorodne kryteria artystyczne. Co prawda to Marilla w najnowszym tłumaczeniu nazywa lektury nastolatki „powieściami” (s. 297) zamiast neutralnych „książek” (s. 329) użytych przez Bernsteinową, ale to właśnie Anne jawi się odbiorcy jako bardziej świadoma czytelniczo. Wielość rozpoznanych przez Bańkowską cytatów sprawia, że nastolatka wywołuje wrażenie nie tylko dziewczynki, która z zachwytem chłonie pasjonujące książki, ale jest prawdziwą znawczynią literatury i doskonale operuje kwestiami z klasyków. Do takiego jej wizerunku przyczyniają się fragmenty włożone w usta bohaterki (np. s. 201, 269, 374, 378), lecz także te wplecione w narrację (np. s. 222, 311, 330), która podporządkowana jest perspektywie głównej bohaterki, przez co aluzje w niej zawarte wzmacniają wrażenie czytania Anne. To wszystko sugeruje większą dojrzałość w postrzeganiu literatury i ugruntowaną wiedzę o niej, a bohaterka już nie tylko emocjonalnie reaguje na przeczytane treści, ale świadomie włącza je do swojej narracji o świecie i o sobie samej. Brak uchwycenia lub zaznaczenia większości aluzji literackich przez Bernsteinową sprawiają, że postać traci część swojej intelektualnej głębi i w tym tłumaczeniu zyskuje bardziej naiwny i uproszczony rys dziecka pochłoniętego emocjonującymi historiami oraz oddalają ją od bardziej erudycyjnej sylwetki Anne.

W obu wersjach powieści nie pojawia się wiele informacji na temat trudnego dzieciństwa bohaterki i możliwych traum, co sugeruje, że takich szczegółów nie zawierał również oryginał. Tłumaczki zgadzają się, że dziewczynka miała „pozbawione miłości życie” (s. 61 u RB i s. 59 u AB), pełne „ciężkiej pracy” (s. 61 u RB), „nędzy i zaniedbania” (s. 59 u AB). Jest jednak jeden fragment, który przełożyły inaczej i który w wersji Bańkowskiej dosadniej daje do zrozumienia, że doświadczyła okrutnych rzeczy. Bernsteinowa pisze, że „biedne dziecko widziało w swym życiu tak mało pięknych widoków” (s. 48), a autorka ostatniego wydania, że „biedne dziecko widziało już w życiu tyle brzydoty” (s. 47). Zdanie wycięte z najstarszego tłumaczenia ma łagodny wydźwięk, kładzie nacisk na tęsknotę bohaterki za pięknem i implikuje, że wcześniej brakowało jej doznań estetycznych, nie przekazuje niczego o jej przykrych przeżyciach. To samo sformułowanie przełożone przez Bańkowską ma o wiele bardziej dramatyczny wydźwięk, kreuje bohaterkę jako dotkniętą przez świat, doświadczoną jego brutalnością, niosącą większy ciężar egzystencjalny.

4.4. Sposób wypowiedzania się protagonistki

Język i sposób wyrażania się bohaterki są jednymi z jej najbardziej charakterystycznych właściwości. W obu przekładach zaznaczone zostaje, że mówi ona głosem przyjemnym w odbiorze, melodyjnym i dziewczęcym, co nie uchodzi uwadze jej otoczenia. Tłumaczki podkreślają także skłonność nastolatki do poetycko brzmiących sformułowań, która nadaje jej wypowiedziom szczególnego, osobliwego tonu. W obu wersjach pojawia się także wyraźne zaznaczenie jej gadatliwości, choć opisywana jest ona niekiedy odmiennymi określeniami, co może wpływać na odbiór tej cechy przez czytelnika.

Tabela 2. Zestawienie określeń użytych do opisanie gadatliwości bohaterki

Ania Rozalii Bernsteinowej		Anne Anny Bańkowskiej	
jest „rezolutna”	s. 21	„gadać to ona umie, oj, umie”	s. 23
„zbyt gadatliwa”	s. 26	„za dużo gadam”	s. 28
„mówić ona potrafi”	s. 45	„gadać to ona potrafi”	s. 45
„przestań paplać”	s. 50	„czy ty nigdy nie zamilknieysz?”	s. 49
„dziewczynka nie powinna tak dużo mówić”	s. 50	„za dużo gadasz jak na małą dziewczynkę”	s. 49
„mówi za wiele”	s. 62	„za dużo gada”	s. 59
„w tym, co mówi”	s. 62	„w jej paplaninie”	s. 59
„bądź cicho”	s. 82	„przestań trajkotać”	s. 79
„bajanie”	s. 89	„paplaninę”	s. 85
„miele językiem”	s. 267	nie zdarza jej się trzymać języka ze zębami	s. 242
„paplaniny”	s. 289	„gadasz jak najęta”	s. 262
„najbardziej zajmuje cię twoja własna paplanina”	s. 330	„bardziej interesuje cię mielenie własnym językiem”	s. 297
„wiem, że mówię zbyt wiele”	s. 330	„wiem, że za dużo gadam”	s. 298
„mówiła mniej”	s. 347	„o wiele mniej gadała”	s. 312
„nie szczebioczesz”	s. 347	„nie trajkoczesz”	s. 312

Źródło: Opracowanie własne na podstawie przywoływanych wydań.

Zestawienie wyrażen stosowanych przez tłumaczki do opisu gadatliwości bohaterki ukazuje zarówno podobieństwa w konstrukcji tej właściwości, jak i różnice w jej nacechowaniu. Zarówno najstarsze, jak i najnowsze tłumaczenie unaoczniają niewątpliwe skłonności w kształtowaniu bohaterów literatury dla dzieci, które znajdują swoje odzwierciedlenie w konstrukcji omawianej postaci:

„Jeśli chodzi o reprezentację głosów, teksty podtrzymujące genderowe *status quo* przypisują małomówność i oszczędność w słowach chłopcom, a gadatliwość dziewczynom, przy czym jedynie głosy męskie postrzegane są jako posiadające treść i zdolność budzenia posłuchu. Głosy dziewcząt czasami przedstawia się jako pozbawione znaczenia szczebiotanie, trajkotanie czy paplanie”¹⁴⁰.

Pewne określenia, jak „paplanina” czy „mielenie językiem”, pojawiają się w obu wersjach, co świadczy o wspólnej intencji oddania w sposób lekko humorystyczny i nieco pobłażliwy nadmiaru formułowanych przez dziewczynkę myśli i rozbudowanych monologów. Jednak w niektórych przypadkach ton poszczególnych sformułowań każe czytelnikowi inaczej postrzegać „rozgadanie” Ani (Anne).

Określenie „rezolutna” w przekładzie Bernsteinowej ma wydźwięk pozytywny i sugeruje bystrość oraz pewność siebie w relacjach z innymi, co może równoważyć negatywny obraz nadmiernej gadatliwości, a nawet przedstawiać ją jako zaletę. Tymczasem Bańkowska sięga w tym miejscu po potoczne sformułowanie „gadać to ona umie, oj, umie”, które brzmi bardziej kolokwialnie i zabarwione jest ironią, przez co przedstawia tę cechę jako mniej pożądaną, trochę przytłaczającą, choć zarazem jej wersja brzmi bardziej humorystycznie. Warto także zwrócić uwagę na różnicę między wypowiedziami: „dziewczynka nie powinna tak dużo mówić” (Bernsteinowa) a „za dużo gadasz jak na małą dziewczynkę” (Bańkowska). W pierwszym przypadku mamy do czynienia z ogólną uwagą wypowiedzianą tonem normatywnym, który może sugerować społeczne oczekiwanie milczenia od dziewcząt jako grupy, kulturowe zobowiązanie do powściągliwości wobec częstego wypowiadania swoich przemyśleń. W drugim – wypowiedź ma charakter bardziej relatywny, odnosi się bezpośrednio do bohaterki i dopuszcza możliwość, że skłonność do dłuższych monologów mogłaby być akceptowana u starszych dziewcząt, być może mających zdaniem Marilli istotniejsze myśli do wyrażenia, co oznacza mniej rygorystyczne podejście do zachowań protagonistki. Ponadto autorka pierwszego przekładu znacznie częściej posługuje się czasownikiem „mówić”,

¹⁴⁰ A. Zabrzewska, *Gender w literaturze dla dzieci. Feministyczna metodologia: Ciało, Głos, Opowieść*, „Avant” 2019, nr 3, s. 8. Pozyskano z: https://avant.edu.pl/wp-content/uploads/A_Zabrzewska_Gender_w_literaturze_dla_dzieci.pdf [dostęp 12.05.2025].

natomiast Bańkowska stawia na „gadać” – wyraz bardziej potoczny, nieformalny, nacechowany lekceważeniem. To przesuwają sposób postrzegania wypowiedzi bohaterki: Ania „mówi”, czyli tłumaczka nie wartościuje użytym czasownikiem jej wypowiedzi, podczas gdy Anne „gada”, co sugeruje większy chaos, akcentuje nadmiar i być może mniejszą wagę czy sens wypowiedzianych treści.

Porównanie środków językowych, jakimi tłumaczki oddają sposób wyrażania się bohaterki, ujawnia różnice zarówno w tonie emocjonalnym, jak i w społecznej ocenie jej wypowiedzi, wpływając tym samym na odbiór postaci przez czytelnika. Już na poziomie interpunkcji zauważalna jest różnica w dynamice i ekspresji wypowiedzi. Bernsteinowa w dialogach posługuje się umiarkowanymi środkami – stosuje pojedyncze znaki zapytania oraz wykrzykniki, np. „nie ma o co?” (s. 38), „jak śmie pani mówić o mnie to wszystko?” (s. 92) czy „nigdy!” (s. 92), przez co wypowiedzi bohaterki pozostają żywe, lecz bardziej wyważone w zestawieniu z propozycjami Bańkowskiej. Ta wzmacnia emocjonalność wypowiedzi bohaterki, stosując podwójne znaki, np. „nie ma potrzeby?!” (s. 39), „jak pani może mówić o mnie w ten sposób?!” (s. 87) a nawet trzykrotne wykrzyknienie „nigdy, nigdy, nigdy!!!” (s. 87), co czyni reakcje bohaterki bardziej dramatycznymi, nacechowanymi silnym wzburzeniem. Nadaje to postaci większej ekspresyjności oraz potęguje intensywność jej przeżyć.

Różnice te widoczne są także w doborze określeń opisujących sposób wyrażania się. U Bernsteinowej pojawia się sformułowanie „mówić w podobny sposób” (s. 95), podczas gdy Bańkowska pisze o „mówieniu takim tonem” (s. 90). To pierwsze, choć nadal wyraża dezaprobatę wobec brzmienia wypowiedzi Ani, jest bardziej neutralne i łagodne, tymczasem „ton” ma mocniejsze, emocjonalne zabarwienie i sugeruje raczej nie styl, lecz intencję i postawę mówiącego, w tym przypadku godną potępienia. Podobnie słowa „stanowczo” (s. 96 u RB) i „z mocą” (s. 91 u AB) – dość bliskożnacznymi, lecz „z mocą” jeszcze wyraźniej podkreśla siłę wypowiedzi małej bohaterki. Jest więcej określeń, które unaocniają pewne różnice w sposobie kształtowania postaci: u Bernsteinowej Ania „rzekła uroczyście” (s. 252), podczas gdy u Bańkowskiej Anne „odrzekła z uporem” (s. 229). Epitet „uroczyście” niesie za sobą skojarzenie z pewną teatralnością, powagą, natomiast „z uporem” uwypukla zaciętość, stawianie na swoim, bezkompromisowość, czyli przywołane określenia zwracają uwagę na zupełnie odmienne cechy dziewczynki. Na uwagę zasługuje także stwierdzenie przetłumaczone przez Bernsteinową „tak właśnie było” (s. 134), które zostaje odebrane przez Marylę jako „wyzwanie”, co sugeruje stanowczość, ale bez manifestowania nieposłuszeństwa. Zapropionowany przez Bańkowską równoważnik „i basta” (s. 124) zostaje określony jako

„jawny bunt”, co nadaje słowom bohaterki ostrzejszy, bardziej konfrontacyjny charakter i może sugerować brak podporządkowania. Choćby poprzez takie zabiegi, Anne wykreowana przez Bańkowską może być postrzegana jako osoba o mocniejszym i bardziej nieustępliwym charakterze.

Dość wyraźne różnice widać w doborze czasowników wprowadzających jej wypowiedzi. Bernsteinowa, choć jej bohaterka również krzyczy i odzywa się zuchwale czy z wyrzutem, najczęściej do określenia podniesionego przez Anię głosu używa słowa „zawołała” (np. s. 91, 130, 153), które brzmi łagodnie i mieści się w granicach dziecięcej ekspresji. Z kolei Bańkowska w dokładnie tych samych fragmentach stosuje silniejsze, emocjonalnie intensywniejsze czasowniki: „krzyknęła” (s. 87), „wykrzyknęła” (s. 121), a nawet „wrzasnęła” (s. 142). Te formy nadają bohaterce bardziej impulsywny, żywiołowy charakter, podkreślają jej temperament, oddają intensywniejsze emocje i mogą sprawiać wrażenie, że jej zachowanie balansuje na granicy przesady.

Istotne źródło informacji o tym, jak sposób wypowiedzania się postaci jest odbierany przez otoczenie, stanowią wypowiedzi sąsiadki państwa Cuthbertów. W wersji Bernsteinowej czytamy:

„Ma ona, co prawda, niezwykle sposób wyrażania się... używa jakichś mocnych zwrotów. Ale odzwyczai się przecież od tego, z chwilą gdy będzie przebywała z ludźmi dobrze wychowanymi” (s. 105),

a Bańkowska wkłada w usta pani Lynde słowa:

„Oczywiście wyraża się w dość osobliwy sposób, taki trochę... przesadny, ale może jej to przejdzie, jak zacznie się obracać wśród normalnych ludzi” (s. 99).

Choć ogólny przekaz wypowiedzi jest podobny, wydźwięk różni się znacząco. W pierwszym tłumaczeniu bohaterka akcentuje, że problemem jest brak dobrego wychowania, czyli wpojenia w dziewczynkę przyjętego powszechnie wzorca zachowania, z którym nie mogła mieć wcześniej styczności. Bańkowska natomiast sięga po określenie „normalni ludzie”, które nieco brutalniej wyklucza Anię z grona społecznie akceptowanych jednostek – jej język zostaje uznany za nienormalny, co sugeruje silniejsze napiętnowanie.

Różnice dostrzec można również w tym, jak obie tłumaczki przedstawiają zastrzeżenia wobec wyrafinowanych słów w ustach bohaterki. Bernsteinowa pisze: „Nie bądź taka egzaltowana. I nie używaj takich wyszukanych wyrażeń. Brzmi to nienaturalnie w ustach dziewczynki” (s. 118). U Bańkowskiej: „Ależ uspokój się, Anne. I naprawdę nie używaj takich

wyszukanych słów, one w ustach małej dziewczynki po prostu śmieszają” (s. 111). Podobnie jak w przypadku gadatliwości, Bernsteinowa zdaje się wypowiadać ogólny sąd, co wpisuje się w konserwatywny model społeczny, w którym dziewczęta nie powinny pozwalać sobie na efektowne wyrażenia. Bańkowska natomiast zawęża ocenę do „małych dziewczynek”, co może sugerować, że wraz z wiekiem taki sposób mówienia stałby się bardziej akceptowalny i wpływać zarazem na światopogląd ujawniający się w kreacji bohaterki.

Pewne rozbieżności są zauważalne na poziomie słownika protagonistki.

Tabela 3. Wybrane sformułowania użyte przez bohaterkę

Ania Rozalii Bernsteinowej		Anne Anny Bańkowskiej	
„mój język musi być przytwierdzony w środku”	s. 27	„mój język lata jak łopata”	s. 29
–	s. 92	„megiera”	s. 87
„bajecznie”	s. 142	„bycza”	s. 132
„patrzył”	s. 151	„gapił się”	s. 140
„czy”	s. 182	„azaliż”	s. 166
„Dianus”	s. 195	„Di”	s. 177
„zbyt dorosła”	s. 235	„za stara”	s. 213
„szkoła”	s. 350	„buda”	s. 316

Źródło: Opracowanie własne na podstawie przywołanych wydań.

Określenia użyte przez Bańkowską – takie jak „mój język lata jak łopata”, „bycza”, „gapił się”, „Di”, „za stara”, „buda” – brzmią bardziej potocznie i naturalnie dla współczesnego dziecka, co sprawia, że wypowiedzi bohaterki zyskują młodzieżowy ton. Wersja Bernsteinowej („mój język musi być przytwierdzony w środku”, „bajecznie”, „patrzył”, „Dianus”, „zbyt dorosła”, „szkoła”) zachowuje bardziej stonowany, niekiedy poetycki charakter, przez co Ania wydaje się trochę wyidealizowana i bardziej niecodzienna. Jednak „Michał Fijałkowski zwraca uwagę na to, że nadmiernie być może rozpoetyzowany styl przekładu koresponduje z kreacją dziecka wrażliwego i rozkochanego przecież w języku i przyrodzie”¹⁴¹. Różnice te wpływają na to, jak bardzo realistyczna i bliska odbiorcy jest postać. Wybrane przez autorkę ostatniego przekładu słowo „azaliż” zdecydowanie bardziej uwidacznia i poniekąd ironizuje rozpoetyzowany język bohaterki wobec neutralnego „czy” zastosowanego w pierwszym tłumaczeniu. Z kolei słowo „megiera” wypowiedziane przez Anne w kierunku pani Lynde świadczy oczywiście o ostrości

¹⁴¹ M. Wesołowska, *Od „piegowatego stworzonka” do „rudej diablidy”...*, dz. cyt., s. 138.

w ocenie, ale też o pewnej erudycji językowej – bohaterka sięga po wyraz nieoczywisty, niosący za sobą bardziej wielowarstwowe konotacje niż jednoznaczne epitety z wersji Bernsteinowej i rzadziej spotykany w mowie potocznej dzieci.

Ostatnim aspektem kreacji języka bohaterki, któremu należy się przyjrzeć obu tłumaczeniach jest zmiana, jaka w niej zaszła na tym polu, a konkretnie – jej motywacja. Bernsteinowa wkłada w usta bohaterki zdanie: „Teraz nauczyłam się mówić inaczej i rozumiem, że tak jest lepiej” (s. 348), a Bańkowska tłumaczy tę samą kwestię „Ale już się od nich odzwyczaiłam [górnolotnych wyrazów – przyp. własny] i widzę, że tak jest lepiej” (s. 313). Zarówno w najstarszej, jak i najnowszej wersji powieści bohaterka zwraca uwagę na porady panny Stacy czy dotkliwe komentarze otoczenia, które wpłynęły na jej zmianę, lecz u Bernsteinowej mamy do czynienia z przemianą bardziej podporządkowaną normom społecznym i namysłowi nad nimi, natomiast u Bańkowskiej – z naturalnym dorastaniem do zmiany na podstawie własnych doświadczeń i autorefleksji.

4.5. Światopogląd w konstrukcji bohaterki

Decyzje tłumaczek w wielu przypadkach wpływają na ideologiczną wymowę kreacji bohaterki – zwłaszcza te związane ze sposobem przedstawiania jej tożsamości, stosunku do swojej kobiecości i przekonań. Czasem subtelne, a często bardzo wyraźne różnice w tonie i na poziomie językowym kształtują odbiór postaci i nadają jej odmienny wydźwięk.

Wypowiedzi bohaterki dotyczące jej tożsamości płciowej pokazują odmienne podejście tłumaczek do kształtowania relacji protagonistki z własną dziewczęcością. W przekładzie Rozalii Bernsteinowej Ania formułuje swoje fantazje na temat przyjęcia postaci mewy czy pszczoły słowami „gdybym nie była człowiekiem” (s. 62, 85), co nadaje jej refleksjom bardziej uniwersalny charakter, odrywając je od tej konkretnej kwestii i osadzając w szerszym kontekście. Wersja Anny Bańkowskiej brzmi inaczej: „gdybym nie była dziewczynką” (s. 60, 81), co zdecydowanie bardziej podkreśla przywiązanie bohaterki do swojej kobiecości i ukazuje celebrowanie własnej tożsamości. Dla Anne najbardziej satysfakcjonujące jest bycie dziewczynką, nie tylko człowiekiem. Kolejna różnica pojawia się w określeniu samej bohaterki w toku narracji – Bernsteinowa nazywa ją „wielbicielekłą piękna” (s. 150), co jedynie podkreśla jej wrażliwość estetyczną, podczas gdy Bańkowska w tym samym miejscu wybiera określenie „kobietka do szpiku kości” (s. 139), które silniej osadza bohaterkę w doświadczeniu własnej płci i sprawia wrażenie, że w pełni się z nią identyfikuje.

Pewną rozbieżność w obu wersjach pogłębia różnica w przekładzie wypowiedzi dotyczącej żalu protagonistki, że nie jest chłopcem. Bernsteinowa pisze: „choćby dla tego jednego względu żałuję, że nie byłam chłopcem” (s. 399), sugerując możliwość istnienia innych powodów i ukazując tę myśl jako element szerszej i bardziej umotywowanej refleksji, podczas gdy Bańkowska posługuje się słowami „czasem tylko dlatego żałuję, że nim nie jestem” (s. 359), a używając wyrażenia „tylko” podkreśla, że oprócz tego jednego argumentu, Anne nie ma żadnych wątpliwości czy zastrzeżeń wobec swojej przynależności płciowej. W rezultacie Bańkowska ukazuje bohaterkę jako bardziej świadomą swojej kobiecości i cielesności, pozwalając na poruszenie przy jej analizie zagadnienia feminizmu, natomiast Bernsteinowa kształtuje wizerunek postaci jako nieco oderwanej od konwencji związanych z płcią i nie nakierowuje na tę kwestię uwagi czytelnika.

Stosunek bohaterki do płci przeciwnej również kształtowany jest przez obie tłumaczki w odmiennych tonacjach. W wypowiedzi dotyczącej przyszłych relacji romantycznych Bernsteinowa wkłada w usta Ani słowa: „Ruby Gillis mówi, że kiedy dorośnie, postara się mieć bardzo wielu konkurentów [...]. Ale mnie się to nie podoba. Wolałabym mieć jednego, bardzo kochającego człowieka” (s. 193), co sugeruje jej marzenie o głębokiej i uczuciowej więzi. Tymczasem Bańkowska przekłada tę kwestię jako: „Ja wolałabym mieć jednego, za to przy zdrowych zmysłach” (s. 176), co nadaje wypowiedzi Anne bardziej praktyczny wydźwięk, a przy tym przesuwając akcent z emocjonalnego zaangażowania na rozważanie w podejściu do relacji damsko-męskich. Różnica pojawia się także w scenie, w której bohaterka rozważa atrakcyjność każdego napotkanego mężczyzny o ciemnej karnacji – u Bernsteinowej stwierdza, że „to jeszcze zbyt wcześnie, aby się za nim oglądać” (s. 320), wyrażając autonomiczne przekonanie o własnej gotowości do relacji, a raczej jej braku, natomiast u Bańkowskiej ta refleksja wynika raczej z braku obiektu westchnień („żaden mi się nie podobał, więc sądzę, że jeszcze za wcześnie, aby go szukać” s. 289), co może sugerować większą otwartość Anne na ewentualność wejścia w relację romantyczną i pewne zainteresowanie, które jedynie chwilowo nie znajduje możliwości realizacji.

Przy analizie dotyczącej stosunku protagonistki do mężczyzn, trudno nie zwrócić uwagi na sposób, w jaki bohaterka komentuje obsesję Ruby Gillis na punkcie płci przeciwnej. Ania mówi: „Nie mam nic przeciwko chłopcom w ogólności, ale po cóż wplątywać ich we wszystkie sprawy?” (s. 327), a Anne „Ja tam nie mam nic przeciwko mężczyznom, ale wszystko ma swoje granice” (s. 295). Wydźwięk tych stwierdzeń jest bardzo podobny, jednak użycie słowa „mężczyźni” zamiast „chłopcy” dodaje Anne powagi i sprawia, że jej refleksja brzmi dojrzalej, nie jak etap dziecięcego uprzedzenia do rówieśników płci męskiej.

Pewna różnica w odbiorze pojawia się też w narracyjnych komentarzach. U Bernsteinowej czytamy: „Myśląc o chłopcach, jeśli w ogóle o nich myślała, widziała w nich jedynie ewentualnych dobrych kolegów” (s. 386), co poprzez wtrąconą uwagę „jeśli w ogóle o nich myślała” zdecydowanie mocniej akcentuje brak zainteresowania Ani relacjami z chłopcami i sugeruje, że są oni dla niej niemal nieistotni. W wersji Bańkowskiej natomiast bohaterka „w ogóle traktowała chłopców wyłącznie jako dobrych kolegów” (s. 348), co – choć również wskazuje na koleżeński charakter tych relacji – nie podkreśla w aż tak wyraźny sposób obojętności wobec płci przeciwnej.

Najbardziej wyrazista zmiana ujawnia się jednak w opisie potrzeby relacji z płcią przeciwną. W najstarszym tłumaczeniu Ania „instynktownie czuła, że dopiero męska przyjaźń daje pełnię poczucia koleżeństwa i bardziej może rozszerzyć dotychczasowe horyzonty myśli” (s. 386), co może sugerować postrzeganie znajomości z chłopcami jako istotniejszej, bardziej wartościowej, a nawet koniecznej do osiągnięcia pełni doświadczenia społecznego i prawdziwie satysfakcjonującego grona znajomych. Natomiast Bańkowska oddaje ten fragment jako: „czuła pod skórą, że przyjaciel płci męskiej też bardzo by się jej przydał, choćby do poszerzenia towarzyskiego kręgu czy wymiany i porównywania poglądów” (s. 348), co znacząco osłabia sugestię niezbędności takiej relacji – zamiast nieodzownego dopełnienia koleżeńskiej wspólnoty, Anne widzi w niej raczej potencjalne wzbogacenie już istniejących więzi. W rezultacie, choć Ania w tłumaczeniu Bernsteinowej jawi się jako bardziej zdystansowana wobec chłopców, to jednocześnie jest silniej uzależniona od męskiego dopełnienia i potwierdzenia przez nich własnej wartości, podczas gdy Anne z wersji Bańkowskiej, mimo większej otwartości na relacje romantyczne, wydaje się dojrzała, bardziej praktyczna i nie ma poczucia, że jej grono znajomych jest wybrakowane – ceni sobie po prostu możliwość intelektualnego dialogu i porównywania poglądów.

Stosunek bohaterki do nauki i samorozwoju zostaje wyszczególniony przez obie tłumaczki, ale oddany z odmiennym nacechowaniem emocjonalnym i ideowym. W wersji Bernsteinowej refleksja o nieustającym dążeniu do kolejnych celów przyjmuje w ustach bohaterki formę: „Zaledwie osiągnęłaś jeden cel, już inny, wyższy jeszcze, ukazuje ci się w dali... I to właśnie czyni życie tak miłym!” (s. 384). Słowo „miłym” w tym kontekście sugeruje osobiste spełnienie i satysfakcję płynącą z samego procesu rozwoju, podkreśla ambicję dziewczynki, ale jednocześnie brzmi dość dziecinnie i sentymentalnie. W przeciwieństwie do tego „ciekawe” (s. 346), bo takim określeniem posługuje się Bańkowska, nie ma tej czułościowości – podkreśla za to intelektualne zaangażowanie i zainteresowanie światem. To

subtelna, ale znacząca zmiana tonu, która sprawia, że Anne wydaje się bardziej świadoma i poważnie traktująca swoje cele, podczas gdy Ania zyskuje bardziej dziecinny rys.

Na największą uwagę zasługuje w tej kwestii scena, w której bohaterka zapowiada samodzielne studiowanie materiału z college'u podczas opiekowania się panną Cuthbert. W wersji Bernsteinowej, w odpowiedzi na oburzenie Małgorzaty Linde, Ania deklaruje: „To mi tylko dobrze zrobi. Nie przepracuję się bynajmniej. Będę przecież miała tyle wolnego czasu w długie zimowe wieczory, a nie mam zamiłowania do robót ręcznych” (s. 416) – jej wypowiedź pokazuje, że jest entuzjastką nauki, ale też brzmi nieco powierzchownie. Edukacja jawi się tu jako miłe zajęcie, które pozwoli zappełnić długie zimowe wieczory, swego rodzaju alternatywa dla robótek ręcznych, a nie ambitny cel. Wydźwięk tej sceny koncentruje się raczej na charakterze bohaterki niż na znaczeniu samego kształcenia. U Bańkowskiej natomiast słowa Anne niosą bardziej wyrazisty przekaz. Bohaterka odpowiada:

„Nic podobnego, właśnie z tego będę czerpać siłę. Oczywiście bez przesady. Jak mawia żona Josiaha Allena, »trzeba szukać złotego środka«. Ale w długie zimowe wieczory będzie dość wolnego czasu, a do robótek nie mam powołania” (s. 374),

co wyraźnie podkreśla, że zdobywanie wiedzy stanowi dla niej źródło wewnętrznej mocy, a samorozwój jest dla dziewczyny priorytetem. Pojawiające się w wypowiedzi odwołanie do żony Josiaha Allena – postaci stworzonej przez amerykańską pisarkę Mariettę Holley – przywołuje kontekst kobiecej samowystarczalności, pozycji kobiet w społeczeństwie i pokazuje świadomość bohaterki o konieczności zachowania równowagi między ambicją a troską o własne granice. W rezultacie Anne z tłumaczenia Bańkowskiej prezentuje się jako osoba, która nie tylko ma jasno sprecyzowane cele, ale także potrafi odpowiedzialnie zarządzać swoimi pokładami energii, traktując edukację nie wyłącznie jako przyjemne zajęcie, lecz jako źródło jej mocy sprawczej. Jak zauważa Gralewicz-Wolny, „w tłumaczeniu Bernsteinowej riposta Ani ma o wiele słabszy wydźwięk [...], tak jakby chodziło wyłącznie o dobre samopoczucie bohaterki czy rozrywkę w rodzaju ręcznych robótek”¹⁴². Jak pisze dalej, co prawda w odwołaniu do przekładu Agnieszki Kuc, jednak obie tłumaczki zdecydowały się na bardzo zbliżone tłumaczenie tego fragmentu, dopiero taka forma wypowiedzi „nadaje sprawie wykształcenia uniwersyteckiego kobiet odpowiedni ciężar gatunkowy”¹⁴³.

¹⁴² I. Gralewicz-Wolny, dz. cyt., s. 96.

¹⁴³ Tamże, s. 96.

Jeszcze jedną kwestią, która zdaje się odmiennie oddana przez autorki najstarszego i najnowszego przekładu, jest zagadnienie wiary i religijności bohaterki. Zostaje ono ukazane w sposób nienachalny, ale niepozbawiony znaczenia i wyraźnie różni się intensywnością. W obu tłumaczeniach bohaterka nie jest przedstawiana jako silnie wierząca – „okazuje się nonkonformistką niepoddającą się sformalizowanym wzorcom pobożności, w znacznej mierze obojętną wobec stylu katechezy uprawianej w szkole niedzielnej”¹⁴⁴. Jednocześnie nie można jej odmówić, że jest „zdolna do najgłębszych przeżyć religijnych, do przecucia i zbliżenia się do sfery *sacrum*”¹⁴⁵, a więc jest to jedna z istotnych kwestii jej charakterystyki. W wersji Rozalii Bernsteinowej stosunek Ani do Boga jest początkowo raczej ambiwalentny i nacechowany dziecięcą urazą – bohaterka stwierdza: „Pani Thomas powiedziała, że Bóg umyślnie dał mi rude włosy. Od owej chwili przestałam się Nim zajmować” (s. 73), co sugeruje rezygnację z obcowania z wiarą na skutek osobistego zawodu. Anna Bańkowska oddaje tę samą scenę słowami: „w ogóle mi na Nim nie zależy” (s. 70), które stanowczo wzmacniają wrażenie obojętności i brzmią jak ostateczne odcięcie się od duchowej relacji z Bogiem. Jednak to właśnie w przekładzie Bańkowskiej odniesień religijnych pojawia się znacząco więcej – zarówno w narracji, jak i w wypowiedziach bohaterki. Anne zauważa, że „religia to taka pogodna nauka”, choć dotąd zawsze uważała, „że ma w sobie coś z melancholii” (s. 213), co wskazuje na jej rozwijające się refleksje duchowe. W tym samym fragmencie u Bernsteinowej nie pojawia się podobna wzmianka (s. 234). W innych miejscach stosowane są określenia takie jak „grzech” (s. 256, 285), a także wzmianka o niebie: „mam nadzieję, że w niebie też ma takie”, jak mówi Anne o różach zasadzonych na grobie zmarłego Matthew (s. 365). Tego typu elementy są w wersji Bernsteinowej albo nieobecne, albo osłabione – np. „grzech” zostaje zastąpiony słowami „wada” (s. 283) czy „naganne” (s. 315), a niebo nie jest nawet wspomniane. Co więcej, u Bańkowskiej pojawia się humorystyczny, ale znaczący zwrot o „specjalnym przykazaniu: »nie gderaj«” (s. 309), który w wersji Bernsteinowej brzmi łagodniej i w żaden sposób nie odnosi się do symboliki religijnej – „zakaz strofowania” (s. 344). Przekład Bańkowskiej mocniej osadza więc postać Anne w języku i obrazie kultury chrześcijańskiej – niekoniecznie jako osoby nieprzerwanie głęboko religijnej, ale jako dziecka uduchowionego i wychowanego w jej konwencji, co wpływa na sposób myślenia i formułowania refleksji, a co za tym idzie – wrażenia czytelnika.

Zestawienie tych kluczowych fragmentów obrazuje, jak różnice w tłumaczeniach wpływają na ideologiczną wymowę postaci – szczególnie w kontekście jej tożsamości

¹⁴⁴ J. Ługowska, *Świat według Ani Shirley*, dz. cyt., s. 350.

¹⁴⁵ Tamże, s. 350.

plciowej, relacji z mężczyznami, stosunku do edukacji i wiary. Bańkowska kreuje bardziej świadomą, religijną i feministyczną bohaterkę, podczas gdy przekład Bernsteinowej prezentuje wizerunek bardziej dziecinnej, słabiej związanej ze swoją kobiecością oraz mniej zakorzenionej w konkretnych ideologiach dziewczynki.

4.6. Recepcja nowego tłumaczenia w zestawieniu z wersją kanoniczną

Recepcja tłumaczeń dzieła Montgomery w Polsce stanowi istotny aspekt mojej analizy, ponieważ pozwala na zrozumienie, jakie elementy przekładu są dostrzegane i oceniane przez różne grupy odbiorców. W tym podrozdziale będę się opierać na opiniach czytelników nieprofesjonalnych, by ukazać, jakie cechy przekładu były dla nich najważniejsze i w jaki sposób wartościują różne wersje powieści. Reakcje odbiorców, często wyrażane w komentarzach na platformach internetowych czy forach dyskusyjnych, najczęściej pozwalają uchwycić subiektywne odczucia i pierwsze, nawet pochopne, wrażenia związane z nowym tłumaczeniem, natomiast czasem można natrafić na osąd wyrażony z bardziej obiektywnej, analitycznej perspektywy. Dzięki tym różnym punktom widzenia możliwe będzie ukazanie, jak preferencje czytelników oraz nowe praktyki w sztuce translatorskiej wpływają na odbiór książki oraz jej miejsce w polskiej kulturze.

Nowe tłumaczenie już od momentu udostępnienia koncepcji i zapowiedzenia tytułu budziło spore kontrowersje i ożywioną dyskusję wśród wiernych fanów powieści i samej rudowłosej bohaterki, na co wskazuje zamieszczony pod jednym z postów na Facebooku komentarz Wydawnictwa:

„Czytelnicy mają różne odczucia związane z wydaniem *Anne z Zielonych Szczytów*. Niezależnie od temperatury dyskusji i stopnia zaangażowania prosimy o zachowanie kultury wypowiedzi. W innym przypadku będziemy zmuszeni usuwać komentarze, które mają znamiona mowy nienawiści i obrażają innych uczestników dyskusji”¹⁴⁶.

Najczęściej i najostrzej oceniany był najodważniejszy do tej pory tytuł, który nie spotkał się z wieloma pochlebnymi opiniami wśród czytelników przyzwyczajonych do tekstu kanonicznego.

¹⁴⁶ Wydawnictwo Marginesy, komentarz pod postem Wydawnictwa Marginesy z dnia 26 stycznia 2022 roku. Pozyskano z: <https://www.facebook.com/WydawnictwoMarginesy/posts/pfbid0M2nx6ZZQHCHZxWbRaDA9DLacgDA7zmzuExLTPsFZmEhvYYjDBgN2bKjjrayfPhh8l> [dostęp 07.05.2025].

„Hmm... Tytuł może i przetłumaczony dosłownie, ale dla mnie Ania zawsze będzie z Zielonego Wzgórza i żadne nowe tłumaczenie tego nie zmieni 😊”¹⁴⁷.

„Ja jestem przywiązana do pierwszej wersji tłumaczenia. Skoro są polskie odpowiedniki, które się sprawdzają to trzeba korzystać. Ania z Zielonego Wzgórza brzmi dobrze” (26 stycznia 2022).

„Tytuł straszny. Czemu i komu ma służyć taka dosłowność?” (26 stycznia 2022).

„Nowe, wcale nie znaczy, że lepsze...tytuł okropny...taki nie literacki 😊” (26 stycznia 2022).

„Uczono mnie że tłumaczenie przede wszystkim powinno być transparentne, czytając nie powinniśmy czuć że coś źle brzmi, nie jest jasne lub jest kalka z języka. Jakie błędy postanowiliście naprawić, skoro już sam tytuł nie spełnia podstawowego standardu tłumaczenia?” (26 stycznia 2022).

„Dla mnie Ania będzie zawsze z Zielonego Wzgórza ❤️” (26 stycznia 2022).

„To już nie jest z Zielonego Wzgórza???” 😊 całe życie była właśnie stamtąd i niech tak zostanie 😊” (26 stycznia 2022).

Z powyższych wypowiedzi płynie wniosek, że czytelnicy w większości są silnie przywiązani do utrwalonego w tradycji tytułu i traktują go jako integralny element swoich doświadczeń lekturowych. Nowa, dosłowna wersja została odebrana jako zbędna i zbyt daleko idąca zmiana pozbawiona literackiego uroku. Nie zabrakło też oczywiście pozytywnie nastawionych odbiorców, czekających na kontakt z przekładem Bańkowskiej, choć reprezentanci tej grupy są znacznie mniej liczni.

„[...] Bardzo dobrze że zostało przetłumaczone tak jak zostało napisane w zamyśle autorki. Chętnie nabędę i przeczytam 😊” (26 stycznia 2022).

„Bardzo dobrze, że wreszcie bohaterowie odzyskują swoje imiona. Tak bardzo nie cierpię spolszczania imion z książek w innych językach – to jest karykaturalne. Ciekawią mnie też inne różnice, które pojawiają się w tłumaczeniu. Myślę, że jeszcze wiele książek doczeka się nowych tłumaczeń. Takich, które nie infantylizują i nie dopowiadają tak jak te z dawnych lat” (26 stycznia 2022).

„Po lekturze świetnego wywiadu z tłumaczką, Panią Anną Bańkowską, podchodzę do tej wersji z dużym szacunkiem i kredytem zaufania. Przeczytam napewno! 👍” (26 stycznia 2022).

¹⁴⁷ Komentarz pod postem Wydawnictwa Marginesy z dnia 26 stycznia 2022 roku. Pomijam imiona i nazwiska internautów oraz od tego momentu lokalizuję wpisy poprzez podanie daty zamieszczenia postu, aby rozróżnić między sobą dwie oddzielne dyskusje. Zachowano oryginalną pisownię.

Warto przyrzeć się także opiniom czytelników, które dotyczą samej treści przekładu i innych niż tytuł jego aspektów. Wśród komentarzy pojawiły się także bardziej pogłębione refleksje, odnoszące się do stylu językowego, tonu narracji czy decyzji translatorskich, uzasadnianych na różne sposoby przez internautów.


„Dla mnie Ania z Zielonego Wzgórza zawsze będzie Anią z Zielonego Wzgórza nawet jeśli naprawdę jest Anne z Zielonych Szczytów. Nowe tłumaczenie przeczytałam na Legimi i nie podoba mi się .

Jestem przyzwyczajona do starej wersji, mam całą serię i często do niej wracam.

Ta nowa być może trafi do młodszych czytelników, którzy jeszcze nie znają historii Ani” (26 stycznia 2022).

„Za stara już jestem na takie zmiany moich dziecięcych ideałów, pozostanę przy pierwszej wersji”¹⁴⁸.

„Do mnie jakoś to tłumaczenie nie przemówiło i po trzech tomach przestałam je czytać. Dla mnie Ania to Ania, Zielone Wzgórze to Zielone Wzgórze i nic tego nie zmieni. !!!!!” (8 marca 2025).

„Dla mnie istnieje tylko przekład Rozalii Bernsteinowej i tylko Nasza Księgarnia ” (8 marca 2025).

„Wierzę tym, którzy znajdują nowy przekład jako lepszy, nowocześniejszy, ale ja pozostanę przy tym starym, infantylnym, może nawet mniej wiernym rękopisowi. Ania z Zielonego Wzgórza niech dla mnie tam pozostanie. Zbyt dużo mamy ogromnych zmian w świecie, żeby jeszcze dokładać do nich zmianę ulubionej bajki o dzielnej Ani” (8 marca 2025).

„Jest to jedno z najbardziej niefortunnych tłumaczeń tytułu jakie znam. Jeśli zaś sam tytuł jest przetłumaczony tak topornie i dosłownie, to nie ma sensu zawracać sobie głowy całą resztą” (8 marca 2025).

„Mi nowe tłumaczenie nje leży, Ania była książką mojego dzieciństwa j mam duży sentyment to pierwszego tłumaczenia mimo że teraz wiem, że wiele rzeczy przeinacza. Więc po prostu nowej Ani nie będę kupować, ale cieszę się że powstała- dzięki temu książka cały czas żyje i funkcjonuje w świadomości społeczeństwa”¹⁴⁹.

„nie ma w tekście jednej rzeczy - czasem książka przeczytana w dzieciństwie/młodości odbija się na całym życiu (bo miała coś ważnego do powiedzenia, bo kojarzy się z czymś odejściem, z pierwszą miłością, etc.) i wtedy reakcja na nowy przekład jest zawsze emocjonalna

¹⁴⁸ Komentarz pod postem Wydawnictwa Marginesy z 8 marca 2025. Pozyskano z: <https://www.facebook.com/WydawnictwoMarginesy/posts/pfbid0KinMeyGRFs2DDoMZ8FPuUuJYbrym6e9Lv6iiJi1KLJuRtPVZiAZmMngDC1mW8kqBl> [dostęp 07.05.2025]. Pomijam imiona i nazwiska internautów oraz od tego momentu lokalizuję wpisy poprzez podanie daty zamieszczenia postu, aby rozróżnić między sobą dwie oddzielne dyskusje. Zachowano oryginalną pisownię.

¹⁴⁹ Anna, komentarz pod wpisem na blogu internetowym. Pozyskano z: <https://zpopk.pl/anne-z-zielonych-szczytow.html> [dostęp 08.05.2025].

i zazwyczaj prawdziwa, bo odbierając nam naszą historię (zmieniając imiona, nazwy miejsc, czy formę narracji) zabiera się kawałek wspomnień i fragment czegoś, czego nie powinno się naruszać...»¹⁵⁰.

Opinie czytelników dotyczące nowego tłumaczenia, *Anne z Zielonych Szczytów*, są więc wyraźnie podzielone, przy czym wśród komentujących dominuje przywiązanie do wersji kanonicznej wynikające z sentymentu i skojarzeń z dzieciństwem. Wśród głosów krytycznych pojawiały się wypowiedzi wyrażające niechęć do jakichkolwiek zmian. Wielu czytelników deklarowało wierność starym przekładom, podkreślając, że nowe tłumaczenie do nich nie przemawia, pozostaje w sprzeczności z ich wyobrażeniem na temat lektury, a nawet zniechęca do zapoznania się z całością. Przedstawiali argumenty o emocjonalnym znaczeniu lektury z dzieciństwa, sugerując, że zmiana formy tekstu narusza ich osobistą więź z powieścią i wspomnienia z nią związane.

„Książka jest bardzo dobrze przetłumaczona i bardzo dobrze się czyta. Chętnie przeczytam dalsze tomy” (26 stycznia 2025).

„Kupiłam i z przyjemnością przeczytam. Mimo bycia psychofanką Ani z ZW z kilkoma wydaniem i różnymi nazwami i imionami” (26 stycznia 2025).

„Właśnie się za nią zabieram. Jestem bardzo ciekawa, jaki będzie odbiór. Gratulacje dla tłumaczki pani Anny Bańkowskiej za odwagę. Nie ma żadnej "zdrady", jest po prostu inne spojrzenie na tę samą cudowną bohaterkę. Myślę, że bliższe autorce LMM. Sprawdzam!” (26 stycznia 2025).

„Jaram się! Anie wyczytałam do dziur w stronach, bo jako 2 pokolenie. Teraz dostałam te sama, ale nowa nowa historie. Odkładam wszystko inne. Dzięki!” (26 stycznia 2025).

„Autorka nowego (z 2020 roku) tłumaczenia "Dumy i uprzedzenia" gratuluje autorce nowego tłumaczenia "Anne..." . Naprawdę dobrze się czyta. Jak widać, nie trzeba pomijać całych fragmentów oryginału, przekłamywać tekstu ani skracać zdań, by książka była przyjemna w odbiorze. Świetnie się czyta! Gratulacje dla pani Anny Bańkowskiej i wydawnictwa Marginesy! Lucy Maud Montgomery zasługiwała na porządne oddanie jej tekstu w języku polskim. Wyrazy szacunku!” (26 stycznia 2025).

Z drugiej strony, część internautów przyjęła nowe tłumaczenie z otwartością i uznaniem dla autorki przekładu. Dostrzegano jakość językową i wierność oryginałowi oraz podkreślano, że książkę czyta się bardzo dobrze. Niektórzy zauważyli w nowym tłumaczeniu szansę na

¹⁵⁰ Gonzo, komentarz pod wpisem na blogu internetowym. Pozyskano z: <https://zpopk.pl/anne-z-zielonych-szczytow.html> [dostęp 08.05.2025].

odświeżenie spojrzenia na postać Anne i dostarczenie wersji bliższej oryginalnemu zamysłowi autorki. Pojawiły się także entuzjastyczne komentarze, w których czytelnicy wyrażali radość z pojawienia się nowej, współczesnej wersji znanej historii, które kontrastują ze sceptycznymi uwagami zwolenników tradycji. W podobnym tonie jest wpis autorki bloga „Zwierz popkulturalny”, która zauważa:

„Czy nowa Anne jakoś drastycznie zmienia to co znamy? Niekoniecznie – tłumaczenie jest przejrzyste, przystępne, doskonale się je czyta. Więcej, myślę, że jego bezpośredniość dla wielu młodych czytelników mogłaby się okazać znacznym ułatwieniem – Anne z kart tego tłumaczenia wydaje się nieco bliższa i bardziej współczesna”¹⁵¹.

Z przekrojowego zestawienia licznych i odmiennych od siebie opinii wynika, że odbiór nowego tłumaczenia w dużej mierze zależy od emocjonalnego stosunku czytelnika do utworu oraz od otwartości na zmiany w zakodowanym w kulturze tekście. Krytyka często wynika z nostalgii i potrzeby zachowania skojarzeń z dzieciństwem, natomiast pochwały pojawiają się tam, gdzie doceniono odwagę translatorską i zrozumiano zamysł przywrócenia tekstowi zgodności z oryginałem. Nowe tłumaczenie stało się więc nie tylko alternatywną wersją klasycznej powieści, lecz także narzędziem do dyskusji o roli pamięci, przywiązania do bohaterów z lat dziecięcych i pozwoliło poznać opinie odbiorców nieprofesjonalnych na temat współczesnych praktyk translatorskich. Niewątpliwie poruszyło polski rynek czytelniczy i pozwoliło odświeżyć dyskusję na temat dzieła Montgomery, czego dowodem jest chociażby niniejsza praca badawcza.

¹⁵¹ Zwierz, *Ania i Anne czyli o nowych tłumaczeniach i starych wzruszeniach*, blog „Zwierz popkulturalny”. Pozyskano z: <https://zpopk.pl/anne-z-zielonych-szczytow.html> [dostęp 8.05.2025].

Zakończenie

Analiza porównawcza dwóch polskich przekładów powieści *Anne of Green Gables* autorstwa Lucy Maud Montgomery – najstarszego tłumaczenia Rozalii Bernsteinowej z 1911 roku i najnowszej wersji Anny Bańkowskiej z 2022 – pozwoliła mi wykazać, jak istotną rolę w kreowaniu wizerunku bohatera literackiego odgrywają decyzje translatorskie i obrane strategie. Punktem wyjścia mojej pracy była hipoteza, zgodnie z którą wybory językowe i indywidualna interpretacja tłumaczek, kształtowana przez ich poglądy na swoje zadanie, wrażliwość, jak również przez obowiązujące w danym czasie normy kulturowe, społeczne czy obyczajowe, wpływają nie tylko na charakterystykę bohaterki, ale również na ideologiczny wydźwięk jej postaci.

Zestawienie tych dwóch wersji i przeprowadzona na ich podstawie analiza wyraźnie unaoczniają, jak bardzo może się zmienić interpretacja postaci Ani Shirley w zależności od przyjętych strategii tłumaczeniowych. Przekład Bernsteinowej, którego dokonała na początku XX wieku, podporządkowany jest dominującym wówczas praktykom translatorskim oraz modelowi wychowawczemu, a co za tym idzie – także silnie nacechowany dydaktyzmem i tendencjami moralizatorskimi. Bohaterka zostaje w nim przedstawiona jako wrażliwa i bujająca w obłokach dziewczynka, której dziecięcy bunt, emocjonalność i naiwność, choć odbiegające od ideału, wpisane są w akceptowalny model dziewczęcości owych czasów. Styl tłumaczenia – nieco sentymentalny, poetycki i pełen deminutiwów – wzmacnia ten obraz i podporządkowuje go wyobrażeniu małej, pociesznej dziewczynki. Tekst został przystosowany do kompetencji, potrzeb i oczekiwań młodego, polskiego odbiorcy, zgodnie z założeniami domestykacji, czyli udomowienia.

Inne wrażenie wywołuje tłumaczenie Anny Bańkowskiej, która podejmuje próbę odczytania postaci nastolatki przez pryzmat współczesnych wartości i postulatów, nadając jej tym samym cechy, które współgrają z ideą kobiecej niezależności i ideałami emancypacji. Bańkowska nie tylko pozostaje wierna zamierzeniom oryginału, ale także świadomie eksponuje i kładzie szczególny nacisk w postaci Anne na jej intelekt, samodzielność, krytyczne podejście do obowiązujących norm społecznych czy skłonność do refleksji nad własną płcią i tożsamością. Przekład ten można odczytywać w duchu feministycznym – niekoniecznie dlatego, że bezpośrednio propaguje określone postulaty, lecz ponieważ ukazuje główną bohaterkę jako postać przekraczającą tradycyjne normy przypisane dziewczęcości, wyposażoną

w cechy, które częściej przypisywane są bohaterom męskim: zdolność do autorefleksji, niezależność czy świadomość własnej wartości.

Praca badawcza objęła różne aspekty konstrukcji bohaterki: jej wygląd, cechy osobowości, sposób wypowiedzania się, wyrażania emocji i przyjmowania postaw, relacje z innymi postaciami, a także stosunek do edukacji, religii czy własnej tożsamości płciowej. W każdej z tych sfer udało się uwidocznic w jakimś zakresie różnice w sposobie jej przedstawiania, odzwierciedlające narzucane przez tłumaczki czytelnikowi interpretacje. O ile Bernsteinowa konstruuje obraz dziewczynki pełnej uroku i trochę zbuntowanej, odmiennej od rówieśniczek, ale silnie osadzonej w modelu tradycyjnej, sentymentalnej dziewczęcości, o tyle Bańkowska tworzy portret bardziej pogłębiony, dojrzały, zakorzeniony w refleksji nad rolą kobiety i dziecka w świecie i społeczeństwie.

Różnice te nie ograniczają się jedynie do języka, jakim posługują się tłumaczki i ich kompetencji translatorskich, o których wspominałam wcześniej, lecz mają głębokie znaczenie dla ideologicznego przesłania postaci bohaterki – wpływają na sposób, w jaki Ania może być odbierana przez czytelników, oraz na to, jakie wartości i wzorce młody człowiek odnajdzie w literaturze i jak ukształtują się jego poglądy na zakorzenione w kulturze role społeczne. Najnowszy przekład powieści staje się tym samym nie tylko przekazywaniem treści, sposobem odświeżenia klasyki czy okazją do wykazania się dla kolejnej tłumaczki, lecz także aktem reinterpretacji, który może potwierdzać lub podważać dotychczasowe sposoby rozumienia danej postaci i jej historii. To spostrzeżenie wskazuje na to, jak literatura, nawet ta zaklasyfikowana jako przeznaczona dla dzieci, może być nośnikiem istotnych treści ideowych i odbiciem przemian społecznych.

Obserwowanie toku przeprowadzonych analiz potwierdza także trafność zastosowanych metod badawczych – zwłaszcza hermeneutyki, która pozwalała czytać przekłady jako formy interpretacji tekstu oryginalnego, oraz krytyki feministycznej i *girlhood studies*, które umożliwiły uchwycenie sposobów konstruowania i podważania wzorców dziewczęcości. Dodatkowo zastosowana perspektywa socjokulturowa unaoczniała wpływ kontekstu historycznego i społecznego na decyzje translatorskie oraz ukazała, że odbiór postaci literackiej nie jest wartością daną odgórnie, lecz dynamiczną, ewoluującą – kształtowaną w zależności od epoki, potrzeb i oczekiwań nowych pokoleń czytelników.

Przeprowadzona dogłębna analiza dowiodła, że konstrukcja postaci Ani Shirley nie jest jednolita i niezmienna, lecz podlega nieustannej reinterpretacji, możliwej ze względu na pojawienie się nowych perspektyw i ujęć badawczych. Wizerunek bohaterki – tak mocno zakorzeniony w kanonie literatury dla młodego czytelnika – wciąż podlega przekształceniom,

i choć pewne jego elementy pozostają spójne i niezmiennie dla dziewczynki charakterystyczne, różne jej cechy są wyraźnie akcentowane i mogą być inaczej wartościowane. Tytułowa (de)konstrukcja bohaterki rozumiana była w pracy zarówno jako szczegółowa analiza jej obrazu w poszczególnych przekładach, jak i jako próba podważenia jego jednoznaczności i oczywistości – pokazania, że to, co uchodzi za kanoniczne i zakorzenione w świadomości czytelniczej, może być podane w wątpliwość. Zderzenie przekładów Bernsteinowej i Bańkowskiej ukazuje więc nie tylko ewolucję samej postaci, ale również przemianę sposobów jej rozumienia – zarówno w tłumaczeniu, jak i w odbiorze kulturowym.

Bibliografia

Literatura podmiotu

MONTGOMERY L. M., *Ania z Zielonego Wzgórza*, przeł. R. Bernsteinowa, Warszawa 1999.

MONTGOMERY L. M., *Anne z Zielonych Szczytów*, przeł. A. Bańkowska, Warszawa 2022.

Literatura przedmiotu

ADAMCZYK-GARBOWSKA M., *Wpływ kategorii odbiorcy na polskie przekłady angielskiej literatury dziecięcej*, [w:] *Literatura angielska i amerykańska. Problemy recepcji*, pod red. A. Zagórskiej i G. Bystydzieńskiej, Lublin 1989, s. 108–118.

BAŃKOWSKA A. (w rozmowie z S. Rerakiem), Więcej przekładów doczekali się tylko Szekspir i Agatha Christie – rozmowa z Anną Bańkowską, tłumaczką cyklu o Anne Shirley autorstwa Lucy Maud Montgomery. Pozyskano z: <https://booklips.pl/wywiady/wiecej-przekladow-doczekali-sie-tylko-szekspir-i-agatha-christie-rozmowa-z-anna-bankowska-tlumaczka-cyklu-o-anne-shirley-autorstwa-lucy-maud-montgomery/> [dostęp 24.01.2025].

BEDNARSKA M., *Wybrane dwudziestowieczne powieści dla dziewcząt — próba charakterystyki historyczno-literackiej i ich recepcji społecznej (współcześnie)*, „Prace Naukowe. Filologia Polska. Historia i Teoria Literatury” 1998, nr 7, s. 5–17. Pozyskano z: https://bazhum.muzhp.pl/media/texts/prace-naukowe-filologia-polska-historia-i-teoria-literatury/1998-tom-7/prace_naukowe_filologia_polska_historia_i_teoria_literatury-r1998-t7-s5-17.pdf [dostęp 23.01.2025]

CYZIO M., *Tłumaczenie literatury dziecięcej czy tłumaczenie dla dzieci? Problematyka translatoryki literatury dziecięcej na przykładzie dwóch polskich tłumaczeń Piotrusia Pana Jamesa M. Barriego*, „Filoteknos” 2020, nr 10, s. 438–452. Pozyskano z: <https://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-d3dd9df3-7a31-4063-a05b-0d7d35ddb0b7> [dostęp 20.11.2024].

CZABANOWSKA-WRÓBEL A., *Literatura dziecięca – pomiędzy literaturą światową i globalną*, „Wielogłos” 2016, nr 1, s. 1–15. Pozyskano z: <https://ruj.uj.edu.pl/server/api/core/bitstreams/ddf60ddb-d4fc-474c-8bea-73da710ba581/content> [dostęp 30.12.2024].

- CZERNOW A. M., *Koszmarne dziewczynki. Dziewczęce transgresje w klasyce literatury dla dzieci*, „Czas Kultury” 2022, nr 2, s. 47–59. Pozyskano z: https://czaskultury.pl/wp-content/uploads/2022/07/CzasKultury_2_2022.pdf [dostęp 20.05.2025].
- DYMEL-TRZEBIATOWSKA H., *Translatoryka literatury dziecięcej. Analiza przekładu utworów Astrid Lindgren na język polski*, Gdańsk 2013.
- ECO U., *Dzielo otwarte. Forma i nieokreśloność w poetykach współczesnych*, przeł. Lesław Eustachiewicz i in., Warszawa 2008.
- FIJAŁKOWSKI M., *Kim była Rozalia Bernsteinowa?*, <https://dom-echa.blogspot.com/2016/09/kim-bya-rozalia-bernsteinowa.html> [dostęp 11.03.2025].
- GILLEN M., *Maud z Wyspy Księcia Edwarda. Biografia Lucy Maud Montgomery, autorki „Ani z Zielonego Wzgórza”*, Kraków 2008.
- GRALEWICZ-WOLNY I., *Ania z Zielonego Wzgórza – powieść dla „niegrzecznych” dziewcząt*, [w:] *Nowe opisanie świata: literatura i sztuka dla dzieci i młodzieży w kręgach oddziaływań*, pod red. B. M. Niesporek-Szamburskiej i M. Wójcik-Dudek, Katowice 2013, s. 89–98. Pozyskano z: <https://opus.us.edu.pl/info/article/USL884d8daa0e0848e5ab576ddd999324dec/> [dostęp 20.11.2024].
- HOLY J., *Wydawnicze dzieje cyklu „Ani z Zielonego Wzgórza” Lucy Maud Montgomery na ziemiach polskich*, Kraków 2011. Pozyskano z: <https://jbc.bj.uj.edu.pl/Content/180332/PDF/joanna-holy-praca-magisterska.pdf> [dostęp 14.01.2025].
- JĘDRYCH K., *Portret dziewczynki, dziewczyny i kobiety w powieściach Marii Krüger*, Katowice 2013. Pozyskano z: https://rebus.us.edu.pl/bitstream/20.500.12128/5388/1/Jedrych_Portret_d_ziewczynki_dziewczyny_i_kobiety.pdf [dostęp 24.01.2024].
- KRUSZEWSKA-KUDELSKA A., *Polskie powieści dla dziewcząt po roku 1945*, Wrocław 1972.
- KRUSZYŃSKA E., *Dydaktyczny charakter powieści dla dziewcząt w dwudziestoleciu międzywojennym*, Toruń 2009.
- LASOŃ-KOCHAŃSKA G., „*Ta wstrętna Ania*”. *O bohaterce Lucy Maud Montgomery w kontekście autogynografii*, [w:] „*Stare*” i „*nowe*” w literaturze dla dzieci i młodzieży – *biografie*, pod red. B. Olszewskiej, O. Pająckowskiego i L. Urbańczyk, Opole 2015, s. 345–355.
- Literatura. Teoria. Metodologia*, pod red. D. Ulickiej, Warszawa 2011.

- ŁUGOWSKA J., *Ania Shirley w teatrze życia codziennego*, [w:] *Gry w kulturze i życiu codziennym. Metafory, strategie, komunikacja*, pod red. K. Łeńskiej-Bąk, W. Kędzierzawskiego i U. Sawickiej, Opole 2019, s. 117–126.
- ŁUGOWSKA J., *Świat według Ani Shirley*, [w:] *Kultura: pamięć i zapomnienie*, pod red. B. Jastrzębskiego, K. Konarskiej i A. Lewickiego, Wrocław 2012, s. 343–352.
- Między ideologią a transkreacją – pisać i tłumaczyć dla dzieci*, Hrsg. B. Sommerfeld, Poznań 2020. Pozyskano z: <https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstreams/3f20be9f-19e3-4323-8ce4-1f600aedb74b/download> [dostęp 29.01.2025].
- OCZKO P., *Anna z domu o zielonym dachu*, „Teksty Drugie” 2013, nr 5, s. 42–61. Pozyskano z: <https://rcin.org.pl/dlibra/publication/79283/edition/62249> [dostęp 21.11.2024].
- OCZKO P., NASTULCZYK T., POWIEŚNIK D., *Na szwedzkim tropie Ani z Zielonego Wzgórza. O przekładzie Rozalii Bernsteinowej*, „Ruch Literacki” 2018, nr 3, s. 261–280. Pozyskano z: <https://ruj.uj.edu.pl/entities/publication/b6d007d6-edd5-4703-9f90-69c5c1990352> [dostęp 22.11.2024].
- Od powieści dla dziewcząt do narracji dziewczyńskich*, pod red. A. Nosek i M. Chrobak, Kraków 2022.
- PIELORZ D., „Festiwal kanadyjskiej pisarki”, czyli o mniej znanych polskich tłumaczeniach *Anne of Green Gables Lucy Maud Montgomery*, „Porównania” 2020, nr 1, s. 235–253. Pozyskano z: https://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.ojs-doi-10_14746_por_2020_1_13 [dostęp 24.01.2025].
- PIELORZ D., *Tłumacz architekt a tłumacz konserwator zabytków. Kanoniczny i polemiczny przekład Anne of Green Gables Lucy Maud Montgomery jako ogniwa serii translatorskiej*, „Wielogłos” 2020, nr 3, s. 79–103. Pozyskano z: <https://pdfs.semanticscholar.org/149f/aaa8067356d2cac7c8a260746e46c02aa2f5.pdf> [dostęp 24.01.2025].
- Post Wydawnictwa Marginesy z dnia 26 stycznia 2022 roku. Pozyskano z: <https://www.facebook.com/WydawnictwoMarginesy/posts/pfbid0M2nx62ZZQHCHZxWbRaDA9DLacgDA7zmzuExLTPsFZmEhvYYjDBgN2bKjrayfPhh8l> [dostęp 07.05.2025].
- Post Wydawnictwa Marginesy z 8 marca 2025. Pozyskano z: <https://www.facebook.com/WydawnictwoMarginesy/posts/pfbid0KinMeyGRFs2DDoMZ8FPuUuJYbrym6e9Lv6iiJi1KLJuRtPVZiAZmMngDC1mW8kqBl> [dostęp 07.05.2025].
- RUBIO M.H., *Maud Montgomery. Uskrzydłona*, przeł. M. Koziej, Warszawa 2023.

- SKOWERA M., *Klasyka literatury dziecięcej. Definicje – ideologie – koncepcje teoretyczne*, „Annales” 2021, nr 6, s. 231–249. Pozyskano z: <https://reshistorica.journals.umcs.pl/en/article/viewFile/10893/pdf> [dostęp 30.12.2024].
- SOMMERFELD B., *Pomiędzy ideologią a transkreacją: pisanie i tłumaczenie dla dzieci – zarys problematyki*, przeł. J. Bukowska, [w:] *Między ideologią a transkreacją – pisać i tłumaczyć dla dzieci*, Hrsg. tejże, Poznań 2020, s. 19–28. Pozyskano z: https://www.academia.edu/82604566/Mi%C4%99dzy_ideologi%C4%85_a_transkreacji%C4%85_pisa%C4%87_i_t%C5%82umaczy%C4%87_dla_dzieci [dostęp 21.11.2024].
- Słownik pojęć i tekstów kultury*, pod red. E. Szczęsnej, Warszawa 2002.
- URBANIK-KOPEĆ A., *Dziewczyńska wyobraźnia jako „osobliwa siła bezsilnych”*, „Czas Kultury” 2022, nr 2, s. 60–72. Pozyskano z: https://czaskultury.pl/wp-content/uploads/2022/07/CzasKultury_2_2022.pdf [dostęp 20.05.2025].
- WESOŁOWSKA M., *Prawo do inności i protodziewczyńskość – Jo March i Anne Shirley w perspektywie girlhood studies*, „Czas Kultury” 2022, nr 2, s. 148–157. Pozyskano z: https://czaskultury.pl/wp-content/uploads/2022/07/CzasKultury_2_2022.pdf [dostęp 29.05.2025].
- WĘGRZYN K., *(S)przeciw milczeniu. Tabu, sieroctwo i dorastanie w serialowej adaptacji Ani z Zielonego Wzgórza*, „Maska” 2019, nr 41, s. 107–119. Pozyskano z: https://www.academia.edu/42784461/S_przeciw_milczeniu_Tabu_sieroctwo_i_dorastanie_w_serialowej_adaptacji_Ani_z_Zielonego_Wzg%C3%B3rza [dostęp 13.01.2025].
- WIECZORKIEWICZ A., *„Mała” historia przekładu. „Złoty wiek” angielskiej literatury dziecięcej w tłumaczeniach na język polski – zarys*, „Przekładaniec” 2018, nr 37, s. 104–124. Pozyskano z: <https://ejournals.eu/czasopismo/przekladaniec/artukul/mala-historia-przekladu-zloty-wiek-angielskiej-literatury-dzieciecej-w-tlumaczeniach-na-jezyk-polski-zarys> [dostęp 21.11.2024].
- WIECZORKIEWICZ A. (w rozmowie z N. Dukátová), *Anne Shirley Goes Overseas: Translations and Reception of Anne of Green Gables in Poland and Slovakia*. Pozyskano z: <https://journaloflmmontgomerystudies.ca/international-notes/Wieczorkiewicz-and-Dukatova/anne-shirley-goes-overseas-translations-and-reception-anne-green-gables-poland-and-slovakia?fbclid=IwY2xjawHWL9VleHRuA2F1bQIxAABHXqOzNS4YesBTX4w1h>

[380c1lTA2gGH7BiuHB6TBYsQCJ3oy2J3ApOTx9Q_aem_mV8MvuwgGLQDBuEh5J9Y9w](https://www.researchgate.net/publication/380c1lTA2gGH7BiuHB6TBYsQCJ3oy2J3ApOTx9Q_aem_mV8MvuwgGLQDBuEh5J9Y9w) [dostęp 12.03.2025].

ŻÓŁKIEWSKI S., *Kultura. Socjologia. Semiotyka literacka – Studia*, Warszawa 1979.

ZABRZEWSKA A., *Gender w literaturze dla dzieci. Feministyczna metodologia: Ciało, Głos, Opowieść*, „Avant” 2019, nr 3, s. 1–18. Pozyskano z: https://avant.edu.pl/wp-content/uploads/A_Zabrzewska_Gender_w_literaturze_dla_dzieci.pdf [dostęp 12.05.2025].

ZWIERZ, *Ania i Anne czyli o nowych tłumaczeniach i starych wzruszeniach*, blog „Zwierz popkulturalny”. Pozyskano z: <https://zpopk.pl/anne-z-zielonych-szczytow.html> [dostęp 8.05.2025].

110 lat „Anne of Green Gables” Lucy Maud Montgomery w Polsce. Recepcja, przekłady, nowe odczytania i perspektywy badawcze, pod red. A. Kwiatkowskiej, E. Rajewskiej i A. Wiczorkiewicz, Poznań 2024.